



# GONIEC TERESPOLSKI

Pismo Przyjaciół Terespola i Okolic  
Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol  
Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespole

Nr 93 ISSN 1732-1298

cena 3,5 zł

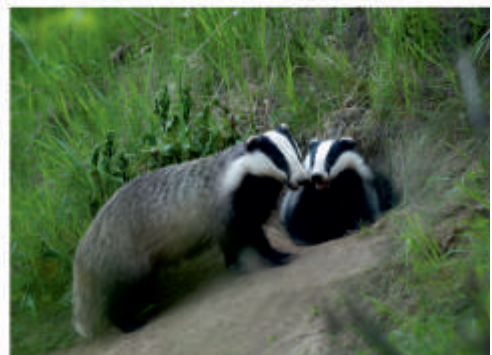
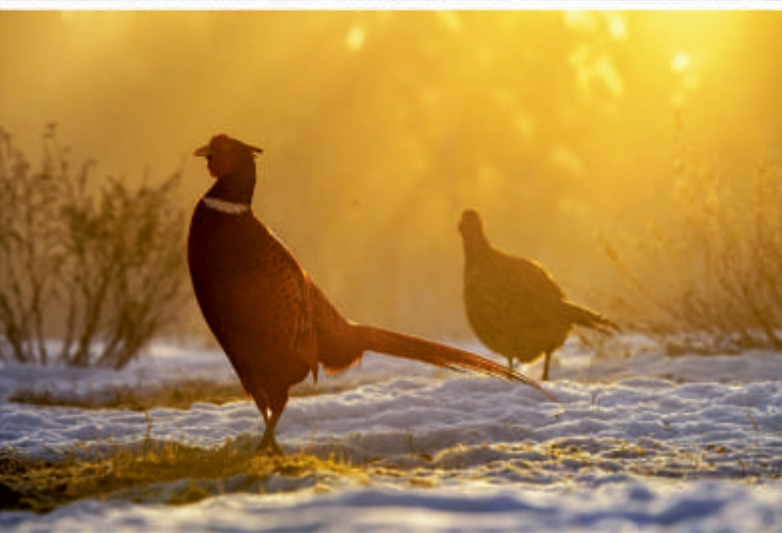
1/2021



Foto: Lech Mazur



**Świat zwierząt  
w obiektywie  
Katarzyny  
Wereniewicz**



# Od redakcji

„Jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie” śpiewał Tomasz Lipiński, lider zespołu Tilt. Tekst tego znanego utworu powstał w Moskwie, w latach 80-tych i wówczas autor zdecydowanie miał na myśli zupełnie inną rzeczywistość, w której ludzie marzyli o normalności.

W dzisiejszych czasach słowa Lipińskiego nabierają nieco innego sensu – upragniona przez nas normalność to powrót do życia sprzed wybuchu epidemii koronawirusa. Pragnienie spontanicznych spotkań z rodziną i znajomymi, wyjazdu na weekend w Bieszczady czy do Pragi bez lęku, że za chwilę uziemią nas w domu na kwarantannie... To pragnienie wyjścia do restauracji czy kina lub teatru, gdzie obok siedzi inny spragniony kultury widz, a bezpieczna odległość to już tylko historia. Marzymy o ściągnięciu maseczek i swobodzie, do której byliśmy tak przyzwyczajeni. Kiedy ta normalność zawita, niestety nikt nie jest w stanie nam powiedzieć. Ale bez wątplenia każdy usiłuje choćby jej namiastkę znaleźć i próbuje funkcjonować, jakby epidemii nie było.

Kiedy wiosną złagodzone obostrzenia życie kulturalne i społeczne w naszym mieście i okolicznych miejscowościach ożyło. Po roku zawieszenia mamy w końcu możliwość uczestniczenia w różnych działaniach kulturalnych. Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu przygotował na wakacje bogatą ofertę atrakcji zarówno dla młodszych, jak i starszych mieszkańców miasta. W tym roku możemy się z MOK wybrać do teatru, wziąć udział w rodzinnym rajdzie czy sphywie kajakowym. Dzieci z kolei mogą uczestniczyć w zajęciach tkackich czy treningach piłki nożnej. Warto skorzystać z tych propozycji, bo w końcu nie wiadomo, jak będzie wyglądała tegoroczna jesień i czy ponownie nie będziemy zmuszeni do obcowania z kulturą wyłącznie we własnych domach na fotelach przed telewizorami.

Aktywnie działają także inne instytucje funkcjonujące w mieście. Wojtek Prokopiuk wraz ze swoją ekipą filmową pracuje nad kolejną produkcją, natomiast Bractwo Kurkowe przemierza Polskę i uczestniczy w wyjątkowych spotkaniach krzewiąc tradycję i historię. O działalności wszystkich tych instytucji możecie Państwo przeczytać w naszym piśmie.

Zachęcamy także do lektury tekstów historycznych oraz wspomnieniowych. Historia szkoły podstawowej czy

ciekawostki o życiu Ignacego Krasickiego i jego związku z Sapiehami z Kodnia to jedne z wielu bardzo interesujących tekstów, które przygotowali nasi pasjonaci historii do tego letniego wydania Gońca.

Swoimi ciekawymi refleksjami na temat życia naszych sąsiadów z Białorusi dzieli się z nami Irina Szepielewicz – dziennikarka, fotografka i krzewicielka kultury, która podobnie jak jej koledzy, zmuszona jest zmierzyć się z zupełnie nową, znacznie trudniejszą rzeczywistością. Liczymy na to, że będziemy już w każdym numerze mogli przeczytać teksty, z których choć w niewielkim stopniu dowiemy się, jak się wiedzie Białorusinom, których każdego dnia przed pandemią spotykaliśmy na ulicach naszego miasta.

Rozbudowany dział sportowy to dowód na to, że sprawność fizyczna nie spadła, a entuzjaści zwłaszcza tenisa nie ulegli koronawirusowi i systematycznie organizują turnieje, które gromadzą coraz większą grupę fanów tego sportu.

Kilka tekstów poświęconych jest oczywiście Izabeli Paszkiewicz, która niestrudzenie biega i zdobywa kolejne tytuły. Nie ulega wątpliwości, że to najbardziej znana terespolanka, która „zbiegała” już niemal cały świat i wciąż zaskakuje swoimi sukcesami.

Na okładce niesamowite zdjęcie Lecha Mazura przedstawiające Krznę przy ujściu do Bugu, zachęcające do wakacyjnych spacerów i podziwiania naszych niezwykłych krajobrazów. A żeby Państwa zachęcić do ich poznawania, zamieszczamy także inne zdjęcia naszego wybitnego redakcyjnego fotografa, a także rewelacyjne fotografie Katarzyny Wereniewicz, które mogliśmy podziwiać na wystawach odbywających się m.in. w Terespolu.

Pozostaje więc tylko korzystać ze wszystkich ofert i możliwości, jakie oferuje nam zarówno miasto Terespol, jak i sąsiednie miejscowości i aktywnie uczestniczyć w życiu kulturalnym oraz społecznym. Miejmy nadzieję, że także jesienią będziemy nadal celebrowali tę „normalność” biorąc udział w kolejnych ciekawych inicjatywach i spotkaniach, na które już teraz serdecznie Państwa zapraszamy.

**Redaktor naczelna  
Kamila Korneluk**

## GONIEC TERESPOLSKI

Pismo Przyjaciół Terespoli i Okolic, Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu

### Adres redakcji

Goniec Terespolski, Miejski Ośrodek Kultury, ul. Sienkiewicza 27, 21-550 Terespol, tel./fax 83 375 22 65, goniecterespolski@gmail.com

### Redakcja

Redaktor naczelny Kamila Korneluk, Z-ca redaktora naczelnego Łukasz Pogorzelski, Redaktor honorowy Janusz Tarasiuk

### Redaktorzy

Krzysztof Badalski, Marek Ferens, Adam Jastrzębski, Lech Mazur, Kazimierz Michalak, Anna Pietrusik, Krystyna Pucer, Adam Rymaszcwski, Janusz Safrukiewicz, Justyna Sowa, Krzysztof Tarasiuk, Anna Tomczuk

### Współpracownicy:

Jacek Danieluk, Jarosław Tarasiuk, Józef Paderewski, Waldemar Bujalski, Wojciech Kobylarz, Jarosław Onyszczuk, Przemysław Wróblewski, Beata Kupryś, Józef Dawidziuk, Bogusław Korzeniewski, Ryszard Korneluk, Sławomir Leszek, Piotr Szyszowski, Łukasz Węda, Maciej Barmosz, Leon Szabluk, Wojciech Prokopiuk, Hubert Harasimiuk, Anna Chodyka

### Wydawca:

Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu

### Skład, druk:

a-tronic", Styrzyniec ul. Wysada 2, tel. 780 165 062

Nakład 600 egz.

Niniejszy numer będzie dostępny w formie elektronicznej na stronie Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu: [www.mokterespol.com](http://www.mokterespol.com) (w zakładce pliki do pobrania)

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów i adiacji w nadesłanych materiałach. Materiały publikowane są nieodpłatnie.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

# Nowe inwestycje w Terespole

**W bieżącym roku Nasze miasto realizuje wiele inwestycji, które są możliwe dzięki owocnej współpracy z Rządem RP, Samorządem Województwa Lubelskiego, Starostwem Powiatowym oraz wspierającymi nasze miasto parlamentarzystami.**

Na przestrzeni najbliższych miesięcy rozpocznie się budowa bloku komunalnego, który pomieści 32 mieszkania - jedno, dwu i trzy pokojowe. Blok wybudowany zostanie przy ul. Piłsudskiego, w miejscu po tzw. starej lecznicy zwierząt. Pierwsi lokatorzy zamieszkają w nowym budynku już pod koniec 2022 roku! Na ten cel pozyskaliśmy dotację ze środków rezerwy celowej Ministerstwa Finansów w kwocie 6 mln 300 tys. zł. Wkład miasta to 20 proc. wartości inwestycji. Rozwiąże to problem mieszkalnictwa komunalnego, gdyż obecnie większość tych mieszkań pamięta jeszcze przelotem XIX/XX wieku.



Zbliża się termin oddania do użytku zrewitalizowanego obszaru rekreacyjnego „Konowicy”, który będzie pełnił funkcje rekreacyjno-wypoczynkową oraz nowo utworzonego Centrum Kultury i Sportu (wyremontowanego budynku, który został wyposażony w sprzęt komputerowy i audiowizualny). Ponad 8. milionowa inwestycja jest realizowana w ramach RPO Województwa Lubelskiego i budżetu państwa. Miasto na ten cel pozyskało ponad 6 milionów złotych. W ramach prac odrzucone i odmulone zostały zbiorniki wodne, wycięto spróchniałe drzewa, wybudowano alejki, zbudowany został pomost oraz punkt widokowy, który będzie mógł służyć również jako scena. Powstały drogi dojazdowe, ciągi pieszo – rowerowe, siłownię na świeżym powietrzu, kort tenisowy, plac zabaw dla dzieci oraz skatepark. Całość terenu jest oświetlona i wyposażona w monitoring. Teren będzie idealnym miejscem do wypoczynku i rekreacji, a przy tym wspaniałą wizytówką miasta.

Oficjalne otwarcie „Konowicy” planowane jest w niedzielę 12 września. Tego dnia tuż po Mszy Św. wmurowany zostanie również kamień węgielny pod budowę bloku komunalnego. Towarzyszyć temu będą wyjątkowe wydarzenia o charakterze: militarnym (piknik militarny przygotowuje 18 Dywizja Zmechanizowana z Siedlec), historycznym (XIII Ogólnopolski Przegląd Artylerii Czarnoprochowej Bractw Kurkowych),

artystycznym (koncert pieśni patriotycznych i muzyki estradowej w wykonaniu artystów Teatru Wielkiej Opery Narodowej w Warszawie oraz występy gwiazd muzyki popularnej) i sportowym (memoriał biegowy im. gen. Franciszka Krajowskiego). Dodatkowymi atrakcjami będą działania animacyjne, edukacyjne, a także gastronomia i wesołe miasteczko. Wydarzenie swoją obecnością uświetnią przedstawiciele władz krajowych, wojewódzkich, powiatowych oraz gminnych.

Trwają prace nad wyborem wariantu budowy tunelu bądź wiaduktu. Na wniosek Burmistrza Miasta Terespol, po uzgodnieniach z PLK i Zarządem Dróg Wojewódzkich w Lublinie w ramach przeprowadzonych analiz zostanie również rozpatrzony wariant 5, tzw. społeczny, który został



zgłoszony podczas konsultacji społecznych. Ostateczny wariant zostanie wybrany w późniejszym czasie – przewidujemy, że będą to miesiące jesienne bieżącego roku.

W trakcie budowy jest kanalizacja przy ul. Łąkowej, ul. Popietuszki, ul. Cerkiewnej i ul. Prusa. Trwają prace nad projektem odwodnienia ulic. W bieżącym roku zostaną odwodnione miejsca, gdzie po ulewach woda nie znajduje ujścia, są to: ul. Sikorskiego i ul. Kościuszki, ul. Popietuszki oraz ul. Akacja. W planach jest także przebudowa ul. Janowskiej. Wzorem lat ubiegłych powstawać będą niustannie nowe chodniki, wjazdy, parkingi oraz miejsca postojowe.

Wkrótce rozpoczną się prace remontowe zabytkowego pomnika z 1825 roku upamiętniającego budowę Traktu Brzeskiego. Projekt ma zawierać prace konserwatorskie, oświetlenie wraz z iluminacją świetlną. Na placu za pomnikiem na terenie szkoły ma powstać skwer rekreacyjny, ze stolikami do gry w szachy i ławkami do odpoczynku. W tym miejscu planowana będzie organizacja wydarzeń kulturalnych nawiązujących do historii pomnika.

Trwają także prace nad budową autostrady w kierunku przejścia granicznego w Kukurykach. Podczas rozmów z inwestorami burmistrz Jacek Danieluk przedstawił propozycję włączenia się do autostrady A2 od węzła „Dobryń” bezpośrednio do miasta Terespol tuż obok funkcjonującej stacji paliw.

**Natalia Koszołko (PSW w Biała Podlaska)**

# *Jak ten czas szybciotko leci...* o działalności Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol

Jak ten czas szybciotko leci, parafrazując znany tekst szlagieru Eugeniusza Bodo, można by się odnieść do ostatnich czterech lat działalności Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol. Nie tak dawno, bo w czerwcu 2017 roku walne zgromadzenie Stowarzyszenia powołało nowy zarząd w składzie: Grażyna Abram - prezes, Krzysztof Badalski - wiceprezes, Janusz Kopczyński - skarbnik, Joanna Sołoduchasekretarz oraz członek zarządu- Jarosław Pytka, który z przyczyn wszystkim znanych nie mógł w pełni realizować swoich celów statutowych.

Już w czerwcu bieżącego roku ponownie odbędą się wybory, które wyłonią nowe władze. Od nich będzie zależeł dalszy los stowarzyszenia.

Krótkie cztery lata działalności zarządu stowarzyszenia, a mimo oczywistych trudności udało się zorganizować kilka wydarzeń kulturalnych dla mieszkańców miasta.

Dobra, zgodna współpraca w zarządzie i współpraca zarządu z partnerami sprawiła, że bez problemów mogliśmy zorganizować Koncert Noworoczny, Jarmark Rękodzielniczy, Piknik Artyleryjski (wspólnie z Terespolskim Regimentem), wydawać cyklicznie najstarsze czasopismo, jakim jest *Goniec Terespolski*.

Wszystkie wspomniane wydarzenia prezentujemy na specjalnej wkładce w czasopiśmie.

Ostatnie cztery lata to także możliwość realizacji projektów zewnętrznych, na które udało się pozyskać znaczące środki.

Współpraca z Regimentem Artylerii Książęcego Domu Radziwiłłów w Terespolu przyczyniła się do zorganizowania niezapomnianego Przeglądu w 2018 roku. Terespol po raz pierwszy gościł regimenty z wielu znanych miejsc w Polsce. Z pomocą władz miasta, partnerów i sponsorów udało się sprawnie zrealizować to zadanie. Klimat wydarzenia przypadł nam wszystkim do gustu, bo już w 2019 roku ponownie gościliśmy Bractwa podczas uroczystych Obchodów 100- lecia Brześcia.

Sztandarowym zadaniem stowarzyszenia był dwuletni projekt pod nazwą „Terespolskie Jarmarki” Jarmark Bożonarodzeniowy 2018-2019 z programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.

W bieżącym roku ponownie aplikowaliśmy do FIO, tym razem projekt ukierunkowany jest na rozwój Instytucjonalny organizacji: szkolenia, warsztaty, publikacje wydawnictwa związane z dwudziestolecie stowarzyszenia.

Tak, to już dwadzieścia lat działalności naszej organizacji, która zrzesza ponad trzydziestu pięciu członków i ma ambitne plany, żeby się rozwijać.

Najprościej ujmując, organizacja pozarządowa, to drugie płuco samorządu miasta. Dzięki Stowarzyszeniu można

realizować najprostsze działania przyczyniające się do rozwoju miasta.

Jednakże muszą one być zgodne ze Statutem organizacji.

Statut nasz daje szerokie możliwości działania, tj.: wspieranie inicjatyw mieszkańców z zakresu poprawy infrastruktury gminy miejskiej, a także promowanie i pomoc z zakresu oświaty, kultury, sportu, ochrony środowiska, turystyki, gromadzenie i przekazywanie środków finansowych na te cele oraz przekazywanie środków na cele dobroczynne, ochrony zdrowia i pomocy społecznej, rehabilitacji zawodowej i społecznej inwalidów, kultu religijnego, ochronę dóbr kultury.

Działalność stowarzyszenia to także merytoryczna współpraca z samorządem miasta w dziedzinie rozwoju infrastruktury, np. wnoszenie pod obrady Rady Miasta wniosków i postulatów związanych z budową dróg, chodników, kanalizacji. Żeby organizacja była silna i rozpoznawalna, musi angażować do działania wszystkich członków, jak też pozyskiwać nowych pełnych energii społecznej i pomysłów ludzi.

Mamy obecnie dobry klimat, ten odnoszący się do współpracy z władzami miasta, to udało się wypracować na przestrzeni ostatnich czternastu lat. Dzięki dobrej współpracy możemy liczyć na wsparcie finansowe, logistyczne i doradcze. Szanujemy tę współpracę i mamy nadzieję, że w dalszym ciągu będzie tak owocna. W roku 2020 otrzymaliśmy od władz miasta nowy lokal przy Wojska Polskiego 130, w pomieszczeniu po Klubie AA. Dwa pomieszczenia pozwoliły na wygodne urządzenie biura.

Wszystkich członków stowarzyszenia informuję, że w lipcu 2021 odbędą się wybory do nowych władz Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol.

Od licznej frekwencji zależą dalsze losy organizacji.

Zapewne wszyscy czujemy zmęczenie ostatnim rokiem i czasem pandemii. Wokół tego tematu poza prawdą przekazywaną w mediach, krąży tak zwany drugi kanał informacji, który miesza się jak opium z powietrzem, powodując zamęt i niepewność.

Jest nadzieja, że już niedługo ludzkość zwycięży ten bój o normalność. Ku pocieszeniu przekazuję tekst do piosenki pod tytułem: *Lockdown*, do którego w ramach ogólnopojętej zabawy trzeba wymyślić linię melodyjną, nagrać ją z tekstem na dyktafon i wysłać plik dźwiękowy na adres: stowarzyszeniergmt@op.pl

Dla zwycięzcy zabawy przewidziana jest nagroda niespodzianka.

## Lockdown

*Od wielu dni  
nie widzę nic prócz ścian,  
chodzę z kąta w kąt,  
Zaglądam tu i tam.*

*Szukam Ciebie,  
szukam Nas,  
taki czas.  
Nie najlepszy to czas.*

*Wiarę mam  
w jutrzejszy dzień,  
ktoś zapewniał mnie,  
że da mi znać.*

*Jedno wiem,  
jest mi trochę źle,  
chciałbym uciec stąd,  
lecz nie wiem jak.*

*Ref. Taki mamy dziwny czas,  
on dotyka wszystkich nas,  
taki czas,  
nie najlepszy to czas.  
Rozkaz padł, ruszamy w bój,  
szykuj maskę, szykuj strój,*

*taki czas,  
nie najlepszy to czas.*

*Radio, TVI  
informuje mnie,  
jak poruszać się  
po mieście mam.*

*Praca online  
w każdy dzień,  
a po pracy sen,  
więc idę spać.*

*Ref. Taki mamy dziwny czas*

autor tekstu: Krzysztof Badalski

# Uroczysty Jubileusz

5 maja 2021 r. w kościele parafialnym pw. Św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Małaszewiczach odbył się jubileusz 30-lecia konsekracji kościoła.

ks. Andrzej został proboszczem parafii, aby wspierać kościół w Małaszewiczach modlitwą, wzbogacać wiarę parafian, ale także troszczyć się o piękno świątyni.



**Uroczystej Mszy Św. przewodniczył Ks. Biskup Grzegorz Suchodolski**

O bogatą oprawę liturgiczną ks. Proboszcz zadbał wspólnie ze scholą, ministrantami oraz zespołem liturgicznym, na co uwagę zwrócił ks. Biskup wyrażając podziw i dziękując za piękne pieśni wykonywane przez młodzież.

Po Eucharystii zgromadzeni w kościele modlili się podczas nabożeństwa majowego, wspólnie wyśpiewując radosne zawołania do Najświętszej Maryi Panny.

Na zakończenie tej wyjątkowej wizyty ks. Biskup Grzegorz Suchodolski dokonał wpisu do kroniki parafialnej, udzielając całej wspólnoty pasterskiego błogosławieństwa.

Uroczystość, która ze względu na pandemię koronawirusa musiała odbyć się w pełnym reżimie sanitarnym, była transmitowana on-line, aby cała parafia, a nie tylko kilkudziesięcioosobowa grupa w kościele,

Jubileuszową Mszę Świętą sprawował ks. Biskup Grzegorz Suchodolski, który zaszczycił parafię swoją obecnością, korzystając z zaproszenia proboszcza ks. Andrzeja Wolanina.

Eucharystia, która rozpoczęła się o godzinie 17.00 miała niezwykle podniosły, a jednocześnie bardzo rodzinny charakter. Ks. Biskup Grzegorz Suchodolski, którego w imieniu parafian powitali Edyta Wójcik oraz Arkadiusz Laszewski, wyraził ogromną radość z faktu, że wspólnie z całą parafialną społecznością może modlić się i świętować rocznicę konsekracji kościoła, który przed 30-laty wzniesli mieszkańcy Małaszewicz oraz okolicznych wsi. Wspominając bogatą historię parafii, podkreślił oddanie i ciężką pracę parafian, którzy nie tylko wybudowali świątynię, ale stworzyli prawdziwą wspólnotę chrześcijańską.

Ks. Biskup dziękując za zaproszenie ks. Andrzejowi Wolaninowi podkreślił ponadto, że to z jego inicjatywy



mogła wspólnie świętować ten niezwykle ważny w historii parafii jubileusz.

**Kamila Korneluk**

# Stoję samotna przed szlabanem

W ciągu 17 minut pociąg 124/125 z polską lokomotywą i kilkoma białoruskimi wagonami przywoził setki, tysiące pasażerów z Brześcia do Terespoła, czy w odwrotną stronę. Na przejściu granicznym w Terespolu ruch nie zamierał ni w dzień, ni w nocy. Zawsze łańcuch samochodów.

Niektórzy z Białorusinów już przyzwyczaili się, że bez dodatkowych zarobków, które mieli z wyjazdu i drobnego handlu z sąsiednim państwem, już nie mogą żyć. Połowa mieszkańców obwodu Brzeskiego wyjeżdżała na zakupy do zaciej, jedynej w kraju, na potrzeby podróżujących całodobowej Biedronki.

Dla innych wyjazd do Terespoła był czymś w rodzaju przygody: dla maluchów prezenty kupiony tuż w zagranicznych sklepikach, dla gospodyń - jakieś nowe wyroby żywnościowe, młodym - pizza lub piwko w jednej z restauracji, ale częściej odbiór zakupów z sieci, starszym - wygodne, tańsze zakupy w „swojej” zaprzyjaźnionej aptece, gadu gadu z wieloma znajomymi itd. Osobiście dla mnie, ulubionym



dniem tygodnia była sobota, kiedy my z rowerzystami mogliśmy, według specjalnego pozwolenia, przekroczyć granicę rowerem. Imprezy kultury, wystawy, wieczory literackie, Festiwal kolęd, spotkania za stołem - teraz to wszystko wydaje się mi się snem. Snem, z którego nie mogę się obudzić.

Granica znowu rozdzieliła dwóch braci z jednej rodziny: Polaka i Białorusina. Kto wyjechał z Białorusi do Polski może wrócić do Brześcia, ale drugi raz straż graniczne wypuszczą Białorusina tylko za pół roku, tylko przy obecności umowy o pracę, lub potwierdzeniu leczenia za granicą. Wypuszczą także przy okazaniu jeszcze delegacji od firmy białoruskiej i na prace naukowe, studenckie.

Jeszcze inaczej wygląda sytuacja po stronie Polski. Polak póki co jeszcze wjechać na Białoruś nie może, tylko w razie utraty bliskich - na pogrzeb. Na przełomie 2021 r. przyjęto dekret, zgodnie z którym wszystkie granice naziemne zostały zamknięte dla rodaków pod pozorem walki z COVID. Białorusini do Polski wyjechali: do pracy, do rodzin i nawet na stałe, i powstał problem komunikacji między rodzinami.

Pod koniec kwietnia tego jeszcze pandemicznego roku, w prawosławne święta wielkanocne, moi białoruscy rodacy starali się dotrzeć z Polski do swoich. Ktoś ma starszych rodziców w ojczyźnie, ktoś zostawił bez opieki ogród i dom. No i w ogóle - Święta to dni rodzinne. Wjazd obywateli do kraju jest otwarty, ale z wyjazdem z Białorusi w stronę zachodnich sąsiadów wciąż są duże problemy. W świetle ostatnich wydarzeń na dużą kłódkę zamknęto się dla nas i niebo. Samoloty z lotniska w Mińsku latają teraz tylko na wschód. Co robić ludziom, którzy odważyli się odwiedzić kraj? Z powrotem, żeby pokonać 5 km z Brześcia do Terespoła, które osiągnęli kiedyś w ciągu 17 minut, teraz potrzebujemy co najmniej kilka tysięcy złotych i trzech dni.

Droga z Brześcia do Mińska zajmuje kilka godzin. Stąd jeszcze kilka - dojazd do lotniska. Na lotnisku zostało nam niewiele kierunków. Do wyboru: Moskwa, Turcja, Egipt, Armenia, Gruzja, Azerbejdżan. Później z tych krajów możesz dalej, np. do Polski, ale jaką cenę? Przed znanymi



*Irina Szepielewicz na zdjęciu 2 od lewej*

wydarzeniami cena za bilet Mińsk-Warszawa wahała się od 30 do 70 E w jedną stronę, przez białoruskiego avia przewoźnika. Dziś cena jednego biletu z Mińska do Warszawy to dobry tygodniowy egzotyczny urlop nad morzem. Rejs można załatwić w ten sposób: Mińsk-Moskwa-Stambuł-Warszawa, albo Mińsk-Moskwa- Warszawa i i dalej w stronę zakątków na Podlasiu. I zaczyna się taka przygoda od kwoty 2500-4000 zł za 22-24 g podróży, jak nam pokazuje słynna wyszukiwarka dostępnych lotów. Podkreślam to jeszcze raz, że sankcje wobec białoruskich linii Belavii uderzyły nie tylko w przewoźnika, ale przede wszystkim najbardziej boleśnie w nas, ludzi. I teraz co robić zwykłemu człowiekowi z Brześcia, którego dzieci uczą się w Białej, albo siostra czy brat zaprosił na jubileusz do Terespoła. Oczywiście, można w Brześciu wejść na dach 20 piętrowego domu, wziąć lornetkę i patrzeć na wieżę kościoła w Terespolu, w cichą pogodę nawet słuchać dzwony, czy z cerkiewki, no i podnieść kielich za zdrowie krewnego. Ale czy to zaleczy ranę na duszy? Duszy, która teraz tak tęskni za normalnością?

**Irina Szepielewicz**

# W przedszkolu miejskim zagoszczą Nadbużańskie Skrzaty

*Nadbużańskie Skrzaty* to imię, jakie od jesieni tego roku będzie nosiło nasze przedszkole miejskie w Terespole. Z inicjatywy dyrektora Zenona Iwanowskiego i przy ogromnej aprobacie zarówno nauczycieli, jak i pracowników przedszkola zdecydowano, że należy nadać imię tej placówce, która wychowuje, wyposaża w wiedzę, a także gwarantuje opiekę najmłodszym mieszkańcom naszego miasta.

Od 8 do 14 czerwca odbywało się głosowanie na jedną z czterech zgłoszonych propozycji, wśród których znalazły się także imiona znanych pisarzy dziecięcych – Jana Brzechwy, Kornela Makuszyńskiego oraz Marii Konopnickiej.

Ogromną większością głosów zwyciężyły *Nadbużańskie Skrzaty* – nazwa, która w oczywisty sposób nawiązuje zarówno do charakteru placówki, jak również terenu, na którym położone jest nasze miasto. Uroczystości związane z nadaniem imienia odbędą się jesienią 2021 roku, po wcześniejszej akceptacji nazwy przez władze miasta.

Przedszkole miejskie w Terespole wchodzi w skład ZSP nr 1, grupy pięcio i sześciolatków urzędują w salach w szkole, zaś maluchy uczą się i bawią w budynku przedszkola. Łącznie w ośmiu grupach w obecnym roku przebywało ok. 200 przedszkolaków.



Nasza placówka pracuje od 6.30 do 17.00 i w tych godzinach dzieci uczą się, bawią, poznają otaczający świat i wykształcają podstawowe umiejętności, kompetencje. Nie ulega wątpliwości, że to właśnie w przedszkolu maluchy utrwalają zachowania i czynności wyuczone przez rodziców, a w wielu przypadkach to w przedszkolu uczą się podstawowych umiejętności począwszy od samodzielnego korzystania z toalety, spożywania posiłków, po wydawałoby się prozaiczną czynność, jaką jest ubieranie.

W przedszkolu dzieci zdobywają podstawową wiedzę, którą rozwijają w kolejnych latach edukacji – dzieci poznają podstawowe zasady postępowania się językiem polskim oraz obcym, otrzymują wiedzę przyrodniczą, biologiczną, a także historyczną. Przedszkole to bowiem nie tylko miejsce do zabawy, ale także poznawania otaczającego dzieci świata,

a poprzez zabawę pracujące w placówce panie znacznie szybciej i efektywniej trafiają do umysłów swoich małych wychowanków. Przedszkolaki niejednokrotnie zaskakują swoją wiedzą z różnych dziedzin życia, ponieważ podczas zajęć przedszkolnych zarówno tych zgodnych z podstawą programową, jak i swobodnej zabawy zdobywają informacje i wiadomości, które bardzo szybko przyswajają i chętnie dzielą się z otoczeniem.

Podczas ostatniego roku szkolnego, mimo panującej pandemii, nasze przedszkole funkcjonowało tak, jakby koronawirus nie dotarł do bramy przedszkolnej. Dzieci uczestniczyły w zajęciach, a także spędzały czas na placach zabawach oraz spacerując po mieście, naturalnie z zachowaniem wszystkich środków ostrożności.

Przedszkolaki przygotowały także występy dla swoich najbliższych, tym razem jednak publikując je w Internecie, ponieważ z przyczyn wiadomych spotkania w przedszkolu nie mogły się odbyć. Ale prezenty i występy dzieci sprawiły zarówno dziadkom, jak i rodzicom wiele radości.

Życie przedszkolne toczyło się normalnym rytmem i przedszkolaki uczestniczyły w wielu akcjach i uroczystościach organizowanych przez swoje nauczycielki – był więc m.in.



Maluchy bardzo lubią zdobywać wiedzę poprzez obserwację i doświadczenia

Dzień Przedszkolaka, Dzień Postaci z Bajek, Dzień Dziecka oraz wiele innych świąt, które cieszyły się ogromną radością naszych małych podopiecznych.

Przedszkolaki malują, rysują i wyklejają, ale także uczą się wierszyków, piosenek. Grają na instrumentach, tańczą i tworzą teatrzyki, ale także przygotowują potrawy, sadzą kwiatki. Dzieci uczestniczą w najróżniejszych działaniach zarówno wychowawczych, jak edukacyjnych, które przygotowują panie pracujące z poszczególnymi grupami. Bo wbrew powszechnej opinii, że w przedszkolu sprawuje się wyłącznie opiekę nad dziećmi, jest to zaledwie niewielki obszar działania placówki. Główne działania skierowane są bowiem na wyposażenie przedszkolaków w podstawową wiedzę oraz umiejętności, bez których edukacja w szkole podstawowej byłaby znacznie trudniejsza.



Nasze przedszkole to miejsce radosne i pełne pozytywnej energii, a dzieci każdego dnia zaskakują nas swoimi pomysłami i nietuzinkowymi zrachowaniami. Zwłaszcza wypowiedzi naszych maluchów wprawiają nas bardzo często w pozytywny nastrój. Kończąc więc ten tekścik o naszym przedszkolu, kilka językowych „kwiatków” usłyszanych od maluchów.

„Mama przyjdzie po bułkowaniu”

„Nie lubię biedronek, bo mnie wciąż ugryzają”

„Zrobimy zimność”

Dialog między trzylatkami podczas zabawy: „a co się stanie z naszym dzieckiem, jak ty pójdiesz do pracy?”

„idłaś na ścianę”

„naprawnicy od pieca”

„zmieniłeś furę Igorek?”

„wytryłam trochę”

„zrucnęłam klockami”

„niegrzeczniuchy”

„temperatówka”

„nagrzej rękami”

„Pani ty będziesz nas leżakowała dzisiaj”

„Jak ma na imię tata?” – odpowiedź: „mąż”

„Jakim językiem mówimy?” – odpowiedź: „normalnym”

I jak tu nie lubić pracy w przedszkolu, bo chociaż trudna i wymagająca niezwykle wiele cierpliwości i wyrozumiałości, to jednak niezwykle satysfakcjonująca i bez wątpienia wyjątkowo ciekawa. Nie wiadomo bowiem, co następnego dnia wymyślą nasze kochane maluchy.

**Kamila Korneluk**



Przedszkolaki co roku zbierają dary na rzecz schroniska Azyl

## KORT MIEJSKI W TERESPOLU PO REWITALIZACJI ZBLIŻONY JEST DO ROLAND GARROS

Rewitalizacja zdegradowanego obszaru Konowicy w Terespolu szybko dobiega końca. Zakres prac był przewidziany na lata 2019-2021. W skład kompleksu rewitalizowanego wchodzi kort miejski z mączki ceglanej. W poniedziałek 7 czerwca 2021 r. przyjechali przedstawiciele Firmy Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe "ZIBI" z Konina, którzy dokonali pierwszy raz w historii istnienia kortu profesjonalnej rewitalizacji obiektu tenisowego. Pierwszego dnia panowie wypielili ziele na korcie, zruszyli zbitą nawierzchnię, a we wtorek wypoziomowali i wywałowali kort, a następnie usunęli stare słupki i zabetonowali nowe, a także zamontowali plastikowe linie (do tej pory przez ponad 40 lat tenisistów z Terespolu rysowali linie wózkami, który był wypełnionym wapnem). Specjaliści nawodnili całą powierzchnię do gry w tenisa, pokryli zewnętrzną warstwę kortu mączką ceglana z Cegielni "Dąbrówka", zasiatkowali kort, a na koniec wnieśli z pewną dozą dumy eleganckie siedzisko dla sędziego.

Terespolscy tenisistów, jak również i przybyli Goście będą mieli możliwość kulturalnego spędzenia czasu w takim pięknym

zakątku naszego miasta na obiekcie tenisowym przygotowanym na wysokim poziomie. Miałem wielką przyjemność uczestniczyć w konsultacjach związanych z rewitalizacją kortu z ramienia Pana burmistrza Jacka Danieluka i środowiska terespolskich tenisistów, i mam nadzieję, że ten odnowiony kort będzie tętnił życiem.

Już wkrótce po oficjalnym otwarciu całego kompleksu rekreacyjno-sportowego zapraszamy wszystkich Tenisistów, Ich Rodziny, Sympatyków tej szlachetnej dyscypliny do odwiedzenia tego wyjątkowego miejsca i oczywiście zabrania ze sobą rakiet tenisowych.

Autor składa serdeczne podziękowania Pani Barbarze Saj, radnej miasta Terespol za ogromne zaangażowanie w proces rewitalizacji miejskiego kortu oraz wysoką jakość, a zarazem efektywność podjętych działań na rzecz stworzenia pięknego zakątku kultury.

Do miłego i szybkiego zobaczenia już wkrótce na korcie miejskim w Terespolu!

**Piotr Szyszkowski**

## Terespól zajął bardzo dobre miejsce w Rankingu Finansowym Samorządu Terytorialnego w Polsce 2020

**W Rankingu Finansowym Samorządu Terytorialnego w Polsce 2020** miasto TERESPOL, na 236 gmin miejskich, zajęło bardzo dobrą - 50 pozycję! Pod uwagę wzięto następujące wskaźniki:

- udział dochodów własnych w dochodach ogółem,
- relacja nadwyżki operacyjnej do dochodów ogółem,
- udział wydatków inwestycyjnych w wydatkach ogółem,
- obciążenie wydatków bieżących wydatkami na wynagrodzenia i pochodne od wynagrodzeń,
- udział środków europejskich w wydatkach ogółem – bez poręczeń,
- relacja zobowiązań do dochodów ogółem,
- udział podatku dochodowego od osób fizycznych w dochodach bieżących.

Cieszymy się, że bardzo dobra kondycja finansowa pozwala realizować następne inwestycje.

**Warto również zaznaczyć że wśród miast województwa lubelskiego jesteśmy sklasyfikowani na 2 miejscu!**

Źródło: **Urząd Miasta Terespól**



## Zwykły bohater z Terespoła

Strażak Przemysław Szczygielski z OSP Terespól ocalił życie mężczyźnie, który tonął w zbiorniku przy moście przy ul. Wojska Polskiego w Terespole. Jak przyznaje ratownik, w tej trudnej sytuacji nie było czasu na zastanawianie się. – Wiedziałem, że potrzebuje pomocy, więc zdjąłem kurtkę i skoczyłem do wody – relacjonuje.



Akcja ratunkowa z 7 kwietnia w meldunkach straży pożarnej wyglądała tak: - Po przybyciu na most przy ul. Wojska Polskiego strażacy na miejscu zastali mężczyznę unoszącego się na wodzie, skierowanego twarzą do lustra wody. Następnie ratownik wszedł do wody i ewakuował poszkodowanego na brzeg. Mężczyzna był nieprzytomny, ale miał zachowany oddech i krążenie. Poszkodowanego położono na desce na wznak i założono mu kołnierz ortopedyczny i podano tlen. Zabezpieczono też przed utratą ciepła. Ze względu na niską temperaturę zewnętrzną oraz długi czas dojazdu zespołu ratownictwa medycznego, podjęto decyzję o umieszczeniu mężczyzny w kabinie samochodu pożarniczego, zabezpieczając go przed dalszym wychłodzeniem – informuje młodszy brygadier Andrzej Wrona dyżurny operacyjny miejskiego stanowiska kierowania w Białej Podlaskiej.

Dodaje, że po przybyciu ambulansu poszkodowany został przekazany ratownictwu medycznemu i zawieziony do białskiego szpitala. - Na miejsce przyjechała najszybciej jednostka z OSP Terespól – sześć osób, a następnie przyjechały trzy zastępy z Małaszewicz. Przyjechał też ambulans i dwa radiowozy policji – podaje młodszy brygadier.

7 kwietnia strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej dostali zgłoszenie o godz. 16.16, iż ktoś się topi w pobliżu mostu przy ul. Wojska Polskiego w Terespole. – Na miejscu byliśmy ok. 16. 20. Po przyjeździe zauważyliśmy, że zebrało się kilka osób, które się przyglądały. Tonący mężczyzna unosił się na

wodzie z rozłożonymi rękoma. Na powierzchni utrzymywała go kurtka, z której zrobił się kapok. Zbiegliśmy do niego i rzuciliśmy mu linkę ratowniczą, ale on nie był już w stanie jej złapać. Napił się sporo wody, był otumaniony, a głowa zanurzała się co chwilę pod wodę – relacjonuje Przemysław Szczygielski z OSP Terespól. – Nie zastanawiając się dłużej zdjąłem kurtkę i skoczyłem do wody. Po przepłynięciu ok. pięciu metrów w zimnej wodzie, udało mi się złapać tonącego. Bym mógł go doholować pozostali strażacy rzucili mi linkę i postarali się mi pomóc, ciągnąc ją do siebie. Po wyciągnięciu mężczyzny z wody, zaczęliśmy udzielać pierwszej pomocy przedmedycznej. Następnie przyjechał zastęp państwowej straży z Małaszewicz i zaczęli nam pomagać – opisuje przebieg zdarzeń.

Dodaje, że nie było łatwo wyciągnąć z wody tonącego. – Nie czułem dna, więc było głęboko w tym miejscu. Woda była zimna. Podpłynąłem do niego i wziąłem go pod ręce, mężczyzna był bezwładny, miałem trudności żeby go przeholować, ale pozostali strażacy mi pomogli. Powoli udało się go wyciągnąć. Na brzegu zaczął tracić świadomość – wyjaśnia.

Przemysław Szczygielski przyznaje, że to była pierwsza akcja w jego życiu, kiedy musiał ratować tonącą osobę. – Nie było czasu się zastanawiać czy mi się uda, czy nie. To był raczej odruch, by ratować człowieka. Taka jest rola strażaków. Nie mamy czasu na myślenie czy można, czy też nie – mówi strażak. Przyznaje, że kieruje nim chęć pomocy innym. – Cieszy też, kiedy obserwujemy radość i wdzięczność uratowanych osób – zaznacza.

Przemysław Szczygielski jest strażakiem OSP Terespól od siedmiu lat. Mówi, że ten zawód chciał wykonywać od dziecka. – Zawsze obserwowałem przez okno jadące wozy strażackie i marzyłem, by w przyszłości również nimi jeździć na ratunek innym – opowiada. Podkreśla, że stara się dostać do Państwowej Straży Pożarnej, ale na razie z negatywnym skutkiem. - Jednak, nie odpuszczam i dalej będę o to zabiegał – zaznacza.

**Anna Chodyka**  
Słowo Podlasia: 16/2021 (2144)

# Cywilizacyjna szansa dla regionu

Cargotor - spółka Grupy PKP Cargo uczyniła kolejny ważny krok w kierunku realizacji największej inwestycji w swojej historii - budowy Parku Logistycznego Małaszewicze. - To cywilizacyjna szansa dla regionu – podkreśla Andrzej Sokolewicz prezes Cargotoru. W Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie 30 grudnia 2020 r. Cargotor złożył wniosek o pozwolenie na budowę.

Jak wyjaśnia rzecznik Cargotoru Krzysztof Losz, pozwolenie będzie zapewne wydane jeszcze w tym kwartale. Dokument pozwoli na rozpoczęcie procedury przetargowej, która wyłoni wykonawcę Parku Logistycznego Małaszewicze (lub wykonawców, jeśli okaże się, że przetarg wygra konsorcjum złożone z kilku firm budowlanych). - Takie konsorcja zapewne powstaną, gdyż na rynku jest wiele średnich przedsiębiorstw budowlanych, które samodzielnie nie są w stanie sprostać takiemu zadaniu, ale w grupie mogą sobie poradzić – zauważa **Krzysztof Losz**.



Suchy port przeładunkowy w Małaszewiczach z lotu ptaka. [www.rynek-kolejowy.pl](http://www.rynek-kolejowy.pl)

Informuje też, że w tej chwili Cargotor gromadzi dokumentację niezbędną do ogłoszenia przetargu, chodzi np. o specyfikację istotnych warunków zamówienia, aby gdy tylko Urząd Wojewódzki wyda pozwolenie na budowę, natychmiast zostanie ogłoszony przetarg. Sam przetarg będzie złożonym procesem ze względu na rozmiar i wartość inwestycji, która szacowana jest na 3 mld zł. Harmonogram opracowany przez Cargotor zakłada, że w 2022 roku będą mogły rozpocząć się właściwe prace budowlane, po rozstrzygnięciu postępowania i podpisaniu umowy z wykonawcą.

- Cargotor mógł złożyć wniosek o wydanie pozwolenia na budowę, gdyż wcześniej udało się porozumieć z okolicznymi samorządami na temat współpracy przy projektowanej modernizacji i przebudowie infrastruktury kolejowej i drogowej wynikającej z planów Parku Logistycznego Małaszewicze. Takie porozumienia zawarto z gminami Zalesie, Terespol, Piszczac i powiatem białskim. Porozumienie z gminą Zalesie dotyczy współpracy przy modernizacji i przebudowie skrzyżowań infrastruktury kolejowej i drogowej, gdzie planowana jest lokalizacja Parku Logistycznego Małaszewicze.

Podobnie rzecz się ma z porozumieniem z gminą Piszczac. Z kolei współpraca z gminą Terespol dotyczy budowy wiaduktu i dróg w Kobylanach oraz rozbudowy oczyszczalni ścieków w Koroszczyne. W przypadku powiatu białskiego Cargotor będzie współpracował z samorządem w zakresie m.in. przebudowy układu torowego na styku z drogami publicznymi – tłumaczy rzecznik Cargotor.

Informuje również, że Park Logistyczny Małaszewicze zajmie obszar 30 km<sup>2</sup>, dzięki temu stanie się największym tego typu obiektem w Europie, obsługującym ruch na Nowym Jedwabnym Szlaku. - Pozwoli on na znaczne zwiększenie obsługi składów jeżdżących na trasie Europa-Chiny. Ale nie czekając na otwarcie tej inwestycji, Cargotor już teraz rozszerza możliwości transportowe w rejonie Małaszewicz. Od 13 grudnia ubiegłego roku, gdy wszedł w życie nowy rozkład jazdy pociągów, Cargotor we współpracy z PKP PLK i Kolejami Białoruskimi rozpoczął realizację przewozów

dotadkową 15. trasą. Zwiększyło to możliwości przewozowe przez przejście graniczne Brześć – Terespol oraz obsługi składów na infrastrukturze szerokotorowej Cargotoru w Małaszewiczach. Po powstaniu Parku Logistycznego przez Małaszewicze będzie mogło przejeżdżać po szerokim torze ponad trzy razy więcej pociągów niż teraz, gdyż zakładana przepustowość wyniesie 55 par składów na dobę – podaje Krzysztof Losz.

- Planujemy wymienić układ torowy, wprowadzić nowe systemy zarządzania ruchem kolejowym, wyprowadzić z tego obszaru ciężki ruch kołowy w kierunku budowanej autostrady A2. Ważnymi punktami modernizacji są m.in.

podniesienie prędkości ruchu pociągów do 40 km/h i zwiększenie dopuszczalnego nacisku do 245 kN/oś. Nasza inwestycja zapewni zwiększenie przepustowości kolejowego przejścia granicznego Terespol – Brześć przez dostosowanie stacji Kobylany do przyjmowania pełnych składów pociągowych o długości do 1050 m – precyzuje **Andrzej Sokolewicz**. Prezes Cargotoru zaznacza też, że Park Logistyczny Małaszewicze ma ogromne znaczenie dla Polski i regionu. - To przede wszystkim nowe miejsca pracy, które pomogą w zatrzymaniu migracji młodych ludzi do dużych miast, możliwy jest także napływ do Małaszewicz specjalistów z innych regionów Polski i krajów UE. W Cargotorze pracuje ponad 160 osób, ale po powstaniu Parku Logistycznego ta liczba powinna wzrosnąć nawet trzykrotnie. Liczymy, że nasz Park przyczyni się także do powstania w regionie firm z sektora TSL (transport, spedycja, logistyka), które będą obsługiwać wzmocniony ruch towarowy – podkreśla na koniec Andrzej Sokolewicz.

**Anna Chodyka**

„Słowo Podlasia”: 3/2021(2131)

# Ośrodek w Neplach zyska nowy blask?

Po dwudziestu latach niebytu dawny ośrodek wypoczynkowy w Neplach ma szansę na nowe życie. Fundacja Stare Zaburze, która dzierżawi teren od dwóch lat, planuje nie tylko odnowienie domków letniskowych z pomocą wolontariuszy, ale też odbudowanie pałacu Niemcewiczów. Dodatkowo działacze chcieliby urządzać w tym malowniczym miejscu Mistrzostwa Świata w dyscyplinie speed carving czyli w rzeźbieniu piłą spalinową na czas.

Fundacja Stare Zaburze dzierżawi teren w Neplach od dwóch lat. Odkąd zajęła się miejscem, trwają prace porządkowe. Założono monitoring oraz zatrudniono osoby do całodobowego nadzorowania obiektu. Dotychczas



Rzeźba powstała podczas pleneru rzeźbiarskiego w Neplach została zainstalowana przy nowootwartym zbiorniku wodnym „Czapelka” w Kobylanach.

zorganizowano trzy festyny, w których licznie uczestniczyli mieszkańcy Nepli i okolic. Podczas imprez odbywały się też pokazy rzeźbienia w drewnie za pomocą pił spalinowych. Jak wyjaśnia Mirosław Grabowski, założyciel Fundacji Stare Zaburze, trwają starania by w Neplach mogły być



organizowane Mistrzostwa Świata w speed carving czyli rzeźbieniu piłą spalinową na czas. – Dzięki organizacji wydarzeń z udziałem rzeźbiarzy, którzy pokazują swoje prace, zdobywamy punkty, potrzebne do uzyskania zgody na przeprowadzenie Mistrzostw Świata. Dotychczas odbywały się one zawsze w Wielkiej Brytanii, ale w tym roku zabiegają o przejęcie organizacji zawodów Holandia, Niemcy i Czechy. Mam nadzieję,

że w kolejnych latach to my dostąpimy tego wyróżnienia, chociaż samo uczestniczenie w mistrzostwach też jest zaszczytem – zaznacza Mirosław Grabowski.

Nie ukrywa, że Fundacja Stare Zaburze ma jeszcze ambitniejsze zamierzenia względem parku w Neplach. - Planujemy pod nadzorem konserwatora zabytków

odbudować pałac Ursyna Niemcewicza. Mieściłby się w nim dom dla artystów-rzeźbiarzy. Stanowiłby on też zaplecze w przypadku organizacji Mistrzostw Świata. Na ten cel chcielibyśmy pozyskać dotację z Unii Europejskiej – zaznacza działacz.

Obecnie fundacja zabiega o dofinansowanie na realizację projektu, który polega na zaproszeniu do ośrodka wolontariuszy z całej Europy, którzy zajęliby się odnowieniem domków letniskowych i wybudowaniem altany japońskiej. – Pierwsza grupa młodzieży przyjedzie prawdopodobnie już w grudniu. Ma to być dwadzieścia osób z Niemiec, Holandii i Austrii. Przy ich wsparciu chcielibyśmy stworzyć bazę noclegową. Projekty odnowy domków zostały złożone do akceptacji konserwatora zabytków. Poza tym planujemy też otwarcie wypożyczalni kajaków oraz organizację spływów kajakowych. Pierwszy mamy już za sobą. Wydarzenie odbyło się z okazji rozpoczęcia wakacji i wzięły w nim udział nie tylko dzieci, ale też ich rodzice. Impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem – informuje Mirosław Grabowski.

## Zainteresował się tym miejscem

Fundacja Stare Zaburze działa od czterech lat. Jej fundatorem jest Mirosław Grabowski, który nie tylko rzeźbi, ale też posiada certyfikat obowiązujący na całym świecie, pozwalający na konserwację starego drewna pod nadzorem konserwatora zabytków. Do zarządu fundacji należy też pisarka Hanna Kasperska i jej siostra Krystyna, które są potomkiniami Ursyna Niemcewicza. W organizacji działa ośmiu członków i czterech wolontariuszy. Obecnie siedziba fundacji mieści się w Dąbrowicy Dużej, ale z czasem zostanie przeniesiona do Nepli. - Umowa dzierżawy została podpisana na trzy lata. Kolejną chcielibyśmy zawrzeć na trzydzieści lat. Gdyż planujemy znaczące inwestycje i duży nakład pracy oraz funduszy. Nabyliśmy też ekspertyzy ratowania zabytkowych drzew w parku, co było bardzo kosztowne, mimo pozyskanej na ten cel dotacji z funduszy unijnych. Przy pomocy wolontariuszy zajmujemy się zabezpieczaniem wiekowych drzew – mówi założyciel Fundacji Stare Zaburze.

Wójt gminy Terespol Krzysztof Iwaniuk pytany o współpracę z Fundacją Stare Zaburze, przyznaje, że się cieszy, iż dawny ośrodek wypoczynkowy zyska nowy blask. - Dobrze, że ktokolwiek chciał się zająć tym miejscem. Od dwudziestu lat szukaliśmy kogoś, kto mógłby zagospodarować teren. Jako gmina nie możemy prowadzić działalności, więc mieliśmy związane ręce. Na początku był dzierżawca, ale zrezygnował, bo było mało zainteresowanych odpoczynkiem w Neplach. W dodatku infrastruktura pozostawiona po poprzednich gospodarzach wymagała remontu. Później zainteresowaliśmy miejscem ośrodkiem Caritas, ale fundacja dzierżawiła teren tylko przez czas trwania projektu. Może teraz się to zmieni – mówi na koniec wójt Krzysztof Iwaniuk.

**Anna Chodyka**

**Wydanie „Słowo Podlasia”: 40/2020 (2116)**

## „Na straży tradycji i historii”

Na początku 2021 roku doszło do porozumienia pomiędzy Kresowym Bractwem Strzelców Kurkowych im. Orła Białego

Strzeleckich RP w Łodzi, po którym odbył Turniej Strzelecki o Tarczę Św. Sebastiana i o Puchar Przechodni Prezesa ZKBSRP.



W dniu 28 lutego br. członkowie Bractwa w składzie Marek Ferens i Przemysław Wróblewski uczestniczyli w Mszy Św. w intencji Żołnierzy Wyklętych w Rakowiskach koło Białej Podlaskiej. Bracia przybyli tam na zaproszenie Tomasza Byliny i ks. proboszcza z Rakowisk ks. Wojciecha Majewskiego, a uroczystą homilię wygłosił o. Jan Poteralski podprzeor klasztoru na Jasnej Górze.

1 marca doszło do wspólnego zorganizowania obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Chociaż były to jedynie symboliczne obchody, to jednak dały możliwość zaprezentowania się w strojach historycznych a także pokazania postawy

i Regimentem Artylerii Książęcego Domu Radziwiłłów w Terespolu a Grupą Rekonstrukcji Historycznej TERESPOL i Terespolskim Studiem Filmowym.

W wyniku tego porozumienia zostały ustalone wspólne cele działania odnośnie organizacji oraz współorganizacji cyklicznych wydarzeń upamiętniających ważne dla Polski rocznice zarówno te oficjalne, jak i mniej oficjalne.

Mimo pandemii i trudnych warunków udało się członkom Bractw z Terespolu uczestniczyć w wyjazdowych imprezach. W dniu 27 lutego Bracia Kurkowi z Terespolu w składzie Radosław Sebastianiuk, Józef Paderewski, Janusz Kopczyński i Wojciech Wawryniuk uczestniczyli po raz pierwszy w zebraniu zarządu Okręgu Centralnego Zjednoczenia Kurkowych Bractw



patriotycznej, przy pomniku w Terespolu Bracia w składzie: Radosław Sebastianiuk, Janusz Kopczyński, Przemysław Wróblewski, Marek Ferens oraz członkowie GRH Terespol Wojciech Prokopiuk, Marek Prokopiuk, Maja Prokopiuk i Rafał Czerko oddali cześć Żołnierzom Wyklętym. W symbolicznej uroczystości wzięli udział Burmistrz Miasta Terespol wraz z przedstawicielami Rady Miasta, Prezes OSP Terespol Józef Paderewski.

13 kwietnia br. przy pomniku w Terespolu Bracia w składzie: Radosław Sebastianiuk, Janusz Kopczyński i Wojciech Wawryniuk oddali cześć pomordowanym oficerom polskim z okazji Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej.

Z naszego miasta znanych jest osiem osób, które zostały zamordowane w Katyniu, Twerze i Charkowie: Adam Gałka, Eliasz Harczuk, Jan Jakuszko, Bolesław Jaśkiewicz, Stanisław Kaczorowski, Edward Lorenc, Eugeniusz Pankla i Czesław Wardziński. W symbolicznej uroczystości wzięli udział Burmistrz Miasta Terespol Jacek Danieluk wraz z Przewodniczącym Rady Miasta Jarostawem Tarasiukiem, Prezes OSP Terespol Józef Paderewski oraz Grupa Rekonstrukcyjna w składzie Wojciech Prokopiuk, Marek Prokopiuk, Maja Prokopiuk i Rafał Czerko.

3 maja br. uczestniczyliśmy w skromnych uroczystościach ze względu na obostrzenia związane z covid-19 - 228 rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Przy pomniku w Terespolu Bracia w składzie: Radosław Sebastianiuk i Wojciech Wawryniuk złożyli kwiaty wraz z Księdzem proboszczem parafii Trójcy Świętej w Terespolu Zbigniewem Hackiewiczem, Burmistrzem Miasta Terespol Jackiem Danielukiem, Przewodniczącym Rady Miasta Terespol Jarostawem Tarasiukiem i Wiceprzewodniczącą Rady Miasta Terespol Ewą Zajęc, Prezesem OSP Terespol Józefem Paderewskim oraz Grupą Rekonstrukcyjną w składzie Wojciech Prokopiuk, Marek Prokopiuk, Maja Prokopiuk i Rafał Czerko.

16 maja br. uczestniczyliśmy w obchodach jubileuszu 40-lecia firmy TOMEX w Ciechanowcu połączonych z 60. rocznicą urodzin Starszego Bractwa z Ciechanowca Tomasza Miliszkiwicza. Na uroczystościach byli obecni Bracia w składzie: Janusz Kopczyński, Józef Paderewski i Przemysław Wróblewski. Prężnie przygotowujemy się do uroczystości zaplanowanych na wrzesień, o ile sytuacja epidemiologiczna w kraju na nie pozwoli, o czym będziemy jeszcze informować.

Okres pandemii, jaki przeżywamy od roku, to trudny czas dla wszelkich działań społecznych. COVID 19 zahamował rozwój wielu inicjatyw oddolnych, a wiele sprowadził do symbolicznych gestów. Pamiętajmy jednak, że nawet w takim czasie, a może nawet szczególnie w takim czasie, nie wolno nam zapominać o ważnych wydarzeniach z historii naszej ojczyzny, gdyż są one częścią naszego dziedzictwa.

Dzisiejsze społeczeństwo pochłonięte robieniem karier, a także będące w szponach konsumpcjonizmu coraz mniej uwagi przywiązuje do przekazywania wartości patriotycznych oraz wiedzy historycznej swoim dzieciom i wnukom. Piękna a zarazem dramatyczna historia Polski coraz rzadziej jest tematem dyskusji międzypokoleniowej. Bohaterowie spod Ractawic czy Westerplatte już nie budzą emocji, młodzież w koszulkach z kotwicą polski walczącej gdzieś przepadła, a „Pokolenie JP II” właśnie odchodzi w niebyt. Dlatego w takim momencie dużą rolę mają do odegrania organizacje społeczne, takie jak Bractwo Kurkowe czy GRH TERESPOL, które poprzez swoją pasję i zaangażowanie w odtwórstwo historyczne kładą potężny filar w uświadamianiu rodaków o ich historii i promowaniu poczucia tożsamości narodowej. Przebieranie się w kostiumy z innych czasów ma na celu spotkanie obywatela z żywą historią. Jest nadzieja, że podczas kolejnego wydarzenia jakieś dziecko zapyta swoich rodziców, dlaczego przy pomniku stoją ludzie w dziwnych ubraniach? Może będzie to temat do rozmów przy niedzielnym obiedzie, a pretekst do obejrzenia filmu historycznego.

**Tekst opracowali:**

**Janusz Kopczyński, Radosław Sebastianiuk,  
Wojciech Prokopiuk, Przemysław Wróblewski**

## Wyjazd do Teatru Polskiego

W piątkowy wieczór 18 czerwca odbyła się pierwsza po dłuższej przerwie wycieczka, którą zorganizował Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu. Tym razem wybrano się do Teatru Polskiego im. Arnolda Szyfmana w Warszawie. Każdy mógł wziąć udział w tym wyjeździe.



Grupa mieszkańców Terespolu i okolic obejrzała spektakl „Żołnierz królowej Madagaskaru” - połączenie musicalu i komedii. Wszyscy zwracali uwagę na wspaniałą scenografię, kostiumy i topowych aktorów, ze Zbigniewem Zamachowskim na czele. Autorem dzieła jest nieśmiertelny Julian Tuwim. Przedstawienie osadzone w czasach międzywojennej

Warszawy opowiada o Saturninie Mazurkiewicz - statecznym mecenasie z Radomia, wdowcu na wydaniu, założycielu i prezesie Towarzystwa Krzewienia Dobrych Obyczajów i Walki z Zarazą Moralną oraz jego synu Kaziu - początkującym dramaturgu, afrykaniście, którzy wybrali się w podróż do

stolicy, gdzie teatrzyk Arkadia wystawia debiutancką sztukę Kazia pt. „Żołnierz królowej Madagaskaru”.

Spektakl wszystkim wycieczkowiczom niezwykle się podobał, co podkreślali podczas drogi powrotnej do Terespolu, dzieląc się spostrzeżeniami i odczuciami po obejrzeniu sztuki. Jak podkreślali, był to wyjątkowy wyjazd także dlatego, że po ponad rocznym zamknięciu w końcu mieli możliwość obcowania z kulturą, a teatr to niewątpliwie magiczne miejsce.

Uczestnicy wyjazdu stwierdzili, że nawet kilkugodzinna podróż jest przyjemna, kiedy można w doborowym towarzystwie móc uczestniczyć w takim wydarzeniu, jak spektakl teatralny.

Mile spędzony czas zachęca do dalszej organizacji wycieczek do ważnych dla naszej kultury miejsc w kraju.

**Łukasz Pogorzelski**

# 29 Finał WOŚP w Terespolu

W niedzielę **31 stycznia** odbył się **29 Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy** pod hasłem „Finał z głową”. Pomimo pandemii koronawirusa, obostrzeń i zakazów organizacji imprez kulturalnych, zebraliśmy (do puszek i podczas aukcji on-line) łącznie **17 047,53 zł!!!**

Pieniądze w tym roku Fundacja WOŚP przeznaczy na: laryngologię, otolaryngologię i diagnostykę głowy.



Wolontariusze 29 finału WOŚP w Terespolu

Od samego rana nasi **wolontariusze** zbierali na terenie miasta pieniądze do puszek. Mieszkańcy Terespolu i okolic jak zawsze licznie okazali wsparcie i ochoczo dzielili się swoimi pieniędzmi, otrzymując w zamian orkiestrowe serduszko. **Z puszek uzbierano 12 357,53 zł.**

Dużą atrakcją była **aukcja on-line** gadżetów WOŚP oraz przedmiotów i usług (bony, talony, karnety) oferowanych przez lokalne firmy, organizacje społeczne i osoby prywatne (maskotki, przedmioty, rękodzieła). Po blisko 3 godzinnej licytacji prowadzonej na platformie MS Teams, sprzedaliśmy **35 fantów za kwotę 4690 zł.** Było to dla nas ogromne zaskoczenie, że licytacja okazała się tak popularna.

W związku z pandemią nie mogliśmy niestety organizować żadnych wydarzeń kulturalnych, które tradycyjnie wzbogacały terespolskie finały WOŚP, gromadząc w naszej hali sportowej liczną publiczność.

Mogliśmy jednak liczyć na **wsparcie różnych środowisk:** filmowców, piłkarzy, graczy w eisstocka, a także morsów i biegaczy, którym serdecznie dziękujemy za przyłączenie się do akcji.

Dziękujemy wszystkim darczyńcom, uczestnikom i zwycięzcom licytacji oraz współpracownikom, a przede

wszystkim naszym wolontariuszom, którzy dali z siebie wszystko!

Mamy nadzieję, że jubileuszowy 30 Finał WOŚP spędzimy wspólnie na żywo ciesząc się występami, koncertami i innymi atrakcjami.

## Podziękowania:

- Fundacja WOŚP,
- Nasi wolontariusze!!!
- Zwycięzcy i uczestnicy licytacji online,
- Członkowie sztabu WOŚP w Terespolu,
- Zespół Szkół Publicznych nr1 w Terespolu,
- Bank PKO BP w Terespolu,
- Komisariat Policji w Terespolu,
- Terespolskie Studio Filmowe,
- Klub Olimpijczyka w Terespolu (zawodnicy eisstock),
- Grupa morsów,
- Grupa biegaczy.

## Darczyńcy:

- Burmistrz miasta Terespol - Jacek Danieluk,
- Sekretarzewi miasta Terespol - Józef Paderewski,
- Radny powiatu białskiego - Wojciech Mitura,
- Ochotnicza Straż Pożarna KSRG Miasta Terespol,
- Pracownia Ceramiczna MOK Terespol,
- Pracownia tkacka MOK Terespol,
- Uczniowski Klub Sportowy JEDYNKA,
- Zakład Fryzjerski U RUDEJ - Anna Wakulska,
- Pizzeria PAPPÀ PIZZA - Jarosław Częścik,
- Restauracja GALERIA SMAKÓW - Agnieszka Drab,
- Centrum Logistyczne EUROPORIT,
- Salon Fryzjerski PANORAMA - Beata Skrzypczak,
- Fotograf z ARTLOVE - Robert Danieluk,
- Bistro OLIWA I CZOSNEK - Ligia Niedźwiedziuk,
- RZEMIEŚLNICZA PALARNIA KAWY - Konrad Zielonka,
- FEBERLIC - Diana Zasiuk,
- Krystian Leonienko,
- Grzegorz Maciuk,
- Joanna Oleszczuk,
- Oliwia Ptasińska,

**Łukasz Pogorzelski**

## Aromatoterapia

Jest XIV wiek, w Europie szaleje dżuma. Zaraza dziesiątkuje ludność ówczesnego świata. We Francji, w mieście Marsylia czwórka złodziei rabuje domy umierających i chorych, przy tym nie zaraża się śmiertelnością chorobą. Cóż takiego jest w tych ludziach, że dżuma się ich nie ima? Po schwytaniu, w czasie przesłuchania wyjawiają swoją tajemnicę. Złodzieje smarowali mieszanką olejków eterycznych swoje dłonie, uszy, stopy oraz okolice ust i nosa, a receptura, którą stosowali otrzymała

nazwę Olejku Czterech Złodziei. Jak go zrobić? Podaję przepis:

Olejek goździkowy 40 kropli, olejek cytrynowy 35 kropli, olejek cynamonowy 20 kropli, olejek eukaliptusowy 15 kropli, olejek rozmarynowy 10 kropli - wszystko wymieszać w buteleczce z ciemnego szkła i gotowe. Pozostaje tylko smarować. Ja dodaję jeszcze do tej mieszanki 10 kropelek mirry, działa antybakteryjnie i przeciwgrzybicznie. A więc świetnie dezynfekuje maseczki.

Historia „pachnącego lecznictwa” sięga czasów, kiedy na ziemi pojawił się człowiek. Nie znalazłam informacji kiedy i gdzie po raz pierwszy dokonano destylacji olejków eterycznych, na pewno stosowano je w wielu kulturach w czasie obrządków religijnych, do uzdrawiania, masażu, wytwarzania perfum i balsamowania zwłok. Wartość niektórych olejków była tak wysoka, że płacono za nie złotem. O olejkach eterycznych wspomina Stary i Nowy Testament. Przytoczę jedną z najpopularniejszych scen. Trzej królowie, w darze Jezusowi przynieśli najcenniejsze co mieli mirrę, kadzidło no i oczywiście złoto. Oprócz znaczenia symbolicznego, dary te stosowane były jako naturalne środki lecznicze i kosmetyczne.



Foto Lech Mazur

Kiedy i od kogo usłyszałam o olejkach eterycznych, zatarto się w mojej pamięci. Było to bardzo dawno, kiedy moje życie nie było jeszcze związane z wsią i przyrodą. Do moich dolegliwości – duszności, dołączyła kolejna, wrażliwość na zapachy. Reagowałam na nie bólem głowy, skurczem żołądka i wodnym katarem. Nieważne czy były to brzydkie zapachy, typu ludzki pot, czy „cudowne” nie najtańszych perfum. W mieście jest to bardzo duża dolegliwość ze względu na gęstość zaludnienia i ciągłą obecność ludzi wokół. Bywało tak, że musiałam wysiadać z autobusu miejskiego, bo jechał w nim ktoś nadmiernie

uperfumowany. Kłopot też miałam w pracy, kiedy pracowałam ze starszą panią lubiącą wylewać na siebie flakony perfum. Możecie sobie wyobrazić, co się działo, gdy duże ilości tych pachnideł trafiały, po raz kolejny, na noszony przez kilka dni sweterek, w połączeniu z ciepłem ciała i potu.

Gdzieś mniej więcej w tym czasie pojawiły się w moim domu pierwsze olejki eteryczne. Służyły one do napachniania łazienki i przedpokoju, który wzbudzał we mnie kompleksy, z powodu pozostawianego tam obuwia i często dosychających zmoczonych deszczem ubrań. Zawsze wydawało mi się, że nie pachnie tam dobrze, a tzw. odświeżacz powietrza, przy moich dolegliwościach, nie wchodził w rachubę. Nie zwracałam wtedy uwagi, ale też i nie miałam takiej świadomości, jakich olejków używam. Ważne było, czy zapach mi odpowiada, a nie czy jest to syntetyk czy naturalny. Skrapiałam tymi olejkami wszystko: buty, dywan w przedpokoju, łazienkę. Potem zaczęłam delikatnie perfumować płaszcze, gdzieś wewnątrz od podszewki, żeby nie narobić plam i nie zniszczyć materiału.

Kiedyś moja młodzianka przyjaciółka Marta, jadąc do mnie na pogaduchy, przywiozła mi coś. Z dumą rozpakowała pudełko i triumfalnie wyjęła z niego dziwny przedmiot. Patrzyłam na to oniemiała. Na podstawie znajdowało się cztery aniołki typu „putto”, stojące tyłem do siebie, trzymające się za ręce

i tworzące krąg. W miejscach intymnych przepasane szarfami, zdobionymi złoceniami. Wszystko to w kolorze imitującym kość słoniową. Na ich głowach znajdował się szklany talerzyk. Po cholerę mi to myślałam w duchu, kolejna durnostojka i jeszcze taka szkaradna, zupełnie nie w moim guście. Jakoś nie widziałam w tym celu użytkowego, chociaż Marta wytłumaczyła mi zasady działania urządzenia. Ponieważ było od Marty to nie wyrzuciłam tego, ale schowałam wstydliwie gdzieś głęboko na półce między książkami. Wyprowadzając się na wieś na Wschód Polski, bezwiednie zapakowałam to do pudła właśnie z książkami. Jak to się stało, że nie wyrzuciłam tego przy przeprowadzce, nie wiem do dziś. Lądowało bowiem wtedy w koszach na śmieci i na śmietniku wiele niepotrzebnych, już czasem dawno zapomnianych przedmiotów. Bo po co to ciągnąc zajmując cenne miejsce w pudełkach, w których znajdowały się tylko same niezbędne rzeczy.

Na wsi, kiedy moje dolegliwości zaczęły się nasilać i dołączył do tego uciążliwy kaszel, a lekarze, przy pomocy sterydów i leków przeciwhistaminowych, nie byli w stanie tego opanować, pewien zielarz zaproponował, żebym paliła w kominku olejek oregano i olejek z drzewa herbacianego, twierdząc, że może mi to pomóc opanować kaszel, dezynfekując drogi oddechowe. Uznałam to wtedy za jakąś szarlatanerię. Będąc u tego człowieka, czułam jakiś dobry zapach unoszący się w powietrzu. Dostrzegłam, że obok krzesła, na którym siedziałam, stoi dyskretnie, leciutko dymiący kominek. Wychodząc już zapytałam o ten zapach. Staruszek powiedział mi, że jest to mieszanka tych dwóch olejków, które mi wcześniej polecił i, że on dezynfekuje w taki sposób gabinet, żeby nie zarazić się od odwiedzających go ludzi, i żeby uchronić ludzi przed zarażaniem się od siebie nawzajem. Postanowiłam wypróbować to w moim domu, w końcu co mi szkodzi. Zakupiłam kominek i olejki przez Internet. Sugerowałam się ceną, czyli najniższa cena, największa ilość olejku. Wlałam po kilka kropel olejków na miskę kominka, pod spód wstawiłam świeczkę tealight i zapaliłam ją. Porażka! Smród niemiłosierny przepalonych olejków i trudna do umycia miska kominka. Rzuciłam to wszystko w kąt. Mąż doszedł do wniosku, że coś robię nie tak, że musi być jakiś sposób, skoro inni palą z powodzeniem. Przestudiował Internet i dowiedział się, że olejki daje się na wodę, a nie bezpośrednio do miski kominka. Zrobiliśmy tak jak wyczytał, było znacznie lepiej, ale z powodu niewielkich rozmiarów miseczki mojego kominka, świeczki paliły się znacznie dłużej niż trwałoby wyparowywanie wody z olejkami. Trzeba było tego ciągle pilnować i uzupełniać miseczkę lub gasić świeczkę.

Pewnego razu zobaczyłam ze zdumieniem jak zamiast mojego pięknego, glinianego kominka, na stole wylądował kominek Marty. – Tu lej tę mieszankę, po ten rant. – polecił mi mój mąż. Okazało się, że misa tego kominka prawie idealnie współgra z czasem palenia się tealight'a. Skończyło się uciążliwe pilnowanie. Rzeczywiście, po krótkim czasie zaobserwowałam, że lepiej oddycham, a uciążliwy kaszel stawał się słabszy. Zaczęłam czytać o olejkach. I tak zaczęła się moja przygoda z olejkami.



roślin naukowcy odkryli ciekawe związki chemiczne. Kiedy wdychamy te substancje, docierają one do naszego mózgu i zaczynają działać, a szczególnie na układ limbiczny. Do funkcji tego układu należy przede wszystkim regulowanie zachowań związanych z emocjami i niektórych stanów emocjonalnych, na przykład uczucia strachu, zadowolenia, przyjemności, euforii, uniesienia. O tym, że leczenie zapachem możemy skutecznie przebywając w pomieszczeniach pachnących olejkami, pisałam już wyżej, wspomnę jeszcze o zanurzaniu się w wonnej kąpeli, masażach, inhalacji, a nawet w tak prosty sposób, jak skropienie nadgarstków lub posmarowanie skroni.

Olejki eteryczne posiadają również właściwości upiększające. Osobiście stosuję Olejek Czterech Złodei w mieszance z innymi olejami jadalnymi jako doskonały krem na zmarszczki,

a olejek z drzewa różanego jako dezodorant.

Na zakończenie chciałam jeszcze przestrzec, że prawdziwe olejki eteryczne nie mają nic wspólnego z tanimi olejkami zapachowymi. Niestety do wielu olejków dostępnych na rynku dodaje się syntetyczne substancje zapachowe lub nadmiernie rozcieńcza.

Olejki eteryczne stały się niezbędnym „wystrojem” naszego domu. Używamy je w różnych okolicznościach, przede wszystkim do pozbycia się różnego rodzaju infekcji, ale też do zmiany nastroju, kiedy dopada chandra, przychodzi smutek, zwątpienie czy zwykła złość. Pomagają odzyskać dobry nastrój, poczuć się komfortowo, czy nawet zmienić aurę. Pomyślcie, że to iluzja? Ale czyż nasz współczesny świat nie jest wielką iluzją?

**Danuta Buczyńska**

## TERESPOLSKIE STUDIO FILMOWE

Okres pandemii odbił ogromne piętno na wszelkiej działalności kulturalnej. Szczególnie odczuły to branże filmowe, teatralne, muzyczne. Mimo, że możliwości tworzenia zostały bardzo ograniczone, to jednak nasza organizacja starała się jakoś kontynuować to, do czego została powołana.



Trzon grupy Terespolskiego Studia Filmowego.  
Od lewej: Rafał Czerko, Marek Prokopiuk, Wojciech Prokopiuk, Tomasz Wasil.

Niestety produkcja filmów na szerszą skalę była niemożliwa, ale mimo to rok 2020 oraz początek 2021 mieliśmy stosunkowo pracowity. We wrześniu 2020 odbyła się premiera filmu „Terespól bez tajemnic” (film dostępny na platformie YOU TUBE), a na początku 2021 pracowaliśmy nad spotem, który przygotowaliśmy z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Wsparliśmy medialnie kolejny finał WOŚP, a jedna z podopiecznych Terespolskiego Studia

Filmowego Maja Prokopiuk otrzymała wyróżnienie w konkursie Lubię Polskę organizowanym przez Ministerstwo Cyfryzacji (film „Moje miejsce” dostępny na platformie YOU TUBE).

W międzyczasie zespół prowadził prace przygotowawcze do nowego filmu fabularnego pod roboczym tytułem „Oświadczyń”, który być może będziemy mogli zaprezentować widzom Terespoła jeszcze w tym roku. Ma to być lekka komedia obyczajowa z przekazem moralnym do młodzieży. W filmie weźmie udział młodzież z Terespoła oraz Białej Podlaskiej. Liczymy na statystów ze starszego pokolenia.

Terespolskie Studio Filmowe działa już czwarty rok angażując się w działalność społeczną i kulturalną miasta Terespól. Oprócz działalności filmowej uczestniczymy też przy organizacjach wydarzeń, takich jak m.in. Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, Dzień Pamięci Ofiar Katynia, Święto Uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Rozpoczęliśmy także przygotowania do organizacji 77. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Mamy nadzieję, że pandemia pozwoli na zorganizowanie normalnych obchodów. Powołaliśmy do życia Grupę Rekonstrukcji Historycznej, która zawsze asystuje podczas ważnych świąt i uroczystości.

**Wojtek Prokopiuk**

## Terespolska malarka z poetycką duszą

**EDYTA DROBYSZ** - nauczycielka plastyki w terespolskich szkołach, malarka z poetycką duszą.

Pochodzi z Terespoła, gdzie ukończyła szkołę podstawową. Rysuje od dzieciństwa. Uczęszczała na zajęcia koła plastycznego w Białej Podlaskiej.

Ukończyła studia na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie, gdzie uzyskała dyplom z malarstwa. Pracuje jako nauczycielka plastyki. Uprawia głównie malarstwo i rysunek.

Jej twórczość można określić mianem malarskiej poezji współczesnej. Lubi prostotę, konkret, kolor. Fascynuje ją deseń, ornament. Inspiruje natura. Choć nie wzoruje się na



konkretnym twórcy, bardzo lubi współczesnych malarzy polskich: Tarasina, Nowosielskiego, Fijałkowskiego. W sztuce poszukuje harmonii, spokoju, czegoś pozytywnego. Stara się przekazać to w swoich pracach. Ich formy nawiązują do realności, lecz nie dają się prosto rozszyfrować.

Jak sama twierdzi - „Inspiracje do swojej twórczości czerpię z natury, przetwarzając ją w specyficzny, poetycki sposób”.

Brała udział w wystawach zbiorowych w Danii, Francji, Białorusi oraz wystawach twórczości białskiego środowiska

plastycznego. Prezentowała swoje prace również na kilku wystawach indywidualnych. Od lat tworzyła ilustracje do wierszy i prozy zamieszczanych w lokalnym piśmie „Goniec Terespolski”.

Jej najnowsza pasja to szycie patchworków. Zajmuje się również tworzeniem prac w technice scrapbooking.

Więcej na stronie internetowej:

<https://www.terespolskaplatformakultury.pl/>

## Historia jednej fotografii

Jest rok 1960. Liceum Ogólnokształcące w Terespolu można by powiedzieć w fazie rozkwitu. Poszczególne klasy „przeludnione” mają nawet 35 uczniów i więcej. Młodzież

szkolnym potańcówka – zabawa choinkowa. Stąd pokusa zabawiania się na wiejskich zabawach, co było zakazane przez Dyрекcję Szkoły.

W tych latach szczególnie aktywna była społeczność wsi Samowicze, która organizowała często zabawy taneczne w świetlicy wiejskiej. Zabawy te cieszyły się popularnością ze względu na najlepiej grającą orkiestrę. Chętnie więc uczestniczyła w nich młodzież terespolskiego liceum pomimo szkolnego zakazu.

Jak wszędzie, tak i tutaj znaleźli się denuncjatorzy powiadamiając o tym kierownictwo szkoły.

Nie obyło się więc bez publicznego rozliczenia na apelu szkolnym, nałożeniu kar na uczniów-uczestników zabaw, a w konsekwencji ustanowieniu przez Radę Pedagogiczną Szkoły „godziny policyjnej” dla wszystkich uczniów. Uczniowie poza szkołą nie mogli pojawiać się na ulicy bez opieki osoby dorosłej. Sprawdzały to patrole nauczycielskie.

Z tego typu restrykcjami nie mogła pogodzić się młodzież i wymyślała różne, konspiracyjne formy spotkań. Były więc w małym, zaufanym gronie prywatki /dzisiejsze domówki/ i spotkania w mało dostępnych miejscach.

Załączone zdjęcie, zrobione pewnej niedzieli po spotkaniu „kumpli” na spacerze. Miejscem, w którym je zrobiono było skrzyżowanie obwodnicy Terespolu z ulicą 3 maja. Aktualnie w tym miejscu są budowle drogowego przejścia granicznego z Białorusią.

Obecna obwodnica Terespolu to wybudowana w latach 60-tych strategiczna droga dla dojazdu wojsk /byłego ZSRR- plany wojskowe RWPG/ do terminali wojskowych: Raniewo, Wólka itd. Nie były one wtedy jeszcze przetadunkowymi, a wyłącznie do dyspozycji wojska.

Przejście drogowe Terespol-Brześć obsługiwało wtedy zasadniczo dyplomację i ruchy wojsk a droga wyłączona z ruchu lokalnego była dla nas idealna do „konspiracyjnych” spotkań.

Przyjęte pozy na zdjęciu miały świadczyć o desperacji młodzieży w pogodną niedzielę.

**Kazimierz Michalak**



**na zdjęciu od lewej: Kazik Michalak, Michał Kotowski i Waldek Golec /X klasa liceum/**

z Terespolu i okolicy nie ma możliwości uczestniczenia w rozrywkach adekwatnych do ich wieku. W wydaniu szkolnym to mało atrakcyjne kółka zainteresowań i jedyna w roku

# Chwile zatrzymane w kadrze

Lech Mazur fotografuje odkąd otrzymał pierwszy aparat. A był to prezent na zakończenie szkoły podstawowej. Od tego momentu nie rozstaje się z fotograficznym sprzętem. Profesjonalne zdjęcia wykonywał już w latach siedemdziesiątych, kiedy pracował w Urzędzie Miasta i Gminy Terespol.



Od lat należy do Podlaskiego Fotoklubu, a jego prace można było oglądać na wielu wystawach i w albumach poświęconych regionowi.

Pasja Lecha Mazura, do robienia zdjęć zaczęła się w jego rodzinnym domu. - Rodzice czytali „Przekrój”. Gazeta zawsze leżała na stole lub półce, a my kilkuletnie dzieci oglądaliśmy barwne ilustracje oraz zamieszczane zdjęcia. Bardzo podobały mi się okładki tygodnika, podpisane: „Foto. Wojciech Plewiński”. To nazwisko na długie lata utkwilo mi w pamięci. Było synonimem znakomitego fotografa - zaznacza. I dodaje, że od tamtej pory szukał w podpisach różnych zdjęć tej właśnie osoby.

- W tym okresie z Białej Podlaskiej przyjeżdżał do nas, do Terespolu, gdzie się urodziłem i mieszkam nadal, stryj Włodek. Miał on ze sobą aparat fotograficzny radzieckiej marki „Zorka”, noszony na szyi, na długim pasku, w pachnącym skórą futerale i robił nam zdjęcia. Chodziłem za nim jak cień, bo był dla mnie ogromnym autorytetem. Tak się zaczęła moja fascynacja fotografią – wyjaśnia Lech Mazur. Jego największym chłopięcym marzeniem było posiadanie najprostszego i najtańszego aparatu „Druh”. - Pamiętam, że wraz z rodzeństwem gromadziliśmy pieniądze, sprzedając szklane butelki, a aparat kosztował aż 150 zł. Nigdy tej sumy nie uzbieraliśmy, a pierwszy aparat rodzice mi kupili dopiero na zakończenie szkoły podstawowej. Była to „Zorka-4” – wspomina fotograf.

W latach 70-tych ubiegłego wieku rozpoczął samodzielną obróbkę zdjęć. W tym czasie pracował w Urzędzie Miasta i Gminy Terespol i wykonywał zdjęcia na potrzeby tej instytucji, równocześnie prowadząc Koło Fotograficzne przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury. Przez 10 lat prowadził własny zakład fotograficzny. - Ta praca dawała mi wiele zadowolenia. Od ponad 30 lat, społecznie współpracuję z miejscowym periodykiem „Goniec Terespolski”. Odpowiedzialny tam jestem za zdjęcia, w tym okładkowe, piszę również artykuły-informuje.

W ostatnich 20-tu latach zaangażowany był i nadal jest w działalność Fotoklubu Podlaskiego przy Białym Centrum Kultury. Uczestniczy w plenerach, warsztatach i wystawach poplenerowych. Jest autorem stałych wystaw, takich jak: „Bug” w terespolskiej Prochowni, „Terespol w obiektywie”

w Miejskim Ośrodku Kultury, „600-lecie Kostomłot” w Kostomłotach. Bierze udział w poplenerowych wystawach organizowanych corocznie przez BCK Biała Podlaska oraz w wystawach: „Podlaski Przełom Bugu” organizowanej przez Miejski Ośrodek Kultury w Siedlcach i BCK Biała Podlaska czy



„Duchowość Pogranicza” organizowanej przez Okręg Lubelski Związku Polskich Artystów Fotografików. Bierze również udział w wystawach jubileuszowych i dorocznych. Jego zdjęcia



można oglądać w wydanych katalogach Fotoklubu Podlaskiego. Prace Lecha Mazura można było zobaczyć również w stadninie w Kostomłotach, w czasie dni św. Huberta, na wystawie „Końskie klimaty”. Miał też autorską wystawę w Kinoteatrze w Brześciu na Białorusi zatytułowaną „Nadburzańskie Podlasie”.

- Przez 50 lat w różnych okresach tworzyłem różne fotografie i różną techniką. Generalnie w mojej działalności chodzi o pokazanie upływającego czasu, zatrzymanie w kadrze ciekawego momentu z życia innych ludzi, oraz ich portretu psychologicznego, piękna przyrody i krajobrazu nadbużańskiego. Robię też dużo zdjęć „nikomu niepotrzebnych”, dla własnej przyjemności, aparatem cyfrowym z wykorzystaniem obiektywu typu monokl, aparatu otworkowego na film zwojowy - zdradza.

Pytany o wyjątkowe zdjęcia w dorobku, odpowiada, że takich fotografii przez lata było dużo. - Każda z nich była ważna dla mnie w swoim czasie. Robię zdjęcia tematyczne i wychodzą z tego całe opowieści. Czasami zdarza się tak,



że zdjęcie z pozoru nie tak ważne „na świeżo” nabiera swojej wartości po latach. Tak było z niezującym już rzeźbiarzem Janem Buczyto z Samowicz (wówczas 90-letnim), który przyjechał do mnie rowerem ze swoim zdjęciem sprzed 70 lat, by go sfotografować w takiej samej pozie, na ulicy, w tym samym miejscu - opowiada.

Przyznaje też, że w fotografii fascynuje go przede wszystkim zmienność przyrody. - Można całe życie robić zdjęcia jednego fragmentu krajobrazu i za każdym razem będzie to co innego. To też możliwość spotkania i poznania



ciekawych ludzi, brania udziału w interesujących wydarzeniach. Przykładem może być mój pierwszy wspomniany wcześniej czołowy fotografik Wojciech Plewiński. Brał udział w plenerze „Podlaski Przełom Bugu”. Zaprosiłem go na kawę do domu. Było to dla mnie wielkie przeżycie i zaszczyt – podkreśla.

Gdzie się uczył robienia zdjęć? - Jestem samoukiem. Przez całe życie moja pasja popychała mnie do wnikliwego studiowania literatury fachowej, oglądania zdjęć w albumach, wydawnictwach, na wystawach, słuchania porad autorytetów i nabywane latami doświadczenia - tłumaczy. Zaznacza też, że jego największym sukcesem jest fakt posiadania życiowej

pasji, która pozwala na samorozwój i bycie artystą. - Wielką satysfakcją jest, że moją twórczość mogą oglądać na wystawach, w albumach, czasopismach inni ludzie, których, być może, ta przyjemność obcowania z kulturą uszlachetnia, rozwija i uwrażliwia. Cieszą mnie otrzymane dyplomy i podziękowania m.in. od Zarządu Województwa Lubelskiego, starostwa bialskiego, burmistrza Terespoła, stowarzyszeń i organizacji z mojego miasta - przyznaje.

Wyjawia również, że jego zdaniem najtrudniej jest



fotografować ludzi. - Wprawdzie jest to najczęstszy temat fotograficzny, ale naprawdę rzadko widzi się zdjęcia osób, opowiadające o charakterze, nastroju i uczuciach człowieka - zauważa. Zdjęcia Lecha Mazura można oglądać na wystawach poplenerowych i powarsztatowych, w periodyku „Goniec Terespolski”, w albumie wydanym przez MOK Terespol pt. „Historia Miasta. Plener-Aktywacja! Warsztaty Fotograficzne”, oraz w internecie.



- Niedawno zmarł Adam Trochimiuk, serdeczny kolega, życzliwy człowiek, służący radą w potrzebie, zawsze pogodny i pełen pomysłów. W środowisku fotograficznym był dobrym duchem, inspiratorem wielu działań. Adamie – bardzo będzie nam Ciebie brak – mówi no koniec Lech Mazur.

**Anna Chodyka**  
Słowo Podlasia: 22/2021 (2150)

# Dbłość o historię lokalną to jego powołanie

**ANDRZEJ LIPOWIECKI** – emerytowany kolejarz, współzałożyciel Koła Miłośników Fortyfikacji i Historii opiekującego się zabytkową Prochownią – pełniącą rolę lokalnego mini-muzeum

Terespolańczyk od urodzenia, chociaż jego przodkowie pochodzą z różnych zakątków I Rzeczypospolitej: ziemi sandomierskiej, Podola a także Brześcia. Szkołę podstawową ukończył w Terespolu, a do technikum wyemigrował do Poznania. Tam też ukończył studia na dwóch fakultetach: automatyka kolejowa i organizacja transportu. Przez wiele lat

należącą do kompleksu Twierdzy Brześć. Przedtem obiekt pełnił funkcję magazynu, a także pieczarkarni. Było to fenomenalne w skali kraju inicjatywne oddolne. Swoją ciężką pracą społeczną członkowie Koła przywrócili budynek do użyteczności publicznej, nadając mu rolę miejskiego muzeum, które odwiedzają wycieczki z kraju i za granicą.

**W siedmiu salach Prochowni**, w której odbywają się wystawy okolicznościowe, występy artystyczne są również wystawy stałe: patriotyczna z replikami mundurów wojsk polskich, kolejnictwa z wielką makietą starego dworca



Andrzej Lipowiecki przy tworzonej makiecie Terespolu z początku XIX w.

pracował w Małaszewiczach jako zawiadowca automatyki i kontroler. W 2007 roku przeszedł na emeryturę, jednak ciągle współpracuje jako inspektor nadzoru budowlanego urzędzeń automatyki kolejowej.

Będąc młodym inżynierem na kolei rozpoczął równoległe działalność społeczną i przez 40 lat **prowadził w ośrodku kultury w Terespolu modelarnię**.

W 2010 roku wspólnie z kolegami również będącymi na emeryturze: Wiesławem Jurkiem, Karolem Niczyporukiem, Krzysztofem Tarasiukiem, Kazimierzem Michalakiem i Jerzym Czerniakiem założyli **Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii**, które zaopiekowało się zabytkową Prochownią (1913 r.)

kolejowego i okolic, etnograficzna z wystrojem wnętrz mieszkań sprzed 100 lat, jest także sala militarna, lotnicza, czy kolekcjonerska. W Prochowni znajduje się wiele starych dokumentów i zdjęć, dzięki czemu, każdy mieszkaniec miasta i okolic, który zechce poszukać własnych korzeni, z pewnością będzie mógł liczyć na pomoc pana Andrzeja, który w chwili obecnej pochłonięty jest tworzeniem makiety Terespolu z początku XIX wieku.

Więcej na stronie internetowej:

<https://www.terespolskaplatformakultury.pl/>

# SPŁYWY KAJAKOWE Z MOK TERESPOL

Splywy kajakowe to coraz bardziej popularna forma spędzania czasu wolnego. Poza aktywnością fizyczną mamy bowiem możliwość podziwiania pięknych krajobrazów niedostępnych dla spacerowiczów czy rowerzystów. Odpowiadając na potrzeby mieszkańców MOK wspólnie z Stowarzyszeniem Rozwoju Miejscowości Studzianka rozpoczęła organizację cyklicznych spływów kajakowych.

W sobotę 12 czerwca odbył się pierwszy spływ kajakowy rzeką Krzna na trasie Kijowiec-Nowosiółki-Malowa Góra-Mokrany-Nepłe. Blisko 20 uczestników, w większości debiutantów, przepłynęło trasę w czasie ok. 4 godzin. Wśród uczestników byli laureaci konkursu wiedzy historycznej pn. „Czy znasz historię Terespola?”. W nagrodę za udzielenie 10 poprawnych odpowiedzi otrzymali 100% i 50% zniżki na udział.

Drugi spływ kajakowy odbył się w sobotę 10 lipca. Pierwszą atrakcją wydarzenia był udział w spływie kajakowym rzeką Zielawą na 10 km trasie: Jusaki-Zarzeka - Studzianka - Dokudów (gmina Łomazy). Trasa spływu wyjątkowo

malownicza, rzeka Zielawa jest węższa niż Krzna, co nie znaczy, że mniej atrakcyjna. Przepływa przez urokliwe polne



Widok z początku trasy na moście przed Kijowcem. Foto Radio Biper

teren.

Po zakończeniu spływu uczestnicy zrobili przerwę na: zwiedzanie zabytkowego cmentarza w Studziance, założonego pod koniec XVII wieku, który jest jednym z nielicznie zachowanych mizarów tatarskich na terenie Polski oraz na degustację regionalnej potrawy - pieroga tatarskiego.

Nie zabrakło także pokazu strzelania z łuku, charakterystycznej dla tatarów broni. Wszystkie atrakcje przygotowało Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości STUDZIANKA na czele z Łukaszem Wędgą - historykiem, regionalistą, animatorem kultury.

Piękne widoki, kontakt z naturą, przyjazna atmosfera, wysiłek fizyczny i trafiona pogoda zachęcają do organizacji kolejnych spływów kajakowych. Tym razem planujemy rzeką Bug.



Krzna w okolicach Nepłi

Łukasz Pogorzelski



# Nie mięśnie, a główka

## - ROZMOWA Z Markiem Ferensem, wicemistrzem pierwszej edycji Terespolskiej Ligi Tenisa

W połowie grudnia została rozstrzygnięta premierowa edycja Terespolskiej Ligi Tenisa. Najlepszy okazał się Piotr Szyszkowski, drugi był Marek Ferens, trzeci Andrzej Korneluk, zaś poza podium uplasował się Mateusz Prokopiuk. Najstarszym z nich jest wicemistrz.



### Panie Marku, skąd zainteresowanie tenisem ziemnym?

- W latach szkolnych na bazie sukcesów Wojciecha Fibaka zacząłem interesować się tą dyscypliną sportu. Był dla nas uczniów inspiracją, pobudzał nas do działania, dopingował do lepszej gry. Wtedy wszyscy grali w tenisa, a szczególnie młodzież. Siatką była ławka na chodniku lub sznurek na asfaltowym boisku. Potem był ważny moment w Terespolu. W 1978 roku wybudowano kort ziemny z mączki ceglanej z trybunami. Na tamte czasy był to "wypasiony" obiekt. To był szok. Od tamtej pory graliśmy tam nielegalnie. Takie były czasy. Dopiero później mogliśmy normalnie uprawiać ten sport.

### Co Pan robił w życiu?

- Mam 61 lat. Przez 38 lat pracowałem w Szkole Podstawowej nr 1 w Terespolu jako nauczyciel geografii i przyrody. Obecnie jestem na emeryturze, ale jeszcze pracuję zawodowo w szkole w Dobryniu Dużym. Oprócz tego prowadzę zajęcia szachowe w Kodniu. Mocno udzielam się w Kresowym Bractwie Kurkowym im. Orła Białego w Terespolu.

### W tym mieście dyscyplina rozwija się prężnie. Gdzie tkwi sekret?

- Myślę, że sekret polega na tym, że u nas w Terespolu jest tradycja uprawiania tenisa, podobnie jak piłki nożnej, ciężarów, szachów czy lekkiej atletyki. W "królowej sportu" mamy przecież Izabelę Paszkiewicz, z panieńskiego

Trzaskalską. Jeśli są pasjonaci jakiegoś sportu to oni przyciągają młodzież i dzieci. Dlaczego w gminie Terespol nie ma sportu? Bo nie ma tradycji i pasjonatów, takich sportowych świrów. Przykładami niech będą: Piotr Szyszkowski czy Mateusz Prokopiuk. Myślę też, że terespolacy wyjątkowo kochają sport, a tenis jest dyscyplina bardzo ciekawą, ambitną, trochę elitarną. Terespol to bardzo specyficzne miasto, leżące na granicy, a co się z tym wiąże nie muszą dodawać. Nauczyć się grać w tenisa nie jest łatwo. Wielu się o tym przekonało.

### Szereg turniejów, a Marek Ferens gra i to z sukcesami. Dlaczego tak się dzieje?

- Aby mieć wyniki w sporcie, jakimkolwiek, to trzeba być aktywnym fizycznie. Ja oprócz tenisa dużo chodzę, jeżdżę często na rowerze, gram w tenisa stołowego. Do niedawna grałem w siatkówkę i koszykówkę, kocham pływanie. Uwielbiam ruch na świeżym powietrzu. Przy wzroście 166 cm ważę 63 kilogramy. Jestem szczupły, tylko niestety niski. Mieć 61 lat i łać młodych? Do tego trzeba mieć siłę, kondycję, determinację w dążeniu do zwycięstwa. No i technikę jako tako. Jako samouk różnie z tym bywa. Nikt mnie w tenisa nie uczył! Trzeba mieć wolę walki, spryt. Główka pracuje, mówię młodym. Same mięśnie nie wygrają meczów. Trzeba też pracować głową. Ważny jest sposób podejścia do zawodnika. Mam takiego rywala, który jest o niebo lepszy ode mnie, a na



turniejach przegrywa z kretešem. Chciałbym dodać, że w tej chwili jestem najstarszym czynnym tenisistą w Terespolu. Mamy w tej chwili wspaniałą, zaangażowaną młodzież, instruktorów, pasjonatów tego sportu, a czekamy na otwarcie kortu, który jest w remoncie razem z całą infrastrukturą stadionową. Dzięki władzy miasta Terespol będziemy mieli niedługo piękny, odnowiony kort tenisowy. Ale już teraz otrzymujemy pomoc w organizacji turniejów.

**Mateusz Połynka**  
**TYGODNIK WSPÓLNOTA**

# Pożegnanie Pani Bogusławy

Dnia 16 stycznia 2021r. w wieku 71 lat po długiej i ciężkiej chorobie odeszła od nas pani **Bogusława Poleszczuk**, nauczycielka języka rosyjskiego i dyrektorka Gimnazjum Publicznego w Terespolu.



Sp. Bogusława Poleszczuk była bardzo cenionym pedagogiem

Urodziła się 25.10.1949r. w Dobratyczach w rodzinie chłopskiej. Jej rodzice, Władysława i Stanisław Mentel zajmowali się rolnictwem. Szkołę podstawową ukończyła w Dobratyczach w 1963 roku, po czym rozpoczęła naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Terespolu, które ukończyła w 1967 r. Następnie, w tym samym roku, podjęła naukę w Studium Nauczycielskim w Lublinie o kierunku filologia rosyjska.

Pierwszą pracę jako nauczycielka rozpoczęła w 1969 roku w Szkole Podstawowej w Samowiczach, w październiku tego roku złożyła ślubowanie nauczyciela, które odebrał Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Tadeusz Sujka w obecności Inspektora Szkolnego Stanisława Kozakiewicza. W 1972 r. złożyła egzamin wstępny do Zaocznego Wyższego Studium Nauczycielskiego w Lublinie na kierunku filologia rosyjska. W tym samym roku złożyła egzamin dyplomowy oraz zawarła związek małżeński ze Stanisławem Poleszczukiem. W marcu 1974 roku uzyskała dyplom wyższych studiów zawodowych.

Pracując jako nauczyciel języka rosyjskiego angażowała się do pracy w harcerstwie, pełniła funkcję instruktora ZHP. W latach 1976 – 1978 była kierownikiem punktu filialnego Szkoły Podstawowej w Samowiczach podlegającej Zbiorczej Szkole Gminnej w Terespolu. 14 października 1976 roku została nauczycielem dyplomowanym. W sierpnia 1978 roku

została przeniesiona na stanowisko Komendanta Hufca ZHP Miasta i Gminy Terespol. W 1978 roku uzyskała stopień magistra filologii rosyjskiej na Wydziale Humanistycznym filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. W 1979 roku zrezygnowała ze stanowiska Komendanta Hufca ZHP ze względu na zatrudnienie w Zbiorczej Szkole Gminnej w Terespolu na stanowisku nauczyciela języka rosyjskiego. W sierpniu 1979r. otrzymała Brązowy Krzyż Zasługi, a 14.10. 1981r. otrzymała nagrodę za osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej. W 1981 roku wyjechała na dwa miesiące do Moskwy na kurs doskonalący język rosyjski. W 1985r. ponownie otrzymała nagrodę za osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej. W 1987 roku dodatkowo uczyła języka polskiego. Rok później otrzymała szczególne podziękowanie od Przewodniczącego Rady Narodowej Miasta i Gminy Terespol, a w październiku tegoż roku ponownie specjalną nagrodę za osiągnięcia w pracy dydaktyczno- wychowawczej. W roku szkolnym 1998/99 w ramach programu „Gimnazjum 2002 – wprowadzenie do kierowania gimnazjum” ukończyła kurs organizowany przez Kuratorium Oświaty w Lublinie. Po ukończeniu została powołana na dyrektora Gimnazjum Publicznego w naszym mieście.

W swojej długoletniej pracy pedagogicznej pani Bogusia dała się poznać jako nauczyciel wymagający i lubiany przez uczniów. Dbła o zorganizowanie dobrego kolektywu z dziećmi. W pracy na lekcji stosowała kombinowane metody pracy, co uatrakcyjniało zajęcia. Zawsze była bardzo dobrze przygotowana do lekcji. Doskonale postugiwała się językiem rosyjskim w mowie i piśmie. Atrakcyjnie prowadziła zajęcia z wykorzystaniem mapy Związku Radzieckiego. Wykonywała też własnoręcznie pomoce dydaktyczne, takie jak wywieszki ze zwrotami, różnego rodzaju plansze. Formy i metody pracy jakie stosowała, bardzo dobrze wpływały na opanowanie tego języka przez uczniów. Zawsze była pedantyczna, a na lekcji panowała ład i porządek.

Uczniowie pamiętają panią Bogusię jako organizatorkę licznych wycieczek, obozów harcerskich i biwaków. Potrafiła bawić się na takich spotkaniach i imprezach, czasami nawet przybierając postać uczennicy. Gra w podchody, święto piezonego ziemniaka to tylko niektóre z nich.

Jako koleżanka w gronie nauczycielskim dzieliła się swoją wiedzą i doświadczeniem z młodymi stażem pracy koleżankami i kolegami. Była chętna do pomocy, służyła dobrą radą i wyczuciem.

Zawsze pozostanie w naszej pamięci jako osoba otwarta i życzliwa w środowisku, w którym pracowała i mieszkała.

**Anna Tomczuk**



# Pożegnanie Wandy Kuśnierek

W dniu 18 marca 2021 r. odeszła na zawsze Wanda Kuśnierek- Przewodnicząca Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Terespolu w latach 1961-1966 /stanowisko to odpowiada dzisiejszemu stanowisku burmistrza miasta/.

Urodziła się 14.03.1930 r. w Brześciu, a całe życie zamieszkiwała w Terespolu.

Pierwszą pracę zawodową podjęła w 1949 r. jako nauczycielka Szkoły Podstawowej w Terespolu, a następnie w 1954 r. podjęła pracę na PKP w Parowozowni Małaszewicze.

W roku 1951 wstąpiła do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a w roku 1955 została sekretarzem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Terespolu. Kadencja ta trwała do 1958 r.

Jej kariera polityczna przeplatała się z wieloma funkcjami w administracji samorządowej.

W 1950 r. została radną MRN w Terespolu, natomiast w latach 1961-1966 radną Powiatowej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej. W latach 1961-1966 pełniła stanowisko Przewodniczącego Rady Narodowej w Terespolu.

Okres ten obfitował w znaczące dla Terespolu inwestycje, a były to:

- bloki mieszkalne, komunalne przy ul. Czerwonego Krzyża,
- budynek Szkoły Podstawowej przy ul. Sienkiewicza,
- bloki mieszkalne Urzędu Celnego przy ul. Czerwonego Krzyża,
- uruchomiono kino „Granica” przy ul. Stacyjnej,
- pobudowano remizę strażacką,
- oddano do użytku przychodnię lekarską wraz z izbą porodową przy ul. Czerwonego Krzyża. Jako przedstawiciel lokalnej administracji uczestniczyła w wielu wydarzeniach o znaczeniu ogólnokrajowym, np. w dniu 9.IV.1965 r. na dworcu PKP w Terespolu z racji pożegnania radzieckiej delegacji partyjno-rządowej (na zdjęciu obok I sekretarza KC KPZR Leonida Breżniewa).



Po zakończonej kadencji przewodniczącego w roku 1966 powróciła do pracy w Przedsiębiorstwie PKP, skąd w 1985 roku odeszła na emeryturę.

Obok pracy zawodowej czy samorządowej w tym czasie była przewodniczącą organizacji Liga Kobiet, honorowym dawcą krwi, współzałożycielką chóru „Granica”.

Za swoją aktywność otrzymywała pochwały i wyróżnienia oraz odznaczenia resortowe i państwowe:

- 1974 r. – srebrną odznakę „Przodujący Kolejarz”,
- medal XXX-lecia PL,
- 1978 r. - honorową odznakę Ligi Kobiet,
- 1979 r. - Związków Zawodowych Kolejarzy,
- srebrny krzyż zastugi,
- odznakę „za zasługi dla województwa białkopodlaskiego”,
- 1982 r. - order uśmiechu,
- 1984 r. - medal XXXX-lecia PL,
- złotą odznakę „Przodujący Kolejarz”.

Aktywność Pani Wandy z okresu czynnej pracy zawodowej przełożyła się częściowo na czas odpoczynku emerytalnego. Była zainteresowana funkcjonowaniem miasta Terespol, uczestniczyła w uroczystościach patriotycznych organizowanych w mieście.

Tak w skrócie można opisać postać Pani Wandy Kuśnierek.

*Kazimierz Michalak*

## Słowo od redaktor naczelnej:

Pani Wanda Kuśnierek miała znakomitą pamięć i pięknie opowiadała o historii zarówno swojego życia, jak i całego narodu. W 2013 roku uczestniczyła w projekcie „Kobiety wojny”, który pilotowałam i do którego włączyły się uczennice terespolskiej *Jedynki*. Wystuchały opowieści p. Wandy i nagrały, natomiast organizatorzy przygotowali na podstawie wywiadu historie, na które głosowali internauci. Z kilkunastu takich historii opowiedzianych przez kobiety z Lubelszczyzny, ta przedstawiona przez p. Wandę zyskała bardzo duże głosów, a opowiadanie zostało opublikowane w książeczce „Niezwykłe historie młodych kobiet podczas Drugiej Wojny Światowej” – Lublin 2013.

Dwie historie zamieszczamy w tym numerze, aby upamiętnić tą wyjątkową kobietę.

## Wojna

-Dzieci, wojna się zaczęła! – mama wpadła do domu jak burza i oznajmiła od progu tę sensacyjną wiadomość. – Jaka tam wojna, przecież nikt nikomu wojny nie wypowiadał – wymamrotałam sennie, bo informacja o wojnie była taka nieprawdopodobna. Ale za chwilę siadłam na łóżku i zaczęłam nastuchiwać nieznanym dotąd odgłosów.

- To bomby. Spadły niedaleko – powiedziała roztrzęsiona mama. – Chyyy...chyba na lotnisko w Małaszewiczach – dopowiedziała moja starsza siostra i przytuliłyśmy się mocno, czując, że od dziś nic już nie będzie takie samo.

Wojna rzeczywiście się zaczęła, a pierwsze wojenny koszar to publiczna egzekucja po zdobyciu Twierdzy Brzeskiej. Wojna była tuż obok, za Bugiem, a miała się przenieść w pobliże naszego domu. Pod oknami latały pociski, a nie minął dzień, gdy dookoła naliczyłam pięć głębokich jam po bombach i znalazłam dwa niewypały. Dom przetrwał tę i następne zawieruchy II wojny światowej, ale dziwię się, jakim cudem nikt z nas wtedy nie stracił życia... Żołnierze w twierdzy bronili się

do ostatnich sił, potem nastąpił czas egzekucji. Niemcy przywieźli zakładników w pobliże cmentarza prawosławnego; dobijali rannych, rozstrzelali żywych. Pochowali ich dość płytko udeptując buciorami ruszającą się ziemię. Nic nie mogliśmy zrobić.

### Mama

Moja mama była osobą bardzo otwartą na ludzi, zawsze chętną do pomocy, a przy tym bardzo odważną. Sama niewiele posiadała, ale miała wielką potrzebę opiekowania się i dzielenia swoim skromnym majątkiem. Chociaż w czasie wojny za ukrywanie Żydów groziła kara śmierci dla całej rodziny, to mama zaopiekowała się Tereską, Żydówką. Z powodu przejścia na wiarę katolicką dziewczyna nie miała

czego szukać u swoich, ale myją bardzo polubiliśmy.

Pewnego razu do budowy mostu na Bugu przyjechał jeden elegancki inżynier i zamieszkał w naszym domu, który i tak pękał w szwach, bo gościliśmy bardzo liczne towarzystwo; w pokoiku mieszkali Niemcy, w innym przyjezdny pan inżynier, a w najgorszej części domu moja rodzina i ludzie, którym mama pomagała. Pan inżynier zakochał się w dziewczynie, ale gdy ona odrzuciła jego zaloty, to zdecydował, że naśle na nas Niemców. Tereska czując się winna tej sytuacji i chcąc ratować siebie i nas bez namysłu ubrała się, podziękowała mamie za wszystko i wyszła z domu późnym wieczorem. Po wojnie okazało się, że przeżyła nie tylko godzinę policyjna tamtej nocy, ale żyła jeszcze długie lata, osiedliła się w Poznaniu i stamtąd przyjeżdżała do nas w odwiedziny.

## Spotkanie literacko - malarskie „Trzy spojrzenia na kulturę”

W niedzielę 4 lipca w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Terespolu odbyło się spotkanie z członkami białskiego klubu literackiego MAKSYM: Magdaleną Wójcik, Maciejem Szupilukiem i Ireneuszem Wagnerem. Wydarzenie o charakterze dyskusyjnym pod nazwą „Trzy spojrzenia na kulturę” wzbogacone zostało prezentacją twórczości zaproszonych artystów. Myśl przewodnią spotkania stanowiła podstawę do refleksji nad istotą kultury oraz jej miejscem we współczesnym świecie. Do próby jej zdefiniowania miała okazję włączyć się również zgromadzona publiczność. Rozmowa ujawniła różne podejścia do tematu sztuki i procesu tworzenia. Zebrani słuchacze mogli dowiedzieć się

o inspiracjach i warsztacie artystów oraz zapoznać się z fragmentami ich twórczości.

Poeta Maciej Szupiluk zaprezentował kilka wierszy z najnowszego tomiku poezji „Byłem na Twoim miejscu”. Tajemnice towarzyszącej spotkaniu wystawy obrazów zdradziła ich autorka Magdalena Wójcik, która przeczytała również kilka utworów z autorskiego zbioru „Sfomato” będącego swoistym połączeniem poezji i malarstwa. Trzeci z zaproszonych gości, Ireneusz Wagner, znany w regionie artysta - performer zacytował fragmenty pisanej na emigracji książki „I dont spik Inglisz”.

Spotkanie było wyjątkową okazją do osobistych rozmów



z twórcami. Artyści, którzy po raz pierwszy spotkali się z terespolską publicznością na panelu dyskusyjnym opowiedzieli, jaki główny motyw przeplata się w ich twórczości, dlaczego nie należy zrażać się niepowodzeniami podczas tworzenia i kiedy można uznać dzieło za skończone. Wydarzenie potwierdziło, że bezpośredni kontakt na linii artysta – odbiorca zawsze niesie za sobą pozytywny wydźwięk, działa nie tylko motywująco na obydwie strony, ale poszerza

horyzonty i zmienia punkt widzenia.

Zaprezentowane podczas wydarzenia wydania można zakupić w lokalnych księgarniach (lub podczas spotkań autorskich) oraz znaleźć na półkach bibliotek. Wystawę obrazów Magdaleny Wójcik można było oglądać w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Terespolu.

**Łukasz Pogorzelski**



## Rodzinny Piknik Wakacyjny z 18 Dywizją Zmechanizowaną

W piątek 9 lipca w terespolskim parku miejskim odbył się Piknik Wojskowy z udziałem 18 Dywizji Zmechanizowanej i I Warszawskiej Brygady Panczernej z Warszawy. Swoją obecnością zaszczycił Minister Obrony Narodowej – Mariusz Błaszczak, który spotkał się z mieszkańcami, a także złożył kwiaty pod pomnikiem gen. Franciszka Krajowskiego – pierwszego dowódcy 18 Dywizji Piechoty walczącej w wojnie polsko-bolszewickiej.

Dzięki decyzji MON-u i doskonałej współpracy z 18 DZ generała Jarosława Gromadzińskiego i I WBP generała Jarosława Górowskiego mieszkańcy i przybyli goście mogli zobaczyć sprzęt wojskowy, m.in.: czołgi „Leopardy”, wozy opancerzone „Rosomaki”, a także jeepy, quady i motocykle oraz nowoczesne karabiny maszynowe.

Piknik był idealną okazją do spotkania się i porozmawiania z żołnierzami w ramach kampanii „Zostań Żołnierzem RP”, która ma na celu promocję rekrutacji w szeregi armii. Była też okazją do sprawdzenia się na strzelnicy kontenerowej, gdzie każdy mógł postrzelać do celu z długiej i krótkiej broni palnej. Dodatkową atrakcją dla wszystkich była prawdziwa wojskowa grochówka serwowana przez żołnierzy w kuchni polowej.

Warto zaznaczyć, że podczas piątkowego popołudnia

przybyło wielu gości m.in. Senator RP Grzegorz Bierecki, Poseł na Sejm RP Dariusz Stefaniuk, Wojewoda Lubelski Lech Sprawka, Przewodniczący Sejmiku Wojewódzkiego Jerzy



Szwaj, Radna Sejmiku Województwa Lubelskiego Barbara Barszczewska, Wicestarosta Białski Janusz Skólimowski, Rektor PSW w Białej Podlaskiej Jerzy Nitychoruk, Dyrektor Delegatury Urzędu Marszałkowskiego Dariusz Litwiniuk, Dyrektor Delegatury Kuratorium Oświaty Małgorzata Kiec, Dyrektor Delegatury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego Małgorzata Bogusz, Dyrektor PGE w Białej Podlaskiej – Bernadeta Puczka,

Dyrektor Szpitala Wojewódzkiego Specjalistycznego w Białej Podlaskiej – Adam Chodziński, Szef Oddziału

spektakl dla dzieci teatru Forma pt. „Jak psi patrol poznał Cyber Wiedźmę”, wystuchać koncertu zespołu disco polowego



CASANDRA, zespołu rockowego TACY SAMI, który zawodowo gra utwory Lady Pank, a także postuchać lokalnych wokalistek – Zuzanny Wic, Angeliki Pieńkus i Magdaleny Parzyszek. Ponadto dla najmłodszych ufundowane były dmuchane zjeżdżalnie, które zawsze cieszą się dużym zainteresowaniem.

Dziękujemy serdecznie za wspólnie spędzony miły czas i do zobaczenia na kolejnym pikniku 12 września br., który planujemy zorganizować na terenie rekreacyjnym przy „Konowicy”.

Źródło: **Urząd Miasta Terespol**

Komunikacji Społecznej płk dypl. Roman Nowogrodzki, Szef Artylerii Zjednoczenia Bractw Kurkowych, Regimentarz Artylerii Domu Radziwiłłów gen. art. Adam Majchrzak.

Po zakończeniu prezentacji wojskowych rozpoczął się Rodzinny Piknik Wakacyjny z 18 Dywizją Zmechanizowaną i I Warszawską Brygadą Pancerną z Warszawy. Piknik dostarczył licznie zebranych mieszkańcom Terespolu i okolic wiele atrakcji.

Można było obejrzeć



# PIKNIK RODZINNY „Wszyscy jesteśmy Samorządowcami” w Kobylanach

Setki osób mogły w niedzielne popołudnie 4 lipca cieszyć się atrakcjami pikniku rodzinnego z okazji Dnia Samorządu Terytorialnego, odbywającego się przy Dziele Międzyfortowym Kobylany I. Organizatorami imprezy była Gmina Terespol oraz Gminne Centrum Kultury w Kobylanach.

Piknik poprzedziła uroczysta sesja Rady Gminy Terespol z okazji Dnia Samorządu terytorialnego, podczas której zostały wręczone przez Zastępcę Dyrektora Biura Organizacji, Kadr i Budżetu kierującą Delegaturą Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego Panią Małgorzatę Bogusznę odznaczenia za długoletnią służbę osobom zasłużonym w służbie państwu



Koło Gospodyń Wiejskich z Koroszczyzna

i społeczeństwu nadane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Pana Andrzeja Dudę. Medale otrzymali: złoty po 30 latach służby – Bogdan Daniluk, Henryk Kamiński, Bogumiła Piasecka, srebrny po 20 latach służby – Danuta Wowczeniuk, brązowy po 10 latach służby – Marta Daniluk, Tomasz Daniluk, Katarzyna Józefczuk, Edyta Maruda, Wioletta Niczyporuk.

Po sesji odbyło się otwarcie i poświęcenie zbiornika małej retencji „Czapelka”. Zbiornik o powierzchni 26 ha mieszczący ok. miliona m<sup>3</sup> wody, o głębokości czaszy 4 m oraz głębokości wody 3 m, uzyskał pozwolenia na użytkowanie 24.03.2020 roku. Wykonawcą tej inwestycji była firma PRAKTIBUD Adam Gwizdała z Tomaszowa Lubelskiego. Jednocześnie odsłonięta została, monumentalna, a zarazem piękna rzeźba w 500 letnim dębie. Rzeźba autorstwa Mariusza Opoki wykonana została podczas Pleneru rzeźbiarskiego w Neplach, który odbył się w dniach 29.06.-04.07.2021 roku.

Drugą częścią uroczystości był Piknik Rodzinny pod hasłem „Wszyscy jesteśmy samorządowcami”, zorganizowany przy Dziele Międzyfortowym w Kobylanach. Wśród atrakcji jakie organizatorzy zapewnili mieszkańcom gminy i okolic znalazły się m.in.: Konkurs wiedzy z nagrodami o gminie Terespol dla dzieci i dorosłych czy darmowe lody dla wszystkich dzieci. Jedną z ciekawszych atrakcji okazała się być kurtyna wodna i PIANA PARTY, którą zaskoczyli uczestników strażacy z JRG PSP Małaszewicze przy pomocy jednostki OSP Neple.

Naszych najmłodszych uczestników zabawiali w strefie relaksu animatorzy i szczudlarze, nieco starsi z kolei mogli bawić się i skakać bez końca na darmowych dmuchańcach. Najstarsi natomiast mogli udać się na degustację potraw regionalnych przygotowanych przez niezastąpione Koła

Gospodyń Wiejskich z Koroszczyzna, Łobaczewa Małego, Kobylan, Samowicz, Kuzawki, Nepli, Bohukał, Małaszewicz i Małaszewicz Dużych.

Całość uświetniały pokazy sprzętu służb mundurowych: PSP, SG, Policji oraz koncerty i występy kapel biesiadnych: lokalnego Zespołu „Łobaczewianki”, Kapeli Podwórkowej „Caravana”, która obecnie działa przy Gminnym Ośrodku Kultury w Białej Podlaskiej i od 2017 r. występuje na wielu gminnych festynach, dożynkach i imprezach okolicznościowych. W większości kapela wykonuje piosenki z repertuaru kapel podwórkowych jak również piosenki



Zespół Łobaczewianki

biesiadne. Tworzy także własne utwory. Są to między innymi „Piosenka o Białej Podlaskiej”, „Lepsze życie” czy „Franek z Teściową”. Na scenie niedzielnego pikniku zaprezentowała się również Orkiestra dancinowa „Retro Cieleńca”, która koncertuje w konwencji lat '20 ubiegłego wieku.

Impreza była również okazją do krzewienia profilaktyki w zakresie szczepień przeciw Covid, a ponadto można było dokonać samospisu w ramach Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021.

Dziękujemy za skorzystanie z naszego zaproszenia i uczestnictwo w tym pikniku. Mamy nadzieję, że przygotowana przez organizatorów ilość atrakcji sprawiła, że czas spędzony z nami był bardzo miły i niezapomniany.

Składamy serdecznie podziękowania za pomoc przy organizacji i zabezpieczeniu imprezy: Kołom Gospodyń Wiejskich z Terenu gminy Terespol, Pracownikom Referatu Gospodarki Komunalnej UG Terespol, Służbom mundurowym: Jednostce Ratowniczo – Gaśniczej PSP z Małaszewicz, OSP Neple, Komisariatowi Policji w Terespolu, Nadbużańskim Oddziałom SG z Terespolu i Bohukał. Źródło: GCK Kobylany



Piana party przygotowana przez strażaków z Koroszczyzna i Nepli

# Teatr Maska z Krakowa w parku miejskim ze spektaklem dla dzieci

Lato to niewątpliwie ulubiona i długo wyczekiwana przez dzieci pora roku. To czas bez trosk zabawy, spotkań z rówieśnikami, wycieczek z rodzicami czy wielu godzin spędzonych nad wodą. Ale wakacje mogą poprzez zabawę



także kształcić i wychowywać, bo dzieci zdecydowanie wolą aktywne i pożyteczne spędzanie czasu, także wówczas, kiedy mogą obcować z kulturą

Z takiego założenia wyszedł Miejski Ośrodek Kultury proponując najmłodszym mieszkańcom miasta kulturalne popołudnie z teatrem. **14 lipca w parku miejskim dzieci miały niepowtarzalną okazję obejrzeć spektakl „Prastara Książnica – skarb i tajemnica. Bo mądrość tkwi nie tylko w ....WIFI” w wykonaniu Teatru Maska.**

Aktorzy krakowskiego teatru zabrali swoich widzów na zaginioną wyspę, gdzie wspólnie z piratką Kirą próbowały znaleźć sposób na przetrwanie. Ale jak to zrobić, kiedy na wyspie nie ma wifii, a trzeba rozbić obóz i rozpalić ognisko?

Gdzie jest ukryty skarb? Dzieci znakomicie się bawiły szukając odpowiedzi na te i wiele innych pytań.

Spektakl bardzo im się podobał, zwłaszcza dlatego, że mogły w nim żywo uczestniczyć, jednocześnie otrzymując wiele cennych życiowych mądrości.

Także animacje przygotowane przez aktorów teatru Maska sprawiły wiele radości dzieciom, które bardzo chętnie brały udział we wszystkich zabawach. Biegały, skakały, przechodziły pod liną i szalały z chustą animacyjną, by za chwilę z zachwytem obserwować piękne ogromne bańki mydlane.

To lipcowe popołudnie okazało się niezwykle udane i mimo panujących upałów bardzo energetyczne i wyjątkowo radosne za sprawą naszych małych mieszkańców, którzy licznie przybyli do parku miejskiego, aby spotkać się z prawdziwymi aktorami i wziąć udział w spektaklu teatralnym.

Biorąc pod uwagę duże zainteresowanie dzieci i rodziców ośrodek kultury zaplanował kolejne spotkania teatralne w parku miejskim: 28 lipca, 11 sierpnia i 28 sierpnia.

**Kamila Korneluk**  
**Foto: Łukasz Pogorzelski**



# Historia Szkoły Podstawowej w Dobrynce

Pierwsze informacje o szkole w Dobrynce pochodzą z XVIII wieku, z okresu kiedy Polska straciła niepodległość, a jej terytorium zostało podzielone pomiędzy trzech zaborców (Rosję, Prusy, Austrię). Nasza miejscowość należała do zaboru rosyjskiego, więc zajęcia w szkole odbywały się w języku rosyjskim i prowadził je jeden nauczyciel.

Budynek szkoły był drewniany i znajdował się w pobliżu rozwidlenia dróg przy trakcie w kierunku Lebidziewa. Przez cały okres zaborów szkoła funkcjonowała, a głównym jej celem było nauczanie dzieci pisania i czytania.

Wybuch I wojny światowej przerwał naukę dzieci w szkole. Po zakończeniu działań wojennych mimo, że wieś była zniszczona, już w 1918 roku organizuje się szkołę w mieszkaniach prywatnych - pana G. Gryciuka, A. Korneluka, M. Bałtaja, M. Szelesta, S. Oniszczuka, M. Iwaniuka, T. Szelesta, K. Iwaniuka. Jak można przeczytać w kronice szkolnej, praca nauczycieli ograniczała się do pracy świetlicowej z młodzieżą, gdzie uczono podstaw pisania i czytania. Trzeba zauważyć, że dzieci oprócz nauki miały inne obowiązki. Musiały pomagać rodzicom w gospodarstwie. Dlatego też często, zwłaszcza podczas prac polowych, rodzice zostawiali dzieci w domu, dopiero w okresie jesienno - zimowym mogły przychodzić do szkoły. Aby uatrakcyjnić życie mieszkańców na wsi uczniowie przy pomocy nauczycieli przygotowywali przedstawienia. Tradycje teatralne przetrwały do czasów współczesnych. Z innych wydarzeń warto odnotować, że w okresie międzywojennym założono w Dobrynce Ochotniczą Straż Pożarną. W dużej mierze podyktowane to było dużą odległością od Piszczaca, gdzie mieściła się najbliższa jednostka straży pożarnej. Należy pamiętać, że większość zabudowań pokryta była strzechą (słomą), stąd była obawa przed pożarem.

Okres II wojny światowej to kolejny rozdział w historii szkoły. W tym czasie na tym terenie funkcjonowały dwie szkoły, ponieważ w Dobrynce obok Polaków zamieszkiwało również wielu gospodarzy pochodzenia ukraińskiego.

W miejscowości Popiel Polacy zorganizowali szkołę dla dzieci polskich, a w 1942 roku hitlerowskie Niemcy i Ukraińcy, którzy z nimi współpracowali, utworzyli szkołę ukraińską. Zaraz po zakończeniu wojny w 1945 roku powstała szkoła w Nowym Dworze – miejscowości położonej w pobliżu Dobrynki. Pierwszym jej nauczycielem była pani Demczuk. W roku 1946 szkołę z miejscowości Popiel przeniesiono do Dobrynki, która jako pierwsza na początku lat 50 -tych otrzymała połączenie telefoniczne z pocztą w Małaszewiczach.

1 września 1957 roku grono pedagogiczne w szkole w Dobrynce liczyło 4 osoby, a naukę rozpoczęło 158 uczniów. Szkoła mieściła się w budynku po byłych gospodarzach pochodzenia ukraińskiego wywiezionych na Ziemię Zachodnie w akcji „Wisła”.

W roku 1958 rok podjęto działania mające na celu zgromadzenie funduszy na budowę nowej szkoły.

Zgromadzono środki finansowe, zakupiono materiały budowlane i już w 1959 roku staraniem kierownika szkoły wytyczono na placu szkolnym budynek główny, gospodarczy i studnię, której budowę ukończono 4.X.1959 roku w czynnie społecznym - funkcjonuje do dziś. W 1962 roku kierownik szkoły Marian Kurczuk zajął się życiem kulturalnym młodzieży. Z jego inicjatywy zorganizowano kółko - Związek Młodzieży Wiejskiej.

Trudne warunki lokalowe - dwa budynki drewniane, duża liczba uczniów, zmusiła władze szkoły do budowy nowego budynku. Mieszkańcy w czynnie społecznym w listopadzie 1961 roku rozpoczęli budowę. Już 17 stycznia 1963 roku oficjalnie oddano budynek do użytku. Pierwsze lekcje odbywały się już w grudniu 1962 roku. Szkoła jest tak zwaną „tysiąclatką”, jako że została wybudowana w ramach akcji „Tysiąc szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego”. Warto tutaj dodać, że również uczniowie włączali się do prac związanych z budową szkoły. Specyfiką budynku jest jego przystosowanie do pełnienia różnych ról. W okresie pokoju miała być budynkiem szkoły, a w okresie wojennym pełnić rolę szpitala, stąd pozostałości, np. w każdej klasie jest podłączenie do radiowęzła, w jednej z klas jest specjalna szafa elektryczna do podłączenia urządzeń do prześwietlenia Rtg, czy też wykorzystania sali gimnastycznej jako sali szpitalnej. W trakcie budowy szkoły rozpoczęto budowę Domu Nauczyciela. Założono Spółdzielnię Uczniowską, w której uczniowie mogli



Nowy budynek szkoły

kupić artykuły piśmienne i stodycze. Władze oświatowe zaopatrzyły szkołę w nowy sprzęt i pomoce naukowe.

W 1963 roku zorganizowano pracownię fizyczno - chemiczno-biologiczną.

W roku szkolnym 1962 - 1963 utworzono Szkołę Przystosowania Rolniczego z myślą podniesienia kwalifikacji przez pobliskich rolników. SPR-ka funkcjonowała dziesięć lat do 1973 roku. Większość uczniów należała do drużyny harcerskiej im. Zawiszy Czarnego, opiekunem była pani Genowefa Kasprzak. Drużyna harcerska posiadała swoją izbę harcerską. W tym czasie zakupiono do szkoły pierwsze radio.

W roku szkolnym 1965/66 szkołę zmieniono na zbiorczą: do klas przychodzą uczniowie ze szkół niepełnych z Nowego Dworu i Kolonii Piszczac. Do szkoły uczęszcza w tym czasie 201 uczniów. Działają różne organizacje: drużyna ZHP, Zuchy, Szkolne Koło PCK, Szkolne Koło TPPR, SKO, Spółdzielnia Uczniowska i Kółko Małych Form Teatralnych.

Zgodnie z reformą oświatową w roku szkolnym 1966/67 wprowadzono klasę ósmą.

Kolejny rok to kolejny rekord, do szkoły uczęszcza 221 uczniów. Szkoła dalej się rozwija, powstają nowoczesne klasopracownie - biologiczna, geograficzna, języka polskiego, fizyczna, chemiczna i klas I-IV.

Na przełomie 1972/73 zostaje założona woda w budynku szkolnym, gospodarczym, mieszkaniach nauczycieli mieszkających w szkole. Warto w tym miejscu wspomnieć, że woda była czerpana ze studni głębinowej wybitej w piwnicy budynku szkolnego.

Każdy rok to nowe wydarzenia, zadania i podnoszenie jakości szkoły. Warto w tym miejscu wspomnieć takie wydarzenia jak:

1.IX. 1973 rok – reforma administracyjna likwidująca Gromadzką Radę Narodową w Małaszewiczach, wsie: Dobrynka, Popiel, Nowy Dwór zostają przyłączone do Gminy Piszczac.

Kolejne lata to zmniejszanie się liczby uczniów, w roku szkolnym 1967/77 do 137.

W tym czasie w szkole zorganizowano ognisko przedszkolne, do którego uczęszczało 21 dzieci.

Prężnie działa chór prowadzony przez panią Stanisławę Nowosielską. Wiele radości i wysokich wyników przynosi Szkolny Klub Sportowy, efekty wyczynów widoczne na dyplomach, pucharach i podziękowaniach, a rekordy jakie osiągnęli uczniowie w sporcie przez wiele lat były nie do pobicia.

Wielkim wydarzeniem dla mieszkańców Dobrynki był dzień 22 maja 1977 roku (niedziela), pierwszy raz do miejscowości przyjechał kursowy autobus Jelcz tzw. „ogórek” z Białej Podlaskiej. W ten sposób otwarto nową linię autobusową Biała Podlaska – Dobrynka.

W okresie zimowym było prowadzone w szkole Studium Rolne dla dorosłych, które ukończyło 15 absolwentów.

Jesienią 1978 roku młodzież klas starszych bierze udział w czynie społecznym przy budowie nasypu pod perony na tworzący się przystanek kolejowy Dobrynka – Popiel.

Kolejnym wydarzeniem dla lokalnej społeczności było oddanie do użytku w 1979 roku nowej drogi, która połączyła Piszczac z Terespołem.

W dniu 3 września 1979 roku uroczystość obchodzono Święto Szkoły. 1 grudnia 1979 na terenie szkoły powstaje Wieczorowa Zasadnicza Szkoła Rolnicza, do której uczęszcza 17 słuchaczy.

Rok 1980 przynosi kolejne zmiany. Szkoła otrzymuje

połączenie telefoniczne z pocztą w Piszczacu, a we wrześniu wybudowano 7 pieców kaflowych.

Rok 1980 to rok przełomu w naszym kraju. Kryzys gospodarczy doprowadził do niezadowolenia społecznego. Powstaje Związek Zawodowy „Solidarność”.

13 grudnia 1981 ogłoszono stan wojenny, a już 5 marca do szkoły przybywa „Grupa operacyjna” Wojska Polskiego. Jej zadaniem było sprawdzenie, czy szkoła dobrze funkcjonuje. Już w listopadzie dokonano wymiany parapetów blaszanych na zewnątrz szkoły.

Rok szkolny 1984/85 był szczególny w historii Szkoły Podstawowej w Dobryncu. Do pracy przyjęto pięciu nowych nauczycieli. Każdy otrzymał opiekuna w osobie doświadczonego nauczyciela. 15 października 1985 w budynku szkolnym wymieniono piece kaflowe na centralne ogrzewanie. Rok 1986 to zmiana dyrektora, na zastępową emeryturę odszedł pan Zbigniew Nowosielski, funkcję tę objęła pani Stanisława Nowosielska.

Naukę w szkole rozpoczyna 150 uczniów oraz 14 w oddziale przedszkolnym.

W czasie wakacji pomalowano budynek szkoły, zbudowano kabiny w sanitariatach, wymieniono posadzkę z PCW na lastrykową. Te pracowite wakacje dla brygady remontowej zmieniły wygląd szkoły. Wielkim udogodnieniem dla uczniów było zorganizowanie sanitariatów w szkole. Dzieci nie musiały już wychodzić na zewnątrz szkoły do toalety.

Kolejny rok to kolejny wzrost uczniów - naukę w szkole rozpoczęło 164 uczniów, w tym 20 w oddziale przedszkolnym.

W tym roku szkolnym rozpoczęło się dowożenie uczniów z Nowego Dworu ciągnikiem z przyczepą. Było to wielkie udogodnienie dla dzieci.

Lata 90 to kolejna reforma, wprowadzono 6. klasową szkołę



Spotkanie z księdzem biskupem. Rok szkolny 1994/1995.

podstawową oraz gimnazja.

Odbyła się rotacja wśród nauczycieli. W roku 1994 naszą szkołę odwiedza pierwszy raz w dziejach szkoły ksiądz biskup Wacław Skomorucha. Było to wielkie wydarzenie dla społeczności szkolnej.



Kolejna zmiana na stanowisku dyrektora. W 2000 roku odchodzi na emeryturę pani Stanisława Nowosielska, a jej miejsce zajmuje pani Jadwiga Postolska.

Szkoła jako jedna z nielicznych w okolicy przy pomocy rodziców tworzy pracownię komputerową z 6 stanowiskami do nauki. Oddaje się też do użytku stołówkę szkolną.

W maju 2004 roku odbywa się I gminny konkurs pieśni religijnej „O Maryi śpiewamy” pod patronatem ks. Michała Śliwowskiego. Zainteresowanie konkursem sprawiło, że postanowiono na stałe wpisać go do kalendarza imprez szkolnych.

Dużą popularnością w szkole cieszy się organizowany

Warto tutaj dodać, że wysoki poziom organizowanych konkursów Maryjnych, zainteresował członków MEN i jego przedstawiciele gościliśmy w naszej szkole.

Szkoła Podstawowa w Dobryncie wykształciła wiele pokoleń młodych ludzi, którzy po ukończeniu studiów uzyskali tytuły naukowe, pracują obecnie na różnych stanowiskach.

Szkoła rozwija i pielęgnuje tradycje patriotyczne. Dzięki staraniom pana Józefa Dawidziuka odstonięto tablicę pamiątkową na szkole poświęconą Eliaszowi Charczukowi - żołnierzowi Legionów, policjantowi, który pochodził z Dobrynki, został zamordowany w Twerze, a jego nazwisko znajduje się na liście katyńskiej.



Pamiętamy o ważnych wydarzeniach patriotycznych

co roku Dzień Strażaka, Dzień Babci i Dziadka, Dzień Matki, Spotkanie opłatkowe. Uczniowie od lat 80 uczestniczą w pracach porządkowych na miejscowym cmentarzu pochodzącym z czasów I wojny światowej.

Obecnie to 8 klasowa szkoła podstawowa. Uczęszczają do niej dzieci z miejscowości: Dobrynka, Nowy Dwór, Popiel, Kolonia Piszczac Pierwszy i Drugi. W szkole funkcjonuje oddział przedszkolny. Szkoła zaopatrzona w dwie pracownie komputerowe, tablice interaktywne i inny niezbędny sprzęt do nauki. W budynku szkolnym jest sala gimnastyczna wyposażona w sprzęt sportowy. Za szkołą są dwa boiska, jedno do gry w piłkę nożną, drugie z podwójnym zastosowaniem do gry w piłkę siatkową i koszykową. Dobrze wyposażona w książki i lektury biblioteka. Wysoki poziom nauczania przekładający się na bardzo dobre wyniki egzaminów szkolnych wykraczające poza powiat, a nawet województwo to zasługa także wysokich kwalifikacji zawodowych nauczycieli. Uczniowie szkoły biorą udział w zawodach sportowych, konkursach tematycznych i odnoszą sukcesy.

Niestety zmniejszająca się liczba dzieci, wygórowane ambicje oraz rozluźnienie więzi międzyludzkich, jak też coraz słabszy patriotyzm lokalny sprawił, że władze samorządowe podjęły decyzję o zmianie organizacji szkoły w 3 klasową szkołę filialną z oddziałem przedszkolnym. Szkoda, że po przeszło 200 latach szkolnictwa w Dobryncie, które stawiało czoła zaborcom, oparto się rusyfikacji, dwóm wojnom światowym, trudnym latom powojennym Szkoła Podstawowa w Dobryncie powoli przechodzi do historii.

Opracował Józef Dawidziuk

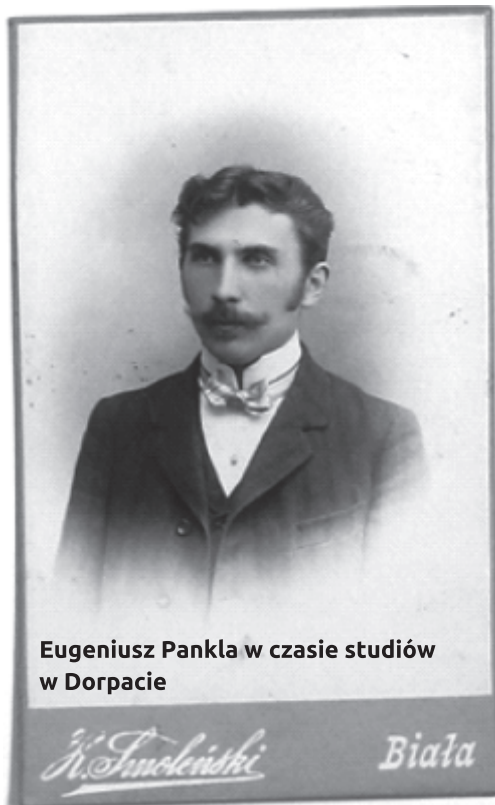
#### Bibliografia

1. Kroniki szkolne Szkoły Podstawowej w Dobryncie
2. Ks. Soszyński Roman „Piszczac miasto ongiś królewskie”, Biała Podlaska 1992
3. Opracowania Przemysława Postolskiego
4. Dokumentacja własna Józef Dawidziak

# Eugeniusz Pankla (1883-1940) – aptekarz terespolski

Eugeniusz Pankla urodził się 21 stycznia 1883 r. w Białej Podlaskiej w rodzinie Eugeniusza i Marii z Ostrowskich, ochrzczony został w kościele św. Anny w Białej Podlaskiej. Ukończył 4 klasowe Gimnazjum Męskie w Białej Podlaskiej

W latach 1915 – 1918 służył w armii rosyjskiej. W Wojsku Polskim od 1 czerwca 1919 r. zweryfikowany jako podporucznik rezerwy ze starszeństwem, został przydzielony do kadry zapasowej 9 Szpitala Okręgowego. Pierwszą aptekę



Eugeniusz Pankla w czasie studiów  
w Dorpacie



Oryginalna szafka i stoiki apteczne  
z apteki Eugeniusza Pankli.  
Ze zbiorów Prochowni Terespol

założył w Terespolu już w 1910 r., do Terespolu wrócił dopiero w 1918 r. i reaktywował swoją aptekę, która istniała do 1926 r. Jak sam pisał do bp. Henryka Przeździeckiego, apteka była na uboczu i ciężko było do niej trafić. Dlatego podjął się kupna od parafii w Terespolu działki przy ul. 3 maja (obecna Wojska Polskiego), na co ostatecznie dostał zgodę 7 lipca 1926 r. po pozytywnej opinii proboszcza terespolskiego ks. Stefana Ginalskiego.

Eugeniusz Pankla został zmobilizowany w 1939 r. jako porucznik służby zdrowia pospolitego ruszenia i w tym samym roku dostał się do niewoli sowieckiej, i został osadzony w Starobielsku z numerem 3546. Został zamordowany przez NKWD w Charkowie w 1940 r.

**Przemysław Wróblewski**

22 września 1901 r. Od 1 marca 1902 r. do 9 kwietnia 1903 r. był uczniem w aptece Konrada Ostrowskiego w Białej Podlaskiej. Od 12 kwietnia 1903 r. do 1 grudnia 1904 r. był uczniem w aptece Dużyńskiego w Wieluniu, a od 3 grudnia 1904 r. do 15 marca 1905 r. ponownie w aptece Konrada Ostrowskiego w Białej Podlaskiej. 10 maja 1905 r. ukończył wydział medyczny Imperatorskiego Jurjewskiego Uniwersytetu (Uniwersytet w Dorpacie) z tytułem pomocnika aptekarza. 30 lipca 1905 r. został pomocnikiem aptekarza w aptece Zalewskiego w Wisznicach w powiecie Włodawskim, gdzie pracował do 30 lipca 1908 r. 2 września 1908 r. został przyjęty na farmację w Dorpacie, w sprawie jego przyjęcia list polecający wystąpił także Gubernator Siedlecki. 2 czerwca 1910 r. Eugeniusz Pankla uzyskał dyplom prowizora.



Dyplom Prowizora Eugeniusza Pankli. Ze zbiorów AGAD w Warszawie

# Patriotyczna manifestacja w gminie Bohukały w 1897 r.

Zimą 1897 r. wieś Bohukały, będąca siedzibą gminy o tej samej nazwie, stała się miejscem protestu skierowanego przeciwko działaniom procarskich władz gminy. W manifestacji licznie wzięli udział mieszkańcy okolicznych wsi. Była ona związana z prowadzonym wówczas powszechnym spisem ludności w Królestwie Polskim.

Carska administracja przygotowywała się dokładnie do zorganizowania i przeprowadzenia spisu. Starano się przewidzieć wszystkie możliwe reakcje ludności. Uważano, że w miejscowościach o przeważającej liczbie unitów mogą wystąpić bunty. W czerwcu 1896 r. warszawski generał – gubernator zwrócił się do Głównej Komisji Statystycznej informując ją, że zapisywanie byłych unitów w arkuszach spisowych zgodnie z ich wolą może wywołać protesty oraz różne nieporozumienia. Dlatego też – zdaniem gubernatora – zasadniejsze byłoby sporządzanie dokumentów spisowych na podstawie danych pozyskanych z urzędów gmin<sup>1</sup>.

Władza administracyjna starała się utrzymać w tajemnicy szczegóły planowanego spisu ludności. Jednakże za sprawą przypadku, mieszkańcy Krzyczewa zostali o tym wcześniej poinformowani. Stało się to za sprawą lekkomyślności miejscowego proboszcza prawosławnego.

W związku ze wzburzeniem parafian krzyczewskich spowodowanym spisem ludności, ksiądz chcąc uspokoić wiernych, udostępnił tajne rozporządzenie przesłane przez Święty Synod. Stwierdził też, że ewentualny opór parafian nie będzie miał większego sensu. Mieszkańcy Krzyczewa nie chcieli później oddać dokumentu i wykonali z niego kopię, którą rozprowadzono pośród ludności na Podlasiu<sup>2</sup>. Jak podaje ks. Z. Oziembło, pismo Świętego Synodu parafianie krzyczewscy mieli przekazać Jakubowi Chajczukowi. Był on postrzegany jako najbardziej świątły mieszkaniec Krzyczewa, gdyż potrafił pisać i czytać. Po zorientowaniu się w treści otrzymanego dokumentu, przy zastąpionych oknach miał on sporządzić kopię i rozstać do zaufanych unitów z innych miejscowości<sup>3</sup>. O skali rozpowszechnienia aktu może świadczyć fakt, iż jego treść została wydrukowana w prasie zagranicznej („Przegląd Wszechpolski” nr 5 r. 1897, s. 108). Pismo to zawierało informację o tym, że Główna Komisja Spisowa wydała poufne polecenie gubernatorom lubelskiemu i siedleckiemu, aby rachmistrzowie spisywali dane dotyczące wyznania włościan wedle informacji udostępnionych przez urzędy gmin<sup>4</sup>.

Na przełomie stycznia i lutego 1897 r. rozpoczął się spis ludności w gminie Bohukały. W Krzyczewie wójt Aleksander Sterniczuk wraz z rachmistrzem spisowym, rozpoczęli tę czynność od domostw położonych w okolicy miejscowego dworu. Jednak spis był bojkotowany z tego powodu,

że oficjalne dokumenty były uzupełniane danymi, które były niezgodne z tymi, które w rzeczywistości pozyskiwano od mieszkańców. Powszechnie deklarowaną przez mieszkańców gminy Bohukały narodowością była narodowość polska, a wyznaniem – katolicyzm. Wobec czego zamykano drzwi domostw lub je opuszczano, protestując przeciwko działaniom wójta. Urzędnicy zakończyli swoją pracę w okolicy cerkwi, po czym powrócili do urzędu. Wtedy też, deklaracje spisowe miały zostać uzupełnione na podstawie księgi ludności.

4 (16) lutego, przed siedzibą gminy zgromadzili się włościanie, żądając od wójta Sterniczuka i rachmistrza Osokina udostępnienia arkuszy spisowych. Wójt nie chciał tego uczynić tłumacząc tym, że wspomniane dokumenty wówczas miały zostać wysłane do zarządu powiatowego w Janowie Podlaskim. W związku z tym mieszkańcy gminy uwięzili w gminnym areszcie wójta oraz rachmistrza i stwierdzili, że nie wypuszczą ich do czasu przybycia naczelnika powiatu, który miał wyjaśnić zgromadzonym powody niewłaściwego przeprowadzenia rejestru ludności. Stąd też wójt wysłał gońca do Janowa. Ostatecznie do Bohukał przybył naczelnik straży ziemskiej, a nieobecność naczelnika powiatu tłumaczono chorobą<sup>5</sup>. Zachęcał włościan do rozejścia się i zapowiedział przybycie naczelnika powiatu nazajutrz. Wówczas tłum się rozszedł, a wójt i pisarz – zapewne ze strachu przed protestującymi – uciekli do siedziby powiatu.

Następnego dnia, około godziny 11 rano przed urzędem gminy ponownie zgromadzili się mieszkańcy z różnych wsi stanowiących gminę Bohukały, oczekując przyjazdu naczelnika. Gdy ten przybył, uspokoił zgromadzonych, proponując ponowne przeprowadzenie spisu ludności. W tym celu 7 (19) lutego przystano z Janowa nowych rachmistrzów, których finalnie mieszkańcy nie dopuścili do czynności spisowych. Protestujący oczekiwali sprawdzenia poprzednich arkuszy.



Aleksander Sterniczuk  
- wójt gminy Bohukały

1 A. Szabaciuk, „Rosyjski Ulster”. *Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863 – 1915*, Lublin 2013, s. 49.

2 Ibidem.

3 Z. Oziembło ks., *Wierni Bogu i Ojczyźnie*, Biata Podlaska 1999, s. 33.

4 Przegląd Wszechpolski nr 5 r. 1897, s. 108.

5 Straż Ziemska – formacja policyjna, czuwająca nad bezpieczeństwem publicznym.

Przed siedzibą władz gminny w Bohukałach ponownie wybuchł bunt. „*W dzień i w nocy – alarmował zarząd żandarmerii do departamentu policji – włościanie (...) zbierali się tłumnie i omawiali sposoby przeciwdziałania rozporządzeniom miejscowym władz.*” Za winnego zamieszania, powszechnie uznano wójta, z którego zdjęto odznakę pełnionego urzędu, po czym umieszczono go ponownie w tutejszym areszcie.

Sterniczuka traktowano jako przeciwnika cara, łamiącego ustanowione prawo. Fakt ten wynikał z (mylnego) myślenia ludności o dobroci monarchy. Sądzono, że car nic nie wiedział o samowolnych poczynaniach lokalnych urzędników.

Następnie włościanie spośród siebie wyznaczyli straż składającą się z szesnastu ludzi, którzy pilnowali osadzonego w areszcie wójta przez trzy kolejne doby. Podobny los miał spotkać naczelnika straży ziemskiej. Chcąc go zmusić do przyjazdu do Bohukał, włościanie uwięzili znajdującego się we wsi jednego ze strażników. O wszystkim powiadomiono naczelnika straży, który przybył do gminy 11 (23) lutego. Zebrani mieszkańcy oświadczyli mu, że zatrzymają go do czasu przyjazdu naczelnika powiatu oraz dokończenia spisu, który miał być przeprowadzony zgodnie z ich żądaniami. Jak relacjonował to później naczelnik żandarmerii: „*włościanie wypowiadali to grubiańsko i urągliwie*”. Ostatecznie nie doszło do zamknięcia w areszcie naczelnika straży ziemskiej, który tego samego dnia wyjechał do Janowa. Wówczas też uwolniono wójta. Prawdopodobnie stało się to za sprawą dość nietypowego zdarzenia.

Jak ustalił ks. Oziembło – furman powożący koźmi ciągnącymi bryczkę naczelnika, uderzył przed siebie batem. Z powodu dużego tłoku, bat okręcił się o szyję jednego z protestujących mężczyzn. W związku z tym, że był on stosunkowo silny – chcąc odwinąć bat, szarpnął za niego. Tym samym z bryczki został zepchnięty furman. Wdała się szarpanina – chłop chciał bić woźnicę. Jednak finalnie nie doszło do większej bójki, a naczelnik uciekł do Janowa.

W związku tym, że bunt nie ustępował - 13 (25) lutego do Bohukał skierowano pół sotnię kozaków dońskich<sup>6</sup>, zastąpioną następnego dnia przez sotnię orenburskiego pułku kozackiego<sup>7</sup>. Jak wynika z pisma naczelnika zarządu żandarmerii skierowanego do departamentu policji, dopiero pojawienie się wojska w Bohukałach spowodowało wstrzymanie manifestacji<sup>8</sup>.

Wobec zaistniałych wydarzeń naczelnik powiatu konstantynowskiego oskarżył manifestujących pod urzędem gminy o opór przeciwko rozporządzeniom władzy i nieporządku podczas dokonywania spisu. W konsekwencji aresztowano 56 uczestników zajęć – mieszkańców (m.in.) Bohukał, Krzyczewa, Kuzawki, Łęg. Więziono ich około pół roku w areszcie zlokalizowanym w zamku w Białej Podlaskiej, przy tym dotkliwie znęcając się nad nimi. Po pewnym czasie, po wpłaceniu kaucji od 50 do 100 rubli, siedmiu więźniów wypuszczono na wolność. Wśród nich był Tomasz Stefaniuk

z Kuzawki oraz Jakub Chajczuk z Krzyczewa. Niedługo po tym udali się oni do Warszawy w celu poszukiwania adwokatów, którzy reprezentowaliby oskarżonych włościan w trakcie zbliżającego się procesu.

W międzyczasie z więzienia zwolniono grupę 21 oskarżonych, zaś do czasu sprawy sądowej 25 włościan było w dalszym ciągu pozbawionych wolności. Proces manifestujących włościan z gminy



Tomasz Stefaniuk

Bohukały rozpoczął się dopiero 6 października 1897 r. Sprawa była rozpatrywana przez Sąd Okręgowy Siedlecki na kadencji w Białej, przez dwa dni i noc. Oskarżonych bronili adwokaci z Warszawy – Krzycki, Leszczyński i Stankiewicz. Proces włościan wzbudzał zainteresowanie opinii społecznej i ówczesnej prasy, która na bieżąco informowała swoich czytelników o postępach w toku postępowania. W dodatku porannym do Kuriera Warszawskiego (nr 279 r. 1897) pojawił się komunikat, że w dniu dzisiejszym (tj. 8 października) można spodziewać się wyroku w głośnej sprawie włościan z gminy Bohukały<sup>9</sup>.

Wspomniany wyrok został ogłoszony o godzinie 2 w nocy z 7 na 8 października 1897 r. Na jego mocy 20 osób całkowicie uniewinnionych, zaś reszcie zmieniono kwalifikację czynu z uczestnictwa w buncie przeciwko władzy na dopuszczenie się przemocy podczas buntu przeciwko władzy bądź urzędnikowi. Wobec czego dwóch oskarżonych skazano na karę 4 miesiące pozbawienia wolności, kolejnych dwóch na 3 miesiące (m.in. Jakuba Chajczuka), zaś trzech innych włościan musiało odbyć karę 2 miesiące pozbawienia wolności. Pozostałych 28 manifestujących sąd skazał na jednomiesięczny areszt policyjny<sup>10</sup>. Wśród zeznających było kilkudziesięciu naczelników różnych powiatów guberni siedleckiej. Na świadka powołano też wójta Sterniczuka, jednak ostatecznie nie dopuszczono go do głosu. Toczącej się sprawie przyglądali się także panowie – dziedzicowie z majątków nadbużańskich<sup>11</sup>.

Z badań ks. Oziembło wynika, że w toku toczącego się postępowania został też postawiony jakiś zarzut wójtowi gminy Bohukały, przez co w konsekwencji został pozbawiony pełnionego urzędu i obciążony kosztami procesowymi i kwaterunkowymi żołnierzy.

Żeby pokryć należności, musiał sprzedać część swojego

6 50 żołnierzy

7 100 żołnierzy

8 H. Brodowska, *U źródeł ruchu ludowego w Królestwie Polskim*, [w:] *Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego* nr 4 r. 1962, s. 210.

9 *Kurier warszawski*: dodatek poranny, r. 1897 nr 278, s. 3.

10 *Ibidem*, r. 1897 nr 279, s. 3.

11 Z. Oziembło ks., *Wierni Bogu ...*, s. 35.

majątku i wiatrak. Wyjechał on z Krzyczewa do Rosji podczas I wojny światowej i tam został zamordowany przez komunistów.

Należy też wspomnieć, że wydarzenia z Bohukał nie stanowią odosobnionego przypadku. Mieszkańcy innych gmin Podlasia podobnie bojkotowali sposób przeprowadzania powszechnego spisu ludności. Na przykład w Dobryniu jeden z włościan porwał rachmistrzowi arkuusz spisowy. Z kolei mieszkańcy Błotkowa, Małaszewicz i Łobaczew na początku 1897 r. wystali do ministra spraw wewnętrznych telegram z prośbą o interwencję, ażeby rachmistrzowie spisowali dane ludności zgodnie z ich deklaracjami. Natomiast włościanie z wsi w powiecie radzyńskim (Rudno, Paszenki, Wołyń) przeprowadzili zbiórkę pieniędzy, które miały pokryć koszt wystania ich delegacji do Petersburga<sup>12</sup>.

Wydarzenia związane z protestem włościan z 1897 r. mają niezwykle ważne znaczenie w dziejach lokalnej historii. Przede wszystkim pokazały, że działania władz zaborczych były nieefektywne, a lokalna administracja carska przegrała proces, bo ostatecznie procarski wójt został obciążony kosztami procesu. Mimo tego, że oskarżeni uczestnicy manifestacji otrzymali wyroki uniewinniające bądź wyroki skazujące na dość krótkie kary pozbawienia wolności, nie można jednoznacznie stwierdzić, że wyszli zwycięsko z całej sytuacji. Należy pamiętać o stratach moralnych i zdrowotnych poniesionych przez uczestników manifestacji, spowodowanych kilkumiesięcznym pobytem w więzieniu.

Z krótkiej biografii Makarego Tokarewicza z Krzyczewa, zamieszczonej w czasopiśmie „Strzecha Polska” wynika wprost, że w okresie pozbawienia go wolności w wyniku udziału w proteście w Bohukałach, był on dotkliwie bity przez strażników więziennych. Ponadto poniżano go poprzez wykonywanie „najgorszych posług”, a także bito go kluczami po twarzy oraz wsadzano do beczki z wodą na kilka godzin<sup>13</sup>. Identycznym, bądź gorszym, torturom z pewnością byli

poddawania inni uczestnicy manifestacji.

Protest z Bohukał z 1897 r. w pewnym sensie był kontynuacją wydarzeń mających miejsce w Pratulinie w 1874 r. Nie dlatego, że obie te sytuacje rozgrywały się w tej samej społeczności, ale dlatego, że po raz kolejny ubodzy włościanie, w sposób powszechny, pokazali zorganizowanemu aparatowi władzy carskiej, że nie będą bierni wobec działań godzących w ich sferę wolności. Analizując opisywane wydarzenia, przede wszystkim należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. Rok 1897 może stanowić cezurę w dziejach wsi nadbużańskiej wyznaczając moment, kiedy ukształtowało się bądź dopiero zaczynało kształtować się poczucie narodowości tutejszych mieszkańców. W poprzednich stuleciach, a nawet dziesięcioleciach, włościanie ograniczali aktywność życiową do spraw toczących się w ramach swojej najbliższej okolicy, tym samym nie interesując się wydarzeniami ogólnokrajowymi. Na potwierdzenie tej tezy należy przywołać sytuację mającą miejsce w trakcie powstania styczniowego, na początku lutego 1863 r. również w Bohukałach. Zgodnie z raportem wójta gminy Pratulin skierowanego do gubernatora cywilnego lubelskiego: „*partia powstańców zatrzymała się we wsi Bohukały i zgromadzonym tłumaczyła cel zawiązanego rokoszu, podmawiając włościan do współdziałania, co jednakże nie nastąpiło...*”<sup>14</sup>. Pokazuje to, że chłopcy nie wykazywali aktywności żeby uczestniczyć w powstaniu. Natomiast już trzydzieści cztery lata później powszechnie protestowali i deklarowali swoją narodowość jako polską. Wydarzeniem, które obudziło włościan nadbużańskich z tego swoistego letargu były zdarzenia z Pratulina z 1874 r. Bardzo dobitnie podsumował to już na początku lat 90 poprzedniego stulecia T. Krawczak, stwierdzając: „*broniąc sfery dotychczasowych odczuć religijnych (...) doszedł chłop – unita do polskości*”<sup>15</sup>.

Maciej Barmosz

12 A. Szabaciuk, „Rosyjski Ulster”..., s. 50-51.

13 Strzecha Polska, r. 1918/1919 nr 11, s. 131

14 L. Zabielski, *Materiały archiwalne o udziale chłopów Lubelszczyzny w powstaniu styczniowym*, [w:] Rocznik Lubelski r. 1963, s. 218.

15 T. Krawczak, *W walce o niepodległość (1914 – 1918)*, [w:] red. T. Krawczak, J. Skowronek. T. Wasilewski, Biała Podlaska 1990, s. 327.

## Sapieżyńsko-podlaskie przypadki Ignacego Krasickiego

Los bywa przewrotny i czasem złe momenty naszego życia zawodowego potrafią przekształcić w nadzwyczaj pozytywne odkrycia historyczne. Całkiem niedawno zmuszony zostałem przenieść się do Lidzbarka Warmińskiego, które to miasto może poszczycić się nadzwyczaj interesującą historią, a już z perspektywy sapieżyńskiego Kodnia wieloletnim pobytem kuzyna Sapiehów, poety i bajkopisarza biskupa warmińskiego Ignacego Krasickiego. Nie byłbym zatem sobą, gdybym nie starał się prześledzić losów tego godnego obywatela Rzeczypospolitej z okresu jego pobytu w mieście znanym jako Heilsberg (dzisiejszym Lidzbarku Warmińskim). Ślady

zamieszkiwania Ignacego Krasickiego są dość dobrze widoczne w miasteczku, a to z tego powodu, iż popiersie biskupa upiększa jeden ze skwerów przy obwodnicy miasta, zaś jeden z hoteli nosi jego imię. Jednak najważniejszą pamiątkę po poecie stanowi odrestaurowany zamek biskupów warmińskich, w którym zamieszkiwał Ignacy Krasicki oraz oranżeria i park stworzony w przeszłości przez poetę, widoczny z jednego ze wzgórz okalających miasto.

Przyjedzie jednak czas na opowieść o lidzbarskich dziejach Ignacego Sapiehy, jednak powinny być one poprzedzone prezentacją wcześniejszych losów znanego artysty.

Nie byłbym bowiem sobą, gdybym nie zwrócił uwagi na kodeński wymiar związków Ignacego Krasickiego z Sapiehami. Zanim bowiem poeta znalazł się w Heilsbergu uzyskując niezwykle prestiżową funkcję w kościele tacińskim jego losy były dość ściśle powiązane z rodziną Sapiehów. Oczywiście w internetowych biogramach pisarza nie sposób dopatrzeć się informacji w tej materii, bowiem ograniczają się one do

to niezwykle istotne znaczenie dla naszego bohatera, który w związku z tym zmuszony był wielokrotnie wystawiać przewagi kanclerza.

W pierwszej połowie XVIII wieku Jan Fryderyk Sapieha był niewątpliwie osobą wiodącą prym w rodzie Sapiehów i to zarówno z linii litewskiej, jak i tej koronnej. Był też bodaj najbogatszym ówczesnie przedstawicielem rodu, a przy tym



przedstawienia daty urodzenia, krótkich informacji o jego edukacji, święceniach duchownych, awansach, a przede wszystkim twórczości, jednak wydaje się, iż nadarza się okazja, aby skupić się na tej także interesującej kwestii.

Jak powszechnie wiadomo Ignacy Krasicki urodził się w Dubiecku nad Sanem (dzisiejsze województwo podkarpackie) w dniu 3 lutego 1735 roku z Jana i Anny Krasickich kasztelanostwa chełmskich, a dwa dni później 5 lutego 1735 roku został ochrzczony w miejscowym kościele otrzymując trzy imiona Ignacego Franciszka oraz Błażeja. Przez pierwszą lata przebywał w domu pod opieką rodziców dzierżących majątki Sieniawa i Dubiecko, a jako 8-letnie dziecko w 1743 roku rozpoczął naukę w znanym na owe czasy Kolegium Jezuickim we Lwowie. Interesujące jest to, że uczniami tej szkoły Jana Sapiehy i Ignacego Cetnera, zaś w kolejnych latach dołączyli do nich Józef oraz Franciszek Ksawery Sapiehowie.

Kim byli zatem młodzi Sapiehowie. Otóż byli oni synami lub synowcami<sup>1</sup> Ignacego Sapiehy – jeszcze bez większych tytułów, a późniejszego wojewody mściławskiego (od 1750 roku), który znany był z tego, iż swoją karierę zawdzięczał w dużej mierze swojemu kuzynowi Panu na Kodniu Kanclerzowi Wielkiego Księstwa Litewskiego Janowi Fryderykowi Sapieże. Warte podkreślenia jest to, że starał się ze wszelkich miar o zapewnienie dla swoich synów schedy po bezdzietnym właścicielu Kodeńszczyzny. Jak się okazało miało

człowiekiem o szerokich horyzontach, zacięciu literackim oraz politycznym instynkcie. Jedyne w kwestiach rodzinnych życie mu się nie utożyło, zaś jego polityczno-arystokratyczne małżeństwo z Konstancją z Radziwiłłów (siostrą wojewody Michała „Rybeński”) okazało się niezbyt szczęśliwe, a co więcej przyprawiło Sapiehę o szereg kłopotów i długotrwały proces rozwodowy. Istotniejsze jednak z punktu widzenia jego kuzynów było to, iż Jan Fryderyk Sapieha nie doczekał się potomstwa, co powodowało, iż jego majątek stał się intratnym przedmiotem zainteresowania dla wielu uboższych członków rodziny. Każdy bowiem liczył, iż w ostatnim rozporządzeniu testamentowym to ich kanclerz obdarzy swoją łaskawością.

Jedną z tych osób był właśnie właściciel pobliskich Wisznic Ignacy Sapieha<sup>2</sup>. Starał się on ze wszystkich sił obłaskawiać kanclerza starając się zyskać jego przychylności. Z tego też względu był częstym gościem w Kodniu, a co więcej starał się od najmłodszych lat w odpowiedni sposób prezentować swoich synów, z których jeden miał stać się przyszłym dziedzicem Kodnia. Jak wiadomo owe starania zakończyły się sukcesem, bowiem Panem Na Kodniu został najstarszy syn wojewody mściławskiego, którego Jan Fryderyk Sapieha uczynił głównym spadkobiercą<sup>3</sup>. Zanim jednak do tego doszło minęło wiele lat starań, wizyt i gloryfikacji osoby kanclerza, w których to działaniach młodzi Sapieżyce jako uczniowie Kolegium Lwowskiego brali udział, a wraz z nimi krewny Ignacy Krasicki. I tu pojawia się oczywiście konieczność

<sup>1</sup> Ignacy Cetner był synem żony Ignacego Sapiehy z pierwszego małżeństwa.

<sup>2</sup> Ignacy Sapieha- urodzony ok. 1700 roku z Władysława Józefata Sapiehy oraz Krystyny Sanguszków. (patrz PSB w wersji internetowej)

<sup>3</sup> J. Onyszczuk. Od siedziby magnackiej do osady gminnej. Kodeń- Warszawa 2016, s. 23.

przedstawienia owych koligacji rodzinnych. Otóż Ignacy Sapieha był mężem Anny z Krasickich herbu Rogala rodzonej siostry podkomorzego chełmskiego Jana Krasickiego - ojca przyszłego biskupa warmińskiego. Ignacy Sapieha był zatem wujem Ignacego Krasickiego, a jak się okazuje z racji swojej pozycji miał pewien wpływ na kształcenie i drogę życiową swojego imiennika. W literaturze można znaleźć opinie, że otrzymał on imię na cześć wuja z rodziny Sapiehów. Jeśli zaś chodzi o małżeństwo Ignacego Sapiehy z Anną Krasickich to zostało ono zawarte w 1731 roku (najprawdopodobniej w Wisznicach)<sup>4</sup> i po dwóch latach urodził się im pierwotny syn Jan, a następnie kolejni synowie Józef, Franciszek Ksawery oraz najmłodszy urodzony w Kodniu Kajetan Michał Sapieha, który poległ w czasie konfederacji barskiej w bitwie pod Lanckoroną.

Przedstawione powyżej koligacje rodzinne pokazują zatem na bardzo bliskie związki Ignacego Krasickiego z rodziną Sapiehów, które pierwszym okresie miały wymiar wspólnej edukacji. Wszyscy młodzieńcy nie dość, że pobierali nauki we wspomnianym Kolegium Lwowskim to jeszcze mieli prywatnego nauczyciela w osobie 60-letniego Stefana Terleckiego, wieloletniego sługi Sapiehów, który uczył ich łaciny, literatury oraz wielu innych przedmiotów. Jednym z podstawowych elementów walidacji wiedzy pozyskiwanej przez młodych paniczów było oczywiście systematyczne prezentowanie jej na kanwie czy to własnych utworów, czy też przemówień mających gloryfikować poszczególnych przedstawicieli rodu. Szczególnym upodobaniem cieszyły się dwie osoby, babka Krystyna z Sanguszków Sapieżyńska oraz co oczywiste, dziedzic kodeński Jan Fryderyk Sapieha. Po raz pierwszy młodzi uczniowie szkoły lwowskiej zjechali do Wisznic już w 1744 roku, gdzie przebywali zarówno w trakcie Wielkanocnych, ale także Zielonych Świątek. Nie był to zresztą jedyny pobyt Ignacego Krasickiego na Podlasiu, aczkolwiek ten wiązał się ze szczególną uroczystością. Otóż 14 czerwca 1744 roku odbyła się w Kodniu uroczystość określana jako akt filozoficzny, który był związany z powstaniem genealogii sapieżyńskiej. W uroczystości tej uczestniczyli młodzi Sapiehowie, a wraz z nimi Ignacy Krasicki prezentując w obecności swojego dobroczyńcy Jana Fryderyka Sapiehy swoje umiejętności literackie.

Interesujące jest to, że pobyt na Podlasiu w Wisznicach oraz w Kodniu wiązał się z dużymi wrażeniami młodziutkiego Ignacego Krasickiego, który w liście do Anny z Krasickich Sapieżyńskiej bardzo dziękował za pobyt, a szczególnie iluminacje świetlne, co oczywiście nie mogło być zaskakujące w przypadku 9-letniego młodzieńca.

W ramach ojcowskich starań do uzyskania wsparcia i łaski kanclerza pozostający pod opieką Stefana Terleckiego młodzi panicze byli obligowani do pisania krótkich poezji mających wyrażać hołd dla Pana na Kodniu<sup>5</sup> i nie może budzić szczególnego zaskoczenia to, iż Ignacy Krasicki już wówczas ujawniał swoje przewagi. Zresztą czynił to wielokrotnie pisząc

swoje poezje.

W 1746 roku edukacją Sapieżyńców oraz podstarościgo chełmskiego zajął się były żołnierz Jan Karol von Block, zaś w 1749 roku jeszcze przed zakończeniem edukacji był on towarzyszem oraz przewodnikiem Jana Sapiehy oraz Ignacego Cetnera, którzy przez rodzinę zostali wyprawieni w podróż za granicę w celu kontynuowania nauki. Zwiedzili wówczas Holandię, Niemcy, Austrię i Włochy. Jako uboższy krewny Ignacy Krasicki nie został zabrany w tę podróż, zapewne zabrakło już na to środków. Musiał się zatem pocieszyć towarzystwem młodszych kuzynów, a także możliwością kontynuowania nauki we Lwowie. Ta jednak rychło się zakończyła. W 1750 roku 15-letni Ignacy Krasicki musiał opuścić miejsce edukacji i udał się do wujostwa do Wisznic, gdzie snuto plany nad jego dalszym losem. Nie było możliwości kształcenia kuzyna za granicą, a zatem poszukiwano innych rozwiązań. Narodził się zatem pomysł wychodzący od Ignacego Sapiehy, aby oddać kasztelanica chełmskiego do stanu kapłańskiego. Było to o tyle proste rozwiązanie, bowiem on sam wyrażał tym zainteresowanie. Interesująco w tej materii przedstawia się opinia Ignacego Sapiehy, który w liście gratulacyjnym z 1751 roku skierowanym do szwagra Jana Krasickiego w związku z przybyciem na świat kolejnego jego potomka (w tym roku rodził się kolejny brat Ignacego Krasickiego, któremu nadano imiona Walentego Karola Franciszka) zapowiadał udzielenie wszelkiej pomocy w kształceniu młodego adepta, nie wyłączając opłacenia podróży za granicę, a ściślej do Rzymu. Podkreślał przy tym w sposób nadzwyczaj przenikliwy, iż: „*pojedzie do Rzymu i cudzych krajów, bo pospolicie mówią „qui non sit peregrinatus, non satis sapit (kto nie był w podróżach- nie dość rozumny)*”<sup>6</sup>.

Ignacy Krasicki przybył zatem do Warszawy w kwietniu 1751 roku, gdzie od razu rozpoczął studia pozostając pod opieką zarekomendowanego przez Sapiehów księdza Jana de Tournelles. W tym samym czasie kształcenie w Collegium Nobillium Ks. Pijarów rozpoczynało dwóch młodszych Sapiehów Józef i Franciszek Ksawery, co oczywiście dawało pewne możliwości z korzystania ze wsparcia finansowego dla nich przeznaczonego. Okazało się bowiem, iż Ignacy nie znajdował się w zbyt dobrej sytuacji materialnej. W poszukiwaniu pomocy dla niego zwrócono się oczywiście do Jana Fryderyka Sapiehy, do którego wojewoda mściwowski napisał nawet list z prośbą o protekcję. Niestety pisany do Kodnia list nigdy nie dotarł do adresata, bowiem kanclerz w tym samym czasie wyjechał do swoich dóbr wołyńskich, gdzie zmarł dnia 3 lipca 1751 roku.

Z dostępnych materiałów wynika, że we wrześniu 1754 roku, już po ukończeniu jezuickiego seminarium misjonarzy przy kościele Świętego Krzyża w Warszawie młody Ignacy Krasicki przybył w odwiedziny do Wisznic, aczkolwiek nie sposób wykluczyć, iż jego wizyta była związana z konkretnymi uroczystościami. Okazało się bowiem, iż pod koniec września tego roku w Białej Hieronim Florian Radziwiłł chorąży

4 Sapiehowie. Materiały Historyczno-Genologiczne. Tom. III. Petersburg 1894, s. 168. Anna Krasicka była córką Karola Krasickiego i Eleonory Rzewuskiej. Jej pierwszym mężem był Antoni Cetner starosta korytnicki i żytomierski (zm. W 1731 roku), z którym miała syna Ignacego. - ucznia Kolegium Lwowskiego.

5 Zbigniew Goliński, Krasicki, PWN. 2002, s. 31.

6 Tamże, s. 35.

organizował uroczystości ku czci Józefata Koncewicza – arcybiskupa połockiego, który został zamordowany przez schizmatyków. Uroczystość ta łączyła się z drugimi imieninami chorążego litewskiego (pierwsze obchodził 4 maja na św. Floriana), co oczywiście dawało powód na trwające kilka dni bale i zabawy. Wraz ze swoim wujostwem Sapiehami na uroczystości te udał się również Ignacy Krasicki i jak się okazało dnia 27 września 1754 roku jako 19-letni młodzieniec miał sposobność wygłosić kazanie, które spotkało się z dużą aprobatą<sup>7</sup>. Nie wpłynęło to na poprawę jego sytuacji materialnej. Nie miał on bowiem żadnych beneficjów, a rodzina nie była w stanie zapewnić mu odpowiednich środków. Trzeba zaś pamiętać, iż podstawą utrzymania duchownych były określone stanowiska nadawane bądź to przez kolatorów, bądź też środki otrzymywane wewnątrz określonych wspólnot. Młody Ignacy nie mógł jeszcze wówczas korzystać z tego rodzaju profitów, a zatem czynił starania, aby ów stan poprawić. Z tego też względu zmuszony był szukać pomocy u dawnych kolegów. Sposobność zaś była znakomita, bowiem dziedzicem Kodeńszczyzny i pokaźnego majątku po Kanclerzu Wielkim Litewskim stał się Jan Sapieha.

Zachował się list młodego alumna, w którym skarży się on na swoją biedę, oddalenie do domu oraz generalnie złą sytuację. Prosił zatem o wsparcie, a także pomoc w załatwieniu posady po kanoniku Witostawskim, który miałby oddać jedno ze swoich beneficjów. Chodziło w tym przypadku o proboszcza dubieckiego i kanonika przemyskiego Michała Witostawskiego<sup>8</sup>. Nie wiemy na ile wspomógł go wojewodzic mściłowski, ale wkrótce potem Ignacy Krasicki otrzymał kanonię przemyską. Wydaje się jednak, iż było to bardziej efektem wyrozumiałości kobiet - kollatorek Elżbiety z Wiśnowieckich Zamojskiej i jej córki Katarzyny z Zamojskich Mniszchówny.

W roku 1759 Ignacy Krasicki przyjął święcenia kapłańskie i wyjechał na studia teologiczne do Rzymu. Odebrał znakomite wykształcenie filozoficzne, literackie i teologiczne. Zwiedził Francję. Po powrocie do kraju w 1763 roku został sekretarzem prymasa łubieńskiego. W roku 1764 znalazł się w kręgu najbliższych współpracowników Stanisława Augusta Poniatowskiego, otrzymując tytuł kapelana Jego Królewskiej Mości. Redagował powstały w 1765 roku z inicjatywy króla Monitor, czasopismo, które miało upowszechnić program reform królewskich. Jak się okazało nie były to jednak tego rodzaju zaszczyty, które dawały odpowiedni status, szczególnie materialny dla młodego kapłana. W tej sytuacji pojawili się znowu Sapiehowie. Nie żył już wuj Ignacy

(zm. 1758 r), ale godnie zastąpił go brat wojewoda brzeski Karol Sapieha, który w 1765 roku uczynił Ignacego Krasickiego infułatem kodeńskim<sup>9</sup>. Była to znacząca zmiana w statusie, także finansowym Ignacego Krasickiego, jednak przyszłość okazała się dla niego nadzwyczaj łaskawa. Nie pocieszył się zbyt długo infułatą kodeńską, albowiem w dość krótkim czasie ustanowiony został koadiutorem biskupa warmińskiego Adama Grabowskiego, a po jego śmierci w 1767 roku uzyskał sakrę biskupią stając na czele tej diecezji. Nie zachowały się żadne materiały pozwalające na stwierdzenie, iż jako infułat i proboszcz Ignacy Krasicki przebywał w Kodniu. Wydaje się, że ówczesne kodeńskie beneficjum miało głównie służyć wymienionemu jako zabezpieczenie godziwej egzystencji oraz stanowić podstawę dalszej kariery.

Sprawy Sapiehów nie były jednak nigdy obce dla Ignacego Krasickiego i jest to dostrzegalne w jego obszernej korespondencji<sup>10</sup>. Pomimo szybko postępujących awansów, które spowodowały opuszczenie w 1767 roku kodeńskiego beneficjum pozostawał on żywo zainteresowany losami poszczególnych członków rodu, jak również miejscowego kościoła. Jeszcze w 1767 roku w liście do Józefa Sapiehy biskup warmiński protegował swojego następcę w osobie ówczesnego scholastyka łuckiego ks. Jana Szyjkowskiego<sup>11</sup>. Wskazywał, iż kapłan ten „dla dobra kościoła kodeńskiego byłby bardziej zdatny”, aniżeli jego konkurent Leopold Korzeniowski<sup>12</sup>. W tym przypadku okazało się jednak, że głos hierarchy nie zyskał posłuchu kolatorów i ostatecznie infułatą kodeńską objął ks. Korzeniowski nie wstawiając się wielkimi zasługami dla miejscowej parafii. Zainteresowanie biskupa Krasickiego Sapiehami skupiało się głównie na osobie młodego dziedzica kodeńskiego Kazimierza Nestora Sapiehy. Było to zachowanie jak najbardziej naturalne, skoro sam autor pisał, że był on synem jego najbliższego przyjaciela i uważał go za emanację Jana Sapiehy<sup>13</sup>. Owo zainteresowanie miało charakter bardzo dyskretny. Ignacy Krasicki obserwował karierę młodego księcia i bardzo obszernie dzielił się swoimi spostrzeżeniami z bratem Antonim Krasickim<sup>14</sup>. Nie wiadomo, czy w jakikolwiek sposób wykorzystywał swoje możliwości oraz autorytet do wspierania wymienionego, jednakowoż takiej okoliczności nie sposób wykluczyć. Bardziej interesujące jest jednak to, że w swojej korespondencji niewiele miejsca poświęcił Elżbiecie Sapieżynie, która była przecież żoną jego przyjaciela i matką jedyne go syna. Wydaje się, że był to rezultat obojętnego stosunku do wojewodzicowej, a także ograniczeniu relacji z Sapiehami.

7 Tamże, s. 60.

8 Tamże, s. 63.

9 „Goniec Polski” nr 123 z dnia 29 maja 1851 roku, s.2; Arcybiskupi Gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od roku 1000 aż do roku 1821, opracował ks. Jan Korytkowski, Tom V, Poznań 1892, s.219-220. W dziele tym autor bardzo szczegółowo przedstawia okoliczności uzyskiwania przez Krasickiego kolejnych awansów wskazując na duży w nich udział Stanisława Augusta Poniatowskiego.

10 Korespondencja Ignacego Krasickiego, T. I-II, Wrocław 1958 r.

11 Ks. Jan Szyjkowski (1721-1798)- doktor obojga praw Akademii Zamojskiej, scholastyk kapituły katedralnej łuckiej. W 1775 roku stał się sufraganem brzeskim pełniąc tę funkcję do swojej śmierci w 1798 roku.

12 Korespondencja Ignacego Krasickiego, T. I, Wrocław 1958 r., s. 160-161, list z dnia 26 lutego 1767 roku.

13 Korespondencja Ignacego Krasickiego, T. II, k.114. W liście z dnia 9 marca 1782 roku Krasicki pisał do swojego brata Antoniego: „Nie znam go gruntownie, ale ojca jego był z niemowlęctwa, mogą mówić, najścisłym przyjacielem, pochlebiam sobie, iż grunt podściwy wszedł w syna, a byleby porywczosć młodości uśmierzać chciał, stanie się ozdoba i wsparciem nie tylko familii, ale kraju”.

14 Korespondencja Ignacego Krasickiego, T. II, k. 97-98 List z dnia 29.01.1782 roku pisany do Ignacego Krasickiego przez brata w którym omawiana jest kwestia ślubu Sapiehy, podobną tematykę obejmuje list z dnia 14 marca 1782 roku (s.121-122).



Nie zmienia to oczywiście zasadniczej konstatacji, iż biskup warmiński – znany oświeceniowy poeta i bajkopisarz kojarzony z Hailsbergiem (Lidzbark Warmiński) był osobą, która swoje losy, edukację i wykształcenie zawdzięczała w dużej mierze wsparciu i pomocy kodeńskich Sapiehów. Wynikało to oczywiście z pokrewieństwa, ale także talentu młodego

kasztelanica chełmskiego, który swoją twórczością dowiódł, iż był osobą nietuzinkową. Warto zatem pamiętać, gdzie i w jakich okolicznościach kształtowała się osobowość Ignacego Krasickiego oraz rozwijały talenty dające nieprzemijającą sławę.

Jarosław Onyszcuk

## Po prostu „Droga”...

Urszula Jaworska, niezwykle utalentowana poetka mieszkająca w Dereczance w gminie Zalesie, której wiersze publikowaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma, wydała wiosną kolejny tomik swoich utworów. Trudno pominąć to wydarzenie milczeniem, zważywszy na fakt, że niewielu jest w naszych okolicach twórców, którzy o swoich emocjach, uczuciach i spostrzeżeniach opowiadają poprzez utwory poetyckie.



Urszula Jaworska ze swoim nowym tomikiem poezji

Tomik „Droga” to już trzecia publikacja poetki, wcześniej ukazały się „Potrzeba tak niewiele” oraz „Czymże jest pamięć”. Najnowszy tomik to zbiór wierszy powstałych w latach 2019-2021. Jak wcześniej Urszula Jaworska podejmuje w nich szereg tematów bliskich nam wszystkim.

Pięknie pisze o przyjaźni, miłości i relacjach z drugim człowiekiem, ale także trudach i radościach dnia codziennego. W swoich tekstach poetka odnosi się do przeszłości, wspomina dzieciństwo i młodość, ale także z taktem a jednocześnie ogromną szczerością odnosi się do współczesnych czasów, w swoich utworach podejmując m.in. temat pandemii i jej wpływu na ludzkie życie.

Urszula Jaworska wiele uwagi poświęca w swojej poezji także pięknu przyrody, zwłaszcza terenów jej bliskich – Dereczanki oraz okolicy. W tomiku fotografie przedstawiające tę wyjątkowo urokliwą wieś stanowią doskonałą ilustrację utworów poetyckich, w których liryczne obrazy przyrody pozwalają czytelnikowi przenieść się choć na chwilę do tych barwnych, a jednocześnie nieskażonych jeszcze przez człowieka terenów.

Poetka pisze o przemijaniu i nadziei, której potrzebujemy, aby przetrwać ten trudny czas, ale także tradycjach, o które należy się troszczyć i które powinniśmy pielęgnować.

Wydanie tomiku było możliwe dzięki zaangażowaniu życzliwych poetce ludzi, którym serdecznie dziękuje za wsparcie, m.in. podczas wywiadu do „Słowa Podlasia”. Bo o Urszuli Jaworskiej poczytać możemy w lokalnej prasie, natomiast jej utwory znaleźć fanpage'u na Facebooku, gdzie udostępnia wiele ciekawych materiałów prezentujących bogatą kulturę naszego regionu oraz piękno jego przyrody.

Tomik wierszy „Droga” można zakupić u autorki – naprawdę warto, jest to bowiem bardzo liryczna, a jednocześnie pełna mądrych i celnych przemyśleń oraz refleksji poetycka podróż.

### Zapomniana cisza

*Ścieżki dzieciństwa śnią mi się po nocach  
W lustrze pamięci znajomych miejsc tyle  
Na skrzydłach ptaków błękit je unosi  
Kwitnące sady i barwne motyle.  
Czerwiec dźwięczy kosą, pośród łąk zielonych  
Obudzony zając wolnością się cieszy  
W rehocie żab wierzby zastuchane,  
Owad niestrudzony, nigdzie się nie spieszy.  
Blyskające fale, jedna drugą goni  
Sennie je unosi spokojny nurt rzeki  
Od tego miejsca nie ma zapomnienia  
Chociaż taki bliski- to jednak daleki.  
Kiedy księżyc wzejdzie i zastygnie w nowiu  
To serce ukoji cisza zapomniana,  
Z lekkością motyla usiądzie na dłoni,  
Bo każda wiosna miłością pisana.*

12.06.2021.

Urszula Jaworska.

Kamila Korneluk

# Polscy Olimpijczycy w Powstaniu Warszawskim

Gdyby było „normalnie”, to w ostatnią sobotę lipca 2020 r. przedstawiciele Klubu Olimpijczyka działającego przy Akademickim Liceum w Terespolu oraz przedstawiciele miasta Terespol startowaliby w Biegu Powstania Warszawskiego, by uhonorować powstańców warszawskich i bohaterską ludność walczącą o swą stolicę w 1944 roku. Niestety, w 2020 r. nie mieliśmy takiej możliwości ze względu na pandemię, ale wielu z nas pobiegło symbolicznie w swoich miejscowościach, a niektórzy uczestniczyli w biegu wirtualnie. Mamy nadzieję na „normalny” start już w tym roku.

Klub Olimpijczyka przypomina, że Polscy olimpijczycy mają bogate tradycje związane z walką o niepodległość kraju. Jedynym krajem w Europie, w którym w okresie okupacji zabroniono jakiegokolwiek działalności sportowej, była Polska. Rozwiązane zostały wszystkie organizacje sportowe i turystyczne, a ich majątek został zarekwirowany. Na bramach stadionów i boisk pojawiły się napisy „Nur fuer Deutsche” („Tylko dla Niemców”). Mimo zakazów, represji i aresztowań, życie sportowe stolicy nie zamarło. Już wiosną 1940 r. na położonych na uboczu boiskach rozgrywano mecze piłkarskie, ruszyły regularne konspiracyjne rozgrywki o mistrzostwo stolicy. Tenisiści, urządzali turnieje na prywatnych podwarszawskich kortach. Wioślarze, żeglarze i pływacy gromadzili się nad Wisłą. Zajęcia sportowe połączone były ze szkoleniem podchorążych. Silne były związki Armii Krajowej z organizacjami sportowymi, czego dowodem był udział środowiska sportowego w powstaniu. W Powstaniu Warszawskim wzięło udział 29 olimpijczyków. Wśród nich było 6 medalistów i 2 laureatów olimpijskich konkursów sztuki. Sytuacja w kraju zmusiła ich, by zapomnieli o sporcie. Zamiast dysków, oszczepów trzymali w dłoni karabiny, granaty. Często pełnili oni odpowiedzialne funkcje dowódcze.. *„W godzinie W wszyscy poszliśmy do Powstania. Poszli wszyscy moi koledzy z kadry olimpijskiej przebywający wówczas w mieście. Chyba żadna armia świata nie miała olimpijskiego plutonu. W chwili próby nie mogliśmy zostać w domach”* – wspominała olimpijka Maria Kwaśniewska, w czasie Powstania sanitariuszka. W Powstaniu walczyli: Tadeusz Komorowski „Bór”; (1895-1966) – Uczestnik IO w Paryżu (1924) w WKKW drużynowo w jeździectwie, Henryk Budziński „Biżu” (1904-1983) – brązowy medalista IO w Los Angeles (1932) we wioślarstwie, Tadeusz Friedrich (1903-1976) – dwukrotny brązowy medalista w szermierce (drużynowo) w Paryżu (1924) i Amsterdamie (1928), Zygmunt Fokt (1907-1994) – rezerwowi w drużynie szermierzy IO w Londynie (1948), Henryk Fronczak „Vater” (1898-1981) – uczestnik IO w Berlinie (1936) w żeglarskiej, Stefan Fryc „Moryc” (1894-1944) – uczestnik IO w Berlinie (1936) w piłce nożnej, Stefania Gawatkiewicz - Kołakowska (1894-1944) – Uczestniczka IO w Berlinie (1936) w gimnastyce, Otton Gardziałkowski (1898-1994) – Uczestnik IO w Amsterdamie (1928) w wioślarstwie, Barbara Grocholska-

Kurkowiak „Kuczerawa” (1927) – uczestniczka ZIO w Oslo (1952) i Cortina d'Ampezzo (1956) w narciarstwie, Leon Jensz „Leosz” (1915-1992) – uczestnik IO w Berlinie (1936) w wioślarstwie, Kazimierz Karpiński (1912-1944) – uczestnik IO w Berlinie (1936) w pływaniu, Józef Klukowski (1894-1945) – dwukrotny medalista w konkursach sztuki: złoty za rzeźbę „Wieńczenie zawodnika” w Los Angeles (1932) i srebrny za płaskorzeźbę „Piłkarze” w Berlinie (1936), Teresa Kodelska - Łaszek (1929) – uczestniczka ZIO w Oslo (1952) w narciarstwie, Maria Kwaśniewska -Malaszewska (1913-2007) – brązowa medalistka IO w Berlinie (1936) w rzucie oszczepem, Lucjan Kulej „Ostoja” (1896-1971) - uczestnik ZIO w St. Moritz (1928) w hokeju, Eugeniusz Lokajski „Brok” (1908-1944) – uczestnik IO w Berlinie (1936) w rzucie oszczepem, Henryk Martyna „Antałek” (1907-1984) – uczestnik IO w Berlinie (1936) w piłce nożnej, Stanisław Ostoja Chrostowski (1900-1947) – brązowy medalista IO w Berlinie (1936) w konkursie sztuki za drzeworyt „Korweta”, Adam Papee „Gil” (1895-1990) – czterokrotny uczestnik IO w Paryżu (1924), Amsterdamie (1928), Los Angeles (1932) i Berlinie (1936) w szermierce, Henryk Roycewicz „Leliwa” (1898-1990) – brązowy medalista IO w Berlinie (1936) w WKKW (jeździectwo), Edmund Sobkowiak (1914-1989) – uczestnik IO w Berlinie (1936) w boksie, Leszek Suski „Raja” (1930-2007) – uczestnik IO w Helsinkach (1952) w szermierce, Józef Szawara (1902-1944) – uczestnik IO w Berlinie (1936) w wioślarstwie, Henryk Ślęzak (1913-1944) - uczestnik IO w Berlinie (1936) w zapasach, Tadeusz Świcarz „Kostek” (1920-2002) – uczestnik ZIO w Oslo (1952) w hokeju, Ludwik Turowski (1901-1973) – uczestnik IO w Amsterdamie (1928) w kolarstwie, Jerzy Ustupski (1911-2004) – brązowy medalista IO w Berlinie (1936) w wioślarstwie, Zygmunt Wakulewicz (1886-1944) – wygrał konkurs strzelecki podczas IO w Berlinie (1936), zawody były rozegrane poza konkursem olimpijskim, Janusz Zalewski „Supetek” (1903-1944) – uczestnik IO w Berlinie (1936) w żeglarskiej.

W Powstaniu zginęło wielu sportowców. Byli wśród nich medaliści olimpijscy (8), rekordziści świata i mistrzowie Polski. Ci, którym udało się przeżyć Powstanie, pozostali wierni sportowi. Wielu wróciło do treningów, niektórzy zostali trenerami, a jeszcze inni działaczami sportowymi. Wszyscy sportowcy-żołnierze, uczestnicy tamtych wydarzeń są dla nas wspaniałym wzorem sportowca - patrioty. Dlatego mieszkańcy Terespolu pamiętają i czczą pamięć Bohaterów tamtych dni, od wielu lat biorąc udział w wyjątkowym pod każdym względem Biegu Powstania Warszawskiego w Warszawie, a Iza Paszkiewicz (Trzaskalska) wygrywała ten bieg dwukrotnie: w 2017 i 2018 roku.

Krystyna Pucer

Julian Ursyn Niemcewicz zachwycał się oczami Izabeli Czartoryskiej

## Śladami Podlaskich Rodów

Izabela z Flemingów Czartoryska, właścicielka Terespoła, początkowo nazywana była brzydkim kaczątkiem. Pod wpływem męża, księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego przeobraziła się w salonową lwicę i znawczynię poezji, literatury i mody. Ze względu na swój urok osobisty podbiła niejedno serce, w tym samego króla - Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wzięła też czynny udział w jednym z najstępniejszych spisków osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej.



I z a b e l a b y ł a jedynym dzieckiem właściciela Terespoła, Jana Jerzego Deltoff Fleminga. Urodziła się 3 marca 1746 r. w Warszawie. Podskarbi wielki litewski nie miał szczęścia w miłości. Jego pierwsza żona Antonina z Czartoryskich, matka Izabeli, zmarła w czasie drugiego porodu, gdyż równocześnie zachorowała na ospę.

W tamtym czasie, w przeważającej części przypadków, była to choroba śmiertelna. Po przejściu żałoby, hrabia Jan Fleming ożenił się z jej siostrą Eleonorą z Czartoryskich. Druga żona zmarła dwa lata po ślubie, również w czasie potęgu i z powodu zarażenia się ospą. Trzeci w kolejności potomek fortuny Flemingów zmarł zaraz po narodzinach. Obydwie siostry Czartoryskie zmarły tego samego dnia – 27 marca, w tym samym domu i w tym samym wieku – 22 lat. Z tego względu opiekę nad jedynaczką arystokrata powierzył swojej teściowej Eleonorze Czartoryskiej, która wraz z mężem Michałem Fryderykiem mieszkała w pałacu w Wołczynie pod Warszawą. Ojciec Izabeli często odwiedzał córkę mieszkającą w pałacu Czartoryskich. Przyczyniały się do tego względy polityczne, gdyż wywodzący się z pruskiej szlachty hrabia Fleming popierał frakcję, którą tworzyła Familia. W prawdzie nie postugiwał się biegle językiem polskim, ale był zaangażowany w sprawy Rzeczypospolitej. Swą patriotyczną postawę starał się też przekazać ukochanej córce, co w przyszłości sprawiło, iż była ona oddana sprawie polskiej.

### Ślub w peruce

Kiedy Izabela skończyła 14 lat postanowiono o jej zaręczynach z księciem Adamem Kazimierzem Czartoryskim. Arystokrata był niezwykle zamożny, obyty w świecie i znający

ówczesne kanony mody. Postugiwał się kilkunastoma językami, w tym perskim i arabskim. Pasjonowała go literatura i sztuka, do tego stopnia, iż sam podejmował próby pisarskie i wydał kilka dramatów. Swymi zainteresowaniami wkrótce zaraził też nowo poślubioną żonę. Niestety, nim doszło do ceremonii zaślubin, która została zaplanowana na 19 listopada 1761 r. Izabela poważnie zachorowała. Podobnie jak jej matka i ciotka, zaraziła się ospą. Hrabia Jan Fleming przerażony, tym iż może utracić jedyną dziedziczkę, sprowadził do Wołczyna najlepszych lekarzy. Udało im się wyleczyć Izabelę, ale na jej twarzy i ciele pozostały strupy i krosty - znaki świeżo przebytej choroby. W dodatku nastolatka w wyniku osłabienia organizmu straciła też niemal wszystkie włosy. Uroczystości zaślubin nie można było przetożyć ze względu na jej bliski termin i fakt zaproszenia licznych gości, którzy mieli przybyć niebawem. Zrozpaczona swym wyglądem Izabela musiała założyć białą suknię i ... perukę, by możliwe było zrobienie jej odpowiedniej fryzury. Siostra Adama Kazimierza Czartoryskiego księżna Lubomirska widząc wygląd swej przyszłej szwagierki, nazwała ją brzydkim kaczątkiem i odwozila rodzinę od pomysłu zaślubin, ale jej nie postuchano, gdyż dwie strony uważały to małżeństwo za bardzo korzystne dla obu rodzin. Ślub odbył się zgodnie z planem, a młodzi małżonkowie złożyli przysięgę w obecności biskupa poznańskiego Teodora Czartoryskiego, spokrewnionego z Familją. Dumny ze swej córki hrabia Jan Jerzy Fleming przekazał Izabeli znaczny posag, na który składało się 800 000 złi liczne majątki, w tym Terespol.

### Księżna przebierała się za pazia

Młodzi, choć na początku nie pałali do siebie uczuciem, zaczęli więc rodzinne gniazdo w Oleszycach. Zimą mieszkali w Pałacu Błękitnym w Warszawie. Tam często odwiedzała ich księżna Izabela Lubomirska, która nie darzyła sympatią żony swego brata, więc zdarzało jej się wygłaszać kąśliwe uwagi. Wówczas Izabela z Flemingów mogła liczyć na wsparcie swego kuzyna – Stanisława Poniatowskiego. Czartoryscy odbyli wiele podróży zagranicznych, w tym spotkali się ze słynnym pisarzem i filozofem Janem Jakubem Rousseau. Bywali też na francuskich salonach, gdzie mieli okazję poznać wielu artystów i wpływowych magnatów. Izabela potrafiła wykazać się fantazją. By rozbawić małżonka, w czasie wojaży przebierała się za pazia. Pewnego razu, w czasie pobytu we Frankfurcie uznano ją za duńskiego królewicza, innym razem w Moguncji jedna z arystokratek zaczęła Izabeli okazywać specjalne względy, biorąc ją za młodzieńca. Po śmierci króla Augusta III w 1763 r. Familia chciała by tron objął mąż Izabeli. Ten pomysł popierał car Piotr III, ale wkrótce został zamordowany. Władzę objęła Katarzyna II. Chcąc mieć silne wpływy w Rzeczypospolitej nie zgodziła się na kandydaturę księcia Adama Kazimierza, mającego wyrazisty charakter

i charyzmę. Caryca by móc dalej decydować o wielu polskich sprawach, przystała na wybór Stanisława Augusta Poniatowskiego, z którym połączyła romans.

### Wdała się w romans za namową męża

Adam Kazimierz i Izabela chcąc odpocząć po politycznych sporach, oddali się życiu towarzyskiemu Warszawy. Bywali na przyjęciach, koncertach, spektaklach, a w niektórych z nich osobiście brali udział, odgrywając powierzone im role. Wówczas zbliżyli się do siebie i po raz pierwszy narodziło się między nimi uczucie. Nie było wystarczająco silne, gdyż obydwójce zaczęli wdawać się w romanse. Izabela w czasie prób sztuki zwróciła uwagę ich reżysera, hrabiego Alojzego Fryderyka von Bruhlema. W 1765 r. kiedy odbyła się koronacja Stanisława Augusta Poniatowskiego, na świat przyszła też pierwsza córka Czartoryskich – Teresa.



Jak zauważyli Giacomo Casanova oraz adiutant księcia Adama Kazimierza – Julian Ursyn Niemcewicz, uroda Izabeli po porodzie rozkwitła. Niemcewicz pisał: „Nic wyrównać się nie

mogło blaskowi czarnych jej oczu i płci białości”. Przemiana księżnej nie uszła uwadze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który zaczął zabiegać o względy Izabeli. Nie otrzymująca uwagi męża, arystokratka zaangażowała się w relację z monarchą. Księżę Adam Kazimierz wkrótce dowiedział się o łączącym ich uczuciu, ale nie zamierzał przerywać tej sielanki, sam zajęty innymi damami. Bywało, iż osobiście zawoził żonę do zamku, by udać się na schadzki ze swoją kochanką. Warszawę szybko obiegnęła plotka o amorach króla, więc gdy Izabela zaszła w ciążę, uznano, iż Maria Anna, która przyszła na świat w 1768 r. jest jego córką, a nie księcia Czartoryskiego. Mimo złośliwych komentarzy, w których Maria była nazywana Ciotkówną od herbu króla – Ciołek, księżę Adam uznał ją za własne dziecko.

Na pełną osobistego uroku arystokratkę, wyróżniającą się modną garderobą i szykiem, zwrócił też uwagę rosyjski ambasador Mikołaj Repnin. By zaimponować księżnej zaprosił ją do teatru. Po przyjeździe na miejsce, okazało się, iż Izabela i Rosjanin są jedynymi widzami, bo ambasador wykupił wszystkie miejsca, aby zrobić na wybrance serca większe wrażenie. Mimo to, Izabela nie wpadła w zachwyt. Świadomi intencji ambasadora, księżę Adam Kazimierz Czartoryski i król Stanisław August Poniatowski, zaczęli przekonywać księżną, do tego iż przyjęcie zalotów Repnina przyniesie korzyść Rzeczypospolitej. Po namowach męża i kochanka, Izabela postanowiła użyć swego czaru, by omotać ambasadora Rosji, a co za tym idzie pomóc interesom Familii. Jeszcze w 1767 r. w trakcie tzw. Sejmu Repninowskiego, podczas którego chciano uchwalić traktat gwarantujący wpływy Rosji w Polsce, doszło do sprzeciwu senatorów, w tym biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka. Król Stanisław August poprosił wówczas Izabelę o zaaranżowanie spotkania z Mikołajem Repninem, którego przekonał do porwania biskupa Sołtyka, a także hetmana polnego koronnego Wacława Rzewuskiego, jego syna Seweryna Rzewuskiego i biskupa kijowskiego Józefa Załuskiego, w celu wywiezienia ich do Kaługi. Biskupowi Sołtykowi, mimo przymusowej wywózki udało się wydać manifest, w których nawoływał do utrzymania wolności narodowych.

#### Bibliografia:

<https://histmag.org>; <https://media.mnk.pl>; artykuł pt. „Wszystkie romanse Izabeli” autorstwa Anny Sarzyńskiej na <https://wpolityce.pl/>; „Izabela Czartoryska – uwodzicielka, skandalistka, mecenaska sztuki” autorstwa Zofii Kociotek-Sztec na <https://igimag.pl>; „Izabela Czartoryska – kochanka i kolekcjonerka” na <http://www.polskanapiechote.waw.pl/>; „Terespol – zarys dziejów” autorstwa Tomasza Demidowicza.

**Anna Chodyka**  
„Słowo Podlasia”: 1/2021 (2129),

## Nadal doskonała forma Izy!

26 maja 2021 r. w Oleśnicy odbył się 2 Miting płk. Wiesława Kiryka w Oleśnicy. Impreza odbyła się pod patronatem Dowództwa Generalnego Rodzaju Sił Zbrojnych. W zawodach wystartowali zawodnicy z minimum II klasą sportową. O godz. 17.00 na stadionie im. Mirosława Mularczyka byliśmy świadkami zmagania w 10 dyscyplinach żeńskich i 12 męskich. Na oleśnickim stadionie zaprezentowało się wielu

reprezentantów Polski i innych krajów m.in. z Białorusi i Turcji. Wśród nich na dystansie 5000 m wystartowała **Izabela Paszkiewicz**. Wystartowała doskonale! Wygrała! Osiągnęła czas 15:53;58, tym samym poprawiła poprzedni rekord życiowy o prawie 10 s (16:02). Gratulacje!

Krystyna Pucer



## Iza zawalczyła o Tokio!

**Arkadiusz Gardzielewski i Aleksandra Lisowska zostali w Dębnie nowymi mistrzami Polski w maratonie. Maratończycy w dniu 18.04.2021 r. walczyli o medale, ale przede wszystkim o minima na igrzyska olimpijskie w Tokio.**

World Athletics zamyka okienko kwalifikacyjne już w dniu 31 maja 2021 r.! Wśród mężczyzn wygrał Arkadiusz Gardzielewski z wynikiem, 2:10:31 (rekord życiowy!), tuż za nim dotarli do mety Kamil Karbowski (2:10:35) i Krystian Zalewski, któremu zmierzono 2:10:55. Wszyscy trzej z minimum olimpijskim! Wśród kobiet zwyciężyła Aleksandra Lisowska. Uzyskała nie tylko minimum olimpijskie, ale też wyrównała rekord Polski z czasem 2:26:08. Równie ciekawie było za jej plecami. Angelika Mach poprawiła „życiówkę” o ponad 12 minut, osiągnęła czas 2:27:04. Świetnie spisała się „nasza” Izabela Paszkiewicz, trzecia na mecie z rekordem życiowym 2:28:10, także uzyskała minimum olimpijskie. Wielkie gratulacje!!!! Rodzi się pytanie tylko, kto na Igrzyska pojedzie? Każdy kraj ma prawo wystawić maksymalnie trzech reprezentantów dla każdej płci. Wśród mężczyzn wcześniej minima zdobyli Adam Nowicki i Marcin Chabowski, a wśród kobiet Karolina Nadolska. Zgodnie z regulaminem ostateczną decyzję o powołaniu do Reprezentacji Olimpijskiej podejmuje Zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego na wniosek Zarządu Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Ten będzie brał pod uwagę

następujące kryteria: dyspozycja zdrowotna, dyspozycja startowa (poziom sportowy nie odbiegający od wskaźnika), pozycja w rankingu World Athletics, miejsce uzyskane podczas PZLA Mistrzostw Polski 2021, start we wcześniejszych



impresach rangi mistrzowskiej międzynarodowej. Także..., w sumie ciężko powiedzieć, kto pojedzie z piątki zawodników i czwórki zawodniczek (Karolina Nadolska minimum uzyskała w 2019 r.). My nieustannie trzymamy kciuki za Izę! W historii Terespoła nie było osoby, która by wypełniła minimum na występ w Igrzyskach Olimpijskich. Nie ulega wątpliwości by osiągać wyniki na tym poziomie, nie wystarczy talent. Potrzebna jest praca, praca i jeszcze raz praca oraz charakter! Iza jest twarda! Bez względu na pogodę pomyka ulicami

naszego miasta i okolic, wie o co walczy i realizuje swoją pasję, i swoje marzenia. Gdy zdarzyło się, że ze względów zdrowotnych nie ukończyła biegu, to tylko mobilizowało ją jeszcze bardziej! Podnosiła się i walczyła dalej! Z całego serca życzymy jej wyjazdu do Japonii. Zastąpiła na udział w Igrzyskach jak mało kto! Ale gdyby się tym razem nie udało..., to trudno, w 2024 r. będzie Paryż. Iza! Już osiągnęłaś bardzo dużo, możesz być z siebie dumna. Dla nas już jesteś zwycięzcą.

Krystyna Pucer

## Srebrna Iza

24 kwietnia na stadionie OSiR w Goleniowie odbyły się Mistrzostwa Polski w biegu na dystansie 10 km. Wśród mężczyzn zwyciężył **Krystian Zalewski** (29:06,39), a wśród kobiet **Sylwia Indyka** (33:24,16). Drugie miejsce z czasem 33:25,67 zajęła **Izabela Paszkiewicz**. Czas bardzo dobry, tym bardziej, że zarówno Krystian, jak i Iza w minionym tygodniu biegali przecież maraton. „Typowy bieg na miejsca. Często szarpałam i wychodziłam na prowadzenie, bo było wolno. Na

końcówce nie miałam szans. Sylwia lepiej rozłożyła siły, no i uciekła mi na ostatnim kole ale ona specjalizuje się w biegach średnich” – powiedziała Iza. Gratulacje! Tym biegiem po raz kolejny Iza potwierdziła, że ma charakter! Tym samym otrzymała przepustkę na 4 Puchar Europy na 10000m, który odbył się 5.06.2021 w Birmingham.

Krystyna Pucer

## Izabela Paszkiewicz z rekordem życiowym podczas Pucharu Europy!

W sobotę, 5 czerwca, w Birmingham rozegrano Puchar Europy w biegu na 10 000 metrów. Wśród mężczyzn Wygrał Francuz Morhad Amdouni – 27:23,39, przed Belgiem Bashirem Abdim – 27:24,41 i Hiszpanem Carlosem Mayo – 27:25.00. W Birmingham wystartował też Krystian Zalewski, który był 28. z czasem 29:11,48. Wśród pań dominowały Brytyjki, których w pierwszej piątce było aż cztery. Najszybsza była Eilish McColgan – 31:19,21, przed reprezentującą Izrael Selamawit Teferi – 31:19,35 oraz Jessicą Judd – 31:20,84 i Verity Ockenden – 31:43,57. Z bardzo dobrej strony w zawodach zaprezentowała się Izabela Paszkiewicz. Podopieczna Marka Jakubowskiego zajęła 11. miejsce

i poprawiła w Wielkiej Brytanii rekord życiowy. Z czasem 32:44.01 przesunęła się też na siódme miejsce w polskich tabelach historycznych. Nasze biegaczki (Andżelika Mach – 33:26,51, Anna Bańkowska – 34:14,96 oraz Iwona Bernadelli – 34:49,77) zdobyły brązowy medal drużynowo. Wielkie gratulacje!

Przypominamy, że Iza ma minimum olimpijskie w maratonie, jednak dopiero czwarty czas w krajowej czołówce, a do Tokio pojedą 3 zawodniczki. Natomiast minimum na 10 000 m zostało ustalone na 31:25,00. Trzymajmy kciuki za Izę!

Krystyna Pucer



## Srebrna Iza w Poznaniu

W trzecim dniu Mistrzostw Polski w Lekkoatletyce w Poznaniu w dniu 26 czerwca 2021 r. odbył się bieg na dystansie 5000 m, doskonale spisała się w nim Izabela Paszkiewicz, która uzyskała czas 16:05,50, zajęła drugie miejsce i zdobyła srebrny medal. Wygrała Beata Topka w czasie 16:03,91, a trzecia była Monika Jackiewicz (16:05,95). W zawodach wystartowało 16 zawodniczek. Od początku było „spacerowe” tempo. „Zdenerwowało” to naszą Izę, która zdecydowanie wyszła na prowadzenie i narzuciła większe tempo. Prowadziła do połowy dystansu. Rozerwała stawkę zawodniczek początkowo na dwie grupy, a potem jeszcze bardziej. Na trzy okrążenia przed metą prowadziły trzy zawodniczki: Oliwia Wawrzyniak (ostatecznie 4 m), Monika Jackiewicz i Iza Paszkiewicz. Niesamowitym finiszem popisała się Topka, która zniwelowała różnicę niemal dwudziestometrową, doszła do prowadzących dziewcząt i wygrała! Srebro Izy to kolejny dobry start i potwierdzenie doskonałej formy!

Gratulacje!

Krystyna Pucer



## Iza wygrała po raz czwarty w Wiązownie!

Półmaraton Wiązowski, w dniu 4 lipca, przyciągnął tłumy biegaczy, a w rolach głównych tradycyjnie wystąpiła krajowa



czołówka lekkoatletów. 41. edycję wygrała po raz czwarty wicemistrzyni Polski na 5000 i 10 000 m Izabela Paszkiewicz



oraz Ukrainiec Mykoła Juchymczuk. W biegu na 5 km najszybsi byli Iwona Bernardelli i Damian Kabat.

Iza, początkowo chciała z biegu zrezygnować. Tydzień wcześniej w Poznaniu wywalczyła srebrny medal mistrzostw kraju w biegu na 5000 metrów i zamierzała trochę odpocząć. W ostatniej chwili zmieniła zdanie. Pobiegła „treningowo”, tym bardziej, że dopisała pogoda, nie była gorąco, chociaż wilgotno. Przybiegła na metę z ogromną przewagą. Uzyskała czas 1:17,25. Drugą była Ukrainka Walentyna Werekca 1:17.53, a trzecia Białorusinka Kataryna Ptaszuk 1:18.44. Rywalizację mężczyzn na dystansie 21,097 km wygrał rodak Werekkiej Mykoła Juchymczuk przed Emilem Dobrowolskim i Adamem Głogowskim (1:07,28).

W półmaratonie wzięło udział ponad 1200 osób (w klasyfikacji open Iza zajęła 8 miejsce!), a na 5 km prawie 500.

Krystyna Pucer



## Początek roku był owiany sukcesami zawodników MOK Terespol sekcja podnoszenia ciężarów



W dniach 23-25 kwietnia w Zamościu zostały rozegrane Mistrzostwa Polski juniorów do lat 20, w których uczestniczyło dwóch zawodników MOK Terespol Michał Zról oraz Konrad Łazuga. Michał Zról w kategorii 61 kg po pasjonującej walce zdobył złoty medal z wynikiem 210 kg w dwuboju, rwanie 95 kg i podrzut 115 kg, Konrad Łazuga był bezkonkurencyjny w kategorii 73 kg zdobywając również złoty medal z wynikiem 265 kg w dwuboju rwanie 120 kg podrzut 145 kg.

Po Mistrzostwach Polski Konrad został powołany przez Polski Związek Podnoszenia Ciężarów do ścisłej reprezentacji Polski w związku ze startem w Mistrzostwach Świata juniorów do lat 20, które odbyły się w Taszkencie. Konrad po pięknym starcie zajął 14 miejsce z wynikiem 270 kg w dwuboju 128 kg w rwaniu 142 kg w podrzucie.

Młode pokolenie zawodników MOK Terespol również może pochwalić się sukcesami na arenie Polski. Patryk Zub w Mistrzostwach Polski Krajowego Zrzeszenia LZS zdobył srebrny medal w kategorii 45 kg z wynikiem 95 kg w dwuboju rwanie 43 kg podrzut 52 kg.

## MISTRZOSTWA POLSKI POLSKIEJ UNII TRÓJBOJU SIŁOWEGO – Zalesie 2021

Mistrzostwa odbyły się w Gminnym Ośrodku Kultury w Zalesiu w dniach 8-9 maja 2021 roku. Zawody organizowane w bieżącym roku zyskały jeszcze większą rangę, ponieważ były



jednocześnie eliminacjami do Mistrzostw Świata GPC. Federacja GPC jest jedną z największych na świecie.

Organizatorami zawodów byli: Urząd Gminy Zalesie, Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej, Gminny Ośrodek Kultury w Zalesiu, Uczniowski Ludowy Pożarniczy Klub

Sportowy "Gaj" Zalesie, Powiatowe Zrzeszenie LZS w Białej Podlaskiej.

Przy zachowaniu pełnego reżimu sanitarnego w zawodach wzięło udział 215 zawodników. Pomimo trudności związanych z przygotowaniem do zawodów, w tym z powodu zamkniętych siłowni, na zawodach padło wiele rekordów Polski.

Na zawodach wyróżniali się również zawodnicy z powiatu bialskiego:

- Franciszek Szabluk M5 kat-100kg- 210kg- 1 miejsce
- Piotr Szewczyk T18-19- 90kg- 140kg rekord Polski!

1 miejsce oraz 3 miejsce open nastolatków do lat 19

- Patryk Jabłoński - 170kg 2 miejsce kat. j23 oraz 2 open juniorów do lat 23

Podziękowania strażakom z OSP w Zalesiu złożył Zarząd ULPKS „Gaj” w Zalesiu za ich pomoc, zarówno przez rozstawienie namiotów, jak i przy ochronie zawodów. Namioty dały możliwość zachowania należącego dystansu na sali, gdzie odbywały się zawody.

**W.Kob.**

**Zdjęcie, za: radiobiper**



# Piłkarskie Turnieje z okazji dnia dziecka

Grupy młodzieżowe UKS Jedynka Terespol zakończyły rozgrywki w sezonie piłkarskim 2020/2021 organizowanym przez Białkopodlaski Okręgowy Związek Piłki Nożnej.



Uczniowski Klub Sportowy Jedynka Terespol przystąpił do rywalizacji w 4 kategoriach wiekowych: młodzik młodszy, orlik starszy, żak starszy oraz skrzat. Nagrodą, za w pełni udany

sezon, był wyjazd na Piknik Piłkarski do Łukowa 12.06.2021 oraz Międzyrzecza Podlaskiego 19.06.2021 - w kategoriach orlik starszy oraz żak starszy.

Pikniki rozgrywano w dwóch rundach i podzielono na 4 grupy po 5 zespołów. Mecze w grupie grano systemem każdy z każdym 1 x12 minut – gwarantowane 8 meczów dla każdego zespołu.

Mecze toczyły się zgodnie z „Unifikacją organizacji szkolenia i systemu współzawodnictwa dzieci i młodzieży piłkarskiej w Polsce” bez klasyfikacji (wyników i tabel). Każdy zespół za udział otrzymał pamiątkowy puchar i dyplom, a trenerzy kalendarze i suplementy Narodowego Modelu Gry PZPN.

Nasze drużyny rozegrały po 8 meczów ze swoimi rówieśnikami, którzy na co dzień również biorą udział w rozgrywkach organizowanych przez BOZPN.

Drużyna orlika starszego odniosła 6 zwycięstw, 1 remis oraz 1 porażkę, natomiast żak starszy 7 zwycięstw oraz 1 remis. Mimo, iż nie było tabel oraz wynik nie był najważniejszy, nasza zdolna młodzież wypadła w obu turniejach bardzo dobrze wiodąc prym praktycznie w każdym meczu.

Wielkie podziękowania należy skierować w stronę pana burmistrza Jacka Danieluka, który pokrył nam koszty transportu i nasi młodzi piłkarze mogli wziąć udział w tak wspaniałych turniejach.

**Zarząd UKS Jedynka Terespol**



## Szachy

Przyjemna gra umysłowa,  
a także ciekawa dyscyplina sportowa.  
Rozwijająca logiczne myślenie,  
Jest to również sportowe umyśtu ćwiczenie.  
Mało jest szachami zainteresowanych,  
A szkoda!  
Bo szachy pozwalają zrozumieć znaczenie wielu danych,  
Które są informacją, jaką szachy są atrakcją.  
Przyswajane odpowiednio szachowe umiejętności,  
Mogą przysporzyć wiele radości.  
Pomaga osiągać sukcesy tam,  
Gdzie zdobyta wiedza szachowa pomoże nam.

Janusz Sałtrukiewicz



Janusz Sałtrukiewicz  
ma wiele pasji,  
wszystkie zawdzięcza  
grze w szachy.

# TERESPOLSKI „TURNIEJ MASTERS”... TO JUŻ HISTORIA!

12 grudnia 2020 roku ostatecznie została rozstrzygnięta premierowa edycja Terespolskiej Ligi Tenisa. Czterech najlepszych zawodników klasyfikacji generalnej, odpowiednio: Piotr Szyszkowski, Marek Ferens, Andrzej Korneluk oraz Mateusz Prokopiuk rozegrało turniej, który



ostatecznie miał rozstrzygnąć o tym, kto zostanie pierwszym Mistrzem oraz Wicemistrzem ligi. Grano systemem "każdy z każdym" do jednego wygranego seta, co w rezultacie dało 6 spotkań obfitujących w ciekawe wymiany oraz niejednokrotnie w dramaturgię, której nie powstydziliby się zawodnik broniący 3 pitek mistrzowskich na Roland Garros!

Ostateczne, szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Piotr Szyszkowski - Mateusz Prokopiuk 6:0  
Andrzej Korneluk – Marek Ferens 7:5  
Mateusz Prokopiuk - Andrzej Korneluk 7:5  
Piotr Szyszkowski - Marek Ferens 6:0

Marek Ferens - Mateusz Prokopiuk 6:2  
Piotr Szyszkowski - Andrzej Korneluk 6:1

Pierwszym Mistrzem Terespolskiej Ligi Tenisa (z fantastycznym bilansem 21 zwycięstw i 0 porażek!) został Piotr Szyszkowski, natomiast Wicemistrzem, dzięki najbardziej korzystnemu bilansowi gemów wygranych i przegranych w turnieju finałowym - Marek Ferens. III i IV miejsce zajęli odpowiednio Andrzej Korneluk oraz Mateusz Prokopiuk.

Kalorie spalone podczas zaciętych zmagani na korcie zostały z nawiązką uzupełnione dzięki pysznej pizzy z restauracji Galeria Smaków.

Zamknięcia turnieju dokonała Dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu Pani Anna Pietrusik, która wygłosiła krótkie przemówienie i wręczyła zawodnikom nagrody, pamiątkowe puchary (ufundowane przez Urząd Miasta Terespol i MOK Terespol), a także karty podarunkowe (ufundowane przez Panią Basię Saj - pasjonatkę tenisa oraz osobę bardzo wspierającą nasze środowisko tenisowe!).

Na ręce Pani dyrektor w dowód wdzięczności za pomoc i wsparcie w organizacji ligi została przekazana puszka piłek tenisowych, które uprzednio zostały podpisane przez wszystkich czterech finalistów!

Pragniemy skierować serdeczne podziękowania wszystkim osobom zaangażowanym w organizację i przebieg zawodów - fundatorom nagród, fotografom oraz oczywiście samym zawodnikom - bez was nie byłoby niczego!

Mamy nadzieję na kontynuację ligi w następnych sezonach oraz oczywiście coraz większą frekwencję. Do zobaczenia na korcie w nadchodzącym sezonie 2021!

**Foto: Dominika Maciuk**  
**Tekst: Mateusz Prokopiuk**

# Turniej Tenisa Mężczyzn w grze pojedynczej z okazji 230. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja

Piękną tradycją terespolskich tenisistów jest turniej wiosenny inaugurujący rozpoczęcie sezonu otwartego na kortach. Turniej ten ma swoje początki w latach 80. XX wieku, kiedy to przekształcił się z turnieju 1-majowego.



W turnieju wzięło udział 8 zawodników z Siedlec, Białej Podlaskiej i Terespolu. Tenisiści w wyniku losowania zostali podzieleni na dwie grupy, w których rozgrywali mecze

systemem "każdy z każdym" do jednego seta, od stanu 0:0. Następnie dwóch najlepszych graczy z dwóch grup rozegrało mecze półfinałowe (A1-B2 i A2-B1). Przegrani z tych par rozegrali spotkanie o 3. miejsce, a mianowicie Piotr Butrym i Mateusz Prokopiuk. Po wyrównanej walce zwyciężył Mateusz Prokopiuk 6:4.

A w meczu finałowym zmierzył się Piotr Szyszkowski z synem Pawłem. Otwarcie tego finału było niespodzianką, w której Paweł wygrał 2:0, a następnie 3:1 i 4:2. I od tego momentu nastąpiła metamorfoza u obydwu tenisistów, Paweł stracił pewność uderzeń i kontrolę przebiegu spotkania na korzyść bardziej doświadczonego nestora rodu. I w ostateczności po pięknym, emocjonującym, obfitującym w nieprzewidziane zwroty akcji i subtelności techniczno-taktyczno-psychologiczne, zwyciężył Piotr Szyszkowski pokonując Pawła Szyszkowskiego 6:4.

Czterech pierwszych zawodników zostało obdarowanych pamiątkowymi dyplomami, a trzech pierwszych zostało nagrodzonych pucharami, a wszyscy tenisiści zostali zaproszeni do poczęstowania się pizzami ufundowanymi przez Jarosława Częścika właściciela Pizzerii PAPPA.

Do kolejnego miłego spotkania na korcie!

**Piotr Szyszkowski**



# TENIS W TERESPOLU

Oficjalne zakończenie tenisowego sezonu 2020 odbyło się podczas **Turnieju Tenisa Mężczyzn w grze pojedynczej o Puchar Pana Jacka Danieluka Burmistrza Miasta Terespol z okazji 100-lecia Cudu nad Wisłą**, który odbył się 13 grudnia. Dziesięciu zawodników rywalizowało o piękne trofea tenisowe i prestiż.

Od tego szczególnego momentu minęły 3 miesiące. A co wydarzyło się przez ten okres w terespolskim środowisku

lutego postanowili odświeżyć kort w Małaszewiczach i tym samym otworzyć nieoficjalnie kolejny sezon gry. To jest już pasja!

Moim skromnym wkładem jest druga książka o działalności środowiska tenisowego zatytułowana: „*Tenis w Terespolu w roku jubileuszu 100-lecia Cudu nad Wisłą*”, w której opisuję 13 turniejów zorganizowanych w tym szczególnym roku dla Polski i Polaków.



tenisowym? Dzięki bardzo dobrej współpracy z Panią Anną Pietrusik, Dyrektorem Miejskiego Ośrodka Kultury w naszym mieście został zamówiony zestaw profesjonalnych słupków tenisowych wraz z siatką i podpórkami, które będą służyły podczas turniejów tenisowych oraz dla indywidualnych klientów w hali MOK.

Tenisści z Terespolu mimo obostrzeń prawnych, nie mogąc aktywnie uczestniczyć w treningach tej dyscypliny sportowej indywidualnie, z dużym zaangażowaniem, z właściwą częstotliwością i intensywnością przygotowywali się do kolejnego sezonu tenisowego 2021. Dbali o wytrzymałość, która jest podstawową cechą motoryczną w tej dyscyplinie poprzez bieganie wśród nadbużańskich terenów, jazdę na rowerze stacjonarnym, marszobiegi terenowe. Kolejną cechą motoryczną, która wpływa na jakość gry i profilaktykę przed urazami jest siła. Kształtujemy ją ćwicząc z własnym ciężarem ciała ugięcia ramion w podporze przodem w różnym rozstawieniu dłoni, skłony tułowia w leżeniu tyłem, podciąganie na drążku, ćwiczenia z hantelkami i na atlasie. Oczywiście oglądanie i analizowanie spotkań tenisowych w telewizji również wpływa na progresję naszej gry, poprzez proces intelektualizacji, uczenia się od mistrzów. Ale też sam kontakt z rakiętą i naśladowanie techniki tenisowej (forhend, bekhend, serwis, wolej, slajs) dobrze wpływa na czucie proprioceptywne (czyli głębokie) pracujących mięśni.

„Głód” terespolskich tenisistów był tak duży, że pod koniec

Terespolscy tenisści z niecierpliwością oczekują oficjalnego rozpoczęcia sezonu tenisowego na pierwszym tegorocznym turnieju tenisowym! Do szybkiego i miłego zobaczenia na kortach z tenisistami, kibicami oraz nowymi adeptami i sympatykami tenisa!

**Piotr Szyszkowski**

## Turniej Tenisa Mężczyzn w Terespolu z okazji 100-lecia Cudu nad Wisłą

W dniu 13 grudnia 2020 r. zorganizowałem ostatni turniej w 2020 roku, a był to **Turniej Tenisa Mężczyzn w grze pojedynczej o Puchar Dyrektora MOK w Terespolu z okazji 100-lecia Cudu nad Wisłą**. Do turnieju przystąpiło 10 zawodników, którzy rozegrali spotkania systemem pucharowym, do jednego seta, od stanu 0:0. Półfinały: Piotr Szyszkowski - Łukasz Łuciuk 6:1, Marek Ferens - Paweł Szyszkowski 1:6, w meczu o 3 miejsce Marek Ferens przy stanie 1:1 skreczował, i tym samym miejsce najniższe na podium wywalczył Łukasz Łuciuk. W finale rodzinnym, nestor tenisa Piotr Szyszkowski pokazał klasę, nie tylko sportową, wygrywając z synem Pawłem 6:1. Czterech pierwszych tenisistów otrzymało piękne puchary wraz z pamiątkowymi dyplomami oraz nagrodami rzeczowymi. To był już ostatni 13 turniej w tym sezonie.

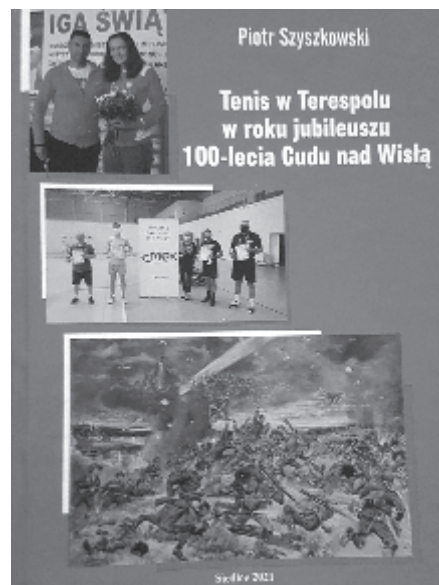
**Piotr Szyszkowski**

# Tenis w Terespolu w roku jubileuszu 100-lecia Cudu nad Wisłą

Przez trzy zimowe miesiące skupiłem swoją uwagę na pisaniu kolejnej już drugiej książki o tenisie w Terespolu. Tym razem tytuł jest następujący: "Tennis w Terespolu w roku jubileuszu 100-lecia Cudu nad Wisłą". Książka składa się z trzech rozdziałów: I ROZDZIAŁ - Turnieje tenisowe mężczyzn w grze pojedynczej i podwójnej w Terespolu w 2020 roku, w którym opisanych jest 13 turniejów z tego minionego szczególnego sezonu tenisowego wraz z bogatą szatą zdjęć; II ROZDZIAŁ - Moje spotkanie z Igą Świątek mistrzynią Roland Garros 2020 w grze pojedynczej kobiet, w którym znajduje krótki opis ze spotkania z Igą oraz fotorelacja związana z tym wyjątkowym spotkaniem; i III ROZDZIAŁ - Kort miejski w Terespolu w relacji fotograficznej autora, w którym zawarte są zdjęcia z kortu miejskiego przed rewitalizacją oraz w trakcie jej trwania.

Zapraszam Szanownych Tenistów, osoby interesujące się tą dyscypliną sportową, a także sportem i kulturą do zapoznania się z dorobkiem terespolskiego środowiska tenisowego w tym szczególnym roku naznaczonym pandemią, ale i pięknym jubileuszem 100-lecia Cudu nad Wisłą.

Piotr Szyszkowski



## I EDYCJA TURNIEJU TENISA MĘŻCZYŹN KU UPAMIĘTNIENIU ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

W hali MOK w Terespolu w dniu 13 czerwca 2021 r. odbyła się I Edycja Turnieju Tenisa Mężczyzn w grze pojedynczej upamiętniająca Żołnierzy Wyklętych. Na rozpoczęcie turnieju uczestnicy wykonali pamiątkowe zdjęcie w asyście młodzieży z grupy rekonstrukcyjnej naszego miasta oraz otrzymali pamiątkowe orzełki oraz krzyże Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.

Do turnieju zgłosiło się 8 zawodników przybyłych ze Stawatycz, Dobrynki, Siedlec i Terespolu. Zawodnicy zostali podzieleni na dwie grupy, w których rozgrywali mecze systemem "każdy z każdym" do jednego zwycięskiego seta od stanu po 2. Gracze, którzy zajęli drugie miejsca w grupach Łukasz Łuciuk i Błażej Sosnowski walczyli o miejsca 3-4. Po emocjonującym spotkaniu zwyciężył Łukasz Łuciuk z wynikiem 7:5.

W finale spotkali się Piotr Szyszkowski wraz z Pawłem Szyszkowskiem. Rodzinny pojedynek finałowy wyjątkowo był rozgrywany od stanu 0:0. Zwyciężył w nim Piotr Szyszkowski pokonując syna 6:0.

Pierwsi czterech zawodnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy, trzeci zawodnik turnieju wygrał czapkę z daszkiem, drugi zawodnik mały ryngraf Żołnierzy Wyklętych, a zwycięzca okazał ryngraf Żołnierzy Wyklętych.

Warto nadmienić, że fundatorem nagród był przedstawiciel Instytutu Pamięci Narodowej z Warszawy. A swoją obecnością podczas turnieju zaszczyliła zawodników i kibiców pani Barbara Saj, radna miasta Terespol.

Zawodnicy i sympatycy tenisa mieli wielką ucztę sportową połączoną z lekcją patriotyzmu!

Do zobaczenia na kolejnym turnieju!

Piotr Szyszkowski



# TENISIŚCI ROZPOCZĘLI SEZON LIGOWY

6 czerwca na kortcie tenisowym przy ZS im. Władysława Stanisława Reymonta w Małaszewiczach został rozegrany (zorganizowany we współpracy z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Terespolu) inauguracyjny turniej II edycji Terespolskiej Ligi Tenisa. Na liście startowej zameldowało się 13 zawodników z Siedlec, Białej Podlaskiej, Dobryni, Polatycz oraz Terespoli - jak na pierwszy rzut tej edycji jest to bardzo dobry wynik, jesteśmy pewni, że w następnych turniejach pojawi się o wiele więcej zawodników!

Pierwsze miejsce na otwarcie nowego sezonu ligowego przypadło Piotrowi Szyszowskiemu z Siedlec, który po bardzo emocjonującym, dynamicznym oraz obfitującym w ciekawe zagrania meczu finałowym pokonał syna Pawła, natomiast trzecie miejsce zajął Mateusz Prokopiuk z Terespoli, pokonując zawodnika z Polatycz - Tomasza Wasilę.

Dziękujemy bardzo Zespołowi Szkół w Małaszewiczach za udostępnienie kortu, Urzędowi Miasta Terespol oraz Miejskiemu Ośrodkowi Kultury w Terespolu za zaprojektowanie oraz wydruk plakatów i dyplomów, osobom zaangażowanym w sędziowanie, podawanie piłek, robienie zdjęć oraz oczywiście samym zawodnikom - bez was by tego nie było!

Podziękowania również dla Krzysztofa Czerko oraz Barbary Saj za transport rzeczy niezbędnych do rozegrania turnieju!

## WYNIKI:

1/8  
Piotr Szyszowski - wolny los  
Tomasz Maksymiuk - Łukasz Łuciuk 6:3  
Mariusz Waszczuk - Mateusz Pilipczuk 6:2  
Tomasz Wasil - Błażej Sosnowski 7:6 (3)  
Paweł Szyszowski - wolny los  
Kamil Lodkowski - Marek Prokopiuk 6:2  
Krzysztof Czerko - Paweł Piotrowski 6:3  
Mateusz Prokopiuk - wolny los

1/4  
Piotr Szyszowski - Tomasz Maksymiuk 6:4  
Tomasz Wasil - Mariusz Waszczuk 6:4  
Paweł Szyszowski - Kamil Lodkowski 7:6 (6)  
Mateusz Prokopiuk - Krzysztof Czerko 6:4

1/2  
Piotr Szyszowski - Tomasz Wasil 6:2  
Paweł Szyszowski - Mateusz Prokopiuk 6:4

O III msc

Mateusz Prokopiuk - Tomasz Wasil 7:6 (5)

## FINAŁ

Piotr Szyszowski - Paweł Szyszowski 6:0

## KLASYFIKACJA GENERALNA

1. Piotr Szyszowski 50 pkt
2. Paweł Szyszowski 40 pkt
3. Mateusz Prokopiuk 30 pkt
4. Tomasz Wasil 20 pkt
5. Kamil Lodkowski 16 pkt
6. Mariusz Waszczuk 16 pkt
7. Krzysztof Czerko  
Tomasz Maksymiuk 16 pkt
9. Błażej Sosnowski 12 pkt
10. Łukasz Łuciuk  
Paweł Piotrowski 12 pkt
12. Marek Prokopiuk  
Mateusz Pilipczuk 12 pkt

**Tekst: Mateusz Prokopiuk**  
**Fot. Anna Szyszowska**





# Wydarzenia kulturalne w partners Rozwoju Gminy Miej



## PRZEGLĄD ARTYLERII CZARNOPROCHOWEJ

# 2017



## JARMARK RĘKODZIELNICZY





**Free Sound**  
Tomasz Oleszczuk - realizator audio



twie ze Stowarzyszeniem  
skiej Terespol



**JESIENNE PARTY**  
**2021**



**KONCERT NOWOROCZNY**



**„PROJEKT FIO”**  
**JARMARK BOŻONARODZENIOWY**





# WIMAR

Stara Kornica  
112

☎ 601 052 731

PRODUCENT

PELETU

SPRZEDAŻ

DREWNA

## SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANÝCH

### „REBUTR II” WŁADYSŁAW GRZELAK

ul. Kodeńska 60

21-550 Terespol

tel. 665 980 730, 83 375 38 80

### Poleca

- węgiel,
- materiały ściienne,
- cement, wapno, kleje,
- pokrycia dachowe,
- izolacje cieplne i wodoodporne,
- stal zbrojeniowa
- sprzęt i narzędzia budowlane
- mieszalnia farb i tynków
- sklep hydrauliczno - narzędziowy



Oferta specjalna produkty  
firmy **KREISEL**  
zaprawy murarskie, tynkarskie,  
masy klejowe,  
farby elewacyjne, gipsy,  
tynki  
- w cenie producenta

MATERIAŁY BUDOWLANE I OPAŁ

  
P.H.U. **ANDROPOL**  
JAN CZUBASZEK

W Sprzedaży;

- OPAŁ NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
- STYROPIAN
- CEMENT
- PŁYTY GIPSOWE
- SYSTEMY DOCIEPLEŃ I FARBY
- PLASTYFIKATORY DO BETONU
- CHEMIA BUDOWLANA
- MATERIAŁY HYDROIZOLACYJNE
- USŁUGI DŻWIGOWE

P.H.U. "ANDROPOL"

ul. Kodeńska 8  
21-550 TERESPOL

tel. 502 713 486

504 594 463

504 024 879

e-mail: andropol\_terespol@interia.pl



PROWADZIMY SPRZEDAŻ RATALNĄ



# Kropka

Sławomir Kropiwiec

**SPRZEDAŻ NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI WĘGLA  
I PELLETU Z DOSTAWĄ DO DOMU !**



**669 445 682**

**721 080 909**

**ZASTANAWIASZ SIĘ JAKI WĘGIEL KUPIĆ?**

**ZADZWOŃ TERAZ I SKORZYSTAJ Z DARMOWEJ PORADY EKSPERTÓW!**

• • •

# CZOŁOWY EUROPEJSKI SPEDYTOR KOLEJOWY

OFERUJE SWOJE KOMPLEKSOWE USŁUGI

## OFERUJEMY :

- **OBSŁUGĘ TRANZYTOWĄ PRZESYŁEK I REEKSPEDYCJĘ**
- **USŁUGI TRANSPORTU KOLEJOWEGO, DROGOWEGO, MORSKIEGO**

**RTSB Rail Transportation Service Broker**  
to Twój doświadczony partner w  
transporcie kontenerowym między  
Europą, WNP, Azją  
Środkową i Chinami

**Containers  
operated:**

394.000

2019

440.000

2020



+48 83 343 744 8

UL. KOLEJARZY 21 21-540 MALASZEWICZE

SALES@RTSB.DE

**RTSB**  
Rail Transportation Service Broker GmbH

Gwarantujemy najwyższą jakość obsługi



21-550 Terespol ul.3-go Maja 37a, tel. 886350340

# ZAJAZD JĘDRULA

## ORGANIZUJEMY;

- PRZYJĘCIA WESELNE
- CHRZCINY ORAZ KOMUNIE
- IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE
- SPOTKANIA BIZNESOWE
- UROCZYSTOŚCI RODZINNE
- ZABAWY SYLWESTROWE I ANDRZEJKOWE

## OFERUJEMY;

- 16 MIEJSC NOCLEGOWYCH  
/8 POKOI DWUOSOBOWYCH/
- SALĘ WESELNĄ NA 200 MIEJSC
- SALON KLUBOWY ZE STOŁEM BILARDOWYM
- WYPOŻYCZALNIĘ ROWERÓW DLA MIŁOŚNIKÓW  
AKTYWNEGO WYPOCZYNKU

